

UBIORY PROFESORÓW I UCZNIÓW

W UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM

W ZWIĄZKU Z WSPÓŁCZESNYMI ZWYCZAJAMI

(1364 — 1889)

napisał

Dr. A. Harbowski.



KRAKÓW.
DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,
pod zarządem Jana Gadowskiego.
1889.

J. GOSCIŃSKI
Księgozbiór

Nr. _____

Zbiory specjalne

K-41/12
CZYT. GŁÓWNA

5263

5263



24107

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0119987

Odbitka z „Przeglądu Powszechnego”. — Nakładem Redakcyi.



24107



WSTĘP.

Kościół opiekował się po wszystkie czasy nauką i był najważniejszym czynnikiem przy zakładaniu uniwersytetów średniowiecznych. Cesarz i książęta panujący lub wreszcie municypalności, którym z ramienia przysługującej im władzy wolno było w krajach pod ich berłem zostających otwierać uniwersytety, odnosili się mimo to do papieża z prośbą o zatwierdzenie fundacyi. Uniwersytety nabrały przez to powagi i stawały się instytucjami nie już lokalnego ale uniwersalnego znaczenia: stopnie w nich udzielane miały znaczenie powszechne.

Kościół dostarczał nadto uniwersytetom średniowiecznym profesorów, których zarazem wedle możliwości wyposażał w beneficya. Nic więc dziwnego, że te najwyższe szkoły działały jeżeli nie więcej, to zarówno w interesie Kościoła jak państwa, a w interesie tego ostatniego zawsze w zgodzie i porozumieniu z pierwszym.

Cały też program nauki uniwersytetów średniowiecznych tak był ułożony, aby w pierwszej linii wykształcić młodzież, jeżeli już nie na księży, to w każdym razie na dzielnych szermierzy Kościoła i obrońców wiary. Stąd też poszło, że i nauczający w uniwersytetach średniowiecznych i uczący się bez względu na to, czy byli księżmi czy nie, zaliczali się do stanu duchownego. Przynależność ta nie była bynajmniej pozorną, owszem nakładała i na

profesorów i na uczniów pewne obowiązki, przepisane dla stanu duchownego. Jeden z nich dotyczył ubiorów.

Dziś i profesorowie i uczniowie uniwersytetów ubierają się według woli i upodobania. W średnich wiekach było inaczej. Wszystko co do uniwersytetu należało, miało przepisany odrębny ubiór, ubiór duchowny, *vestitus clericalis*. Widocznie nie należy w tem wyrażeniu szukać szat obrzędowych, wdziwanych przez kler do służby Bożej w kościele, owszem li tylko owych zwierzchnich ubiorów, które duchowni i to księża niższej kategorii poza kościołem nosili, a przynajmniej nosić byli powinni. Dodać też należy, że przepisy o ubiorach dotyczyły w pierwszej linii świecką część profesorów i uczniów; ci bowiem, którzy mieli święcenia kapłańskie, zobowiązani byli do noszenia ubiorów duchownych już na mocy przepisów przez Kościół wydanych.

Zachodzi teraz pytanie, czy świeccy profesorowie i uczniowie mieli nosić ubiory całkiem podobne do ubiorów swych duchownych kolegów, czy też coś podobnego. Dla braku odpowiednich i dostatecznych materyałów nie można w tym względzie dojść do całkiem pewnych wyników, któreby można postawić jako ogólną cechę dla wszystkich uniwersytetów. Biorąc jednak pod rozwagę ustawy o ubiorach wielkiej liczby uniwersytetów niemieckich, a przede wszystkim wiedeńskiego, oraz dotyczące ustawy naszego uniwersytetu, można stanowczo orzec, że ustawodawcy pragną, aby świecka część poddanych tychże uniwersytetów nosiła ubiór ile możności podobny do duchownego, a w każdym razie poważny, przyzwoity (*decens*).

Duchowieństwo już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa zaczęło się wyróżniać ubiorem od innych stanów społecznych, atoli długich potrzeba było wieków, nim się ustalił i znalazł powszechne zastosowanie ten ubiór, który z małymi odmianami i dziś jeszcze księża noszą.

W źródłach XIII—XV wieku występują przedewszystkiem trzy rodzaje zwierzchnich sukien duchownych: płaszcz, talar i sutanna. Płaszcze nie miały zazwyczaj rękawów, były fałdzone, dostatecznie, z kapiami w tyle i zarzucały się na ramiona. Talar, suknia z szerokimi rękawami, fałdzista, sięgała po kostki, tak samo jak sutanna, która była więcej obcisła, zapinana na guziki z przodu.

Nazywano ją też rewerendą i przepasywano ją przez biodra pasem z tej samej co ona materyi. Barwa tych ubiorów była czarna¹.

Wyrażeniem *vestitus clericalis* objęto nadto i te ubiory, które kandydaci przy egzaminach i promocyach, a profesorowie przy pewnych uroczystościach i urzędowych czynnościach wdziwali, a wreszcie mieszczą się tam wszystkie różnice, jakie zachodzą pomiędzy ubiorem scholarzów pospolitych, bakałarzy, magistrów filozofii, doktorów medycyny, prawa i teologii, dziekanów poszczególnych fakultetów i rektora wraz z całą służbą uniwersytecką.

Fakt ów, że ustawy przepisują dla wszystkich uroczystych obrzędów w uniwersytecie inne ubiory od tych, które noszono poza uniwersytetem, dowodzi stanowczo, że zwyczaj kościelny przeszedł do uniwersytetu, czyli innymi słowy, że potężny wpływ Kościoła na uniwersytety objawił się nawet w tak zewnętrznej stronie jak ubiory.

Przynależność tedy osób uniwersyteckich do stanu duchownego była naturalną i pierwszą pobudką, dla której profesorom i uczniom bez wyjątku nakazano nosić *vestitus clericalis*, ubiór podobny do duchownego.

Później zwłaszcza w ustawach XV i początku XVI wieku podano nowe powody: z jednej strony rażąca jaskrawość i dziwaczność ubiorów świeckich, a z drugiej strony powagę i skromność szat duchownych. Miano także na oku cele praktyczne. Osoba uniwersytecka ubierająca się po świecku usuwałaby się tem łatwiej z pod kontroli władz swoich, a z drugiej strony właśnie dla braku różnicy w ubiorach mogłyby się osoby nie należące do uniwersytetu tem łatwiej dopuszczać rozmaitych nadużyć i wybryków pod imieniem i z uszczerbkiem scholarzów.

W wiekach średnich z powodu braku dostatecznej policyi czuwającej nad bezpieczeństwem życia i mienia, zaopatrywano się dość powszechnie w broń, która z tego powodu była poniekąd integralną częścią ubrania ludzi świeckich. Osobom stanu ducho-

¹ Duchowieństwo wyższej kategorii miało widocznie inne jeszcze ubiory zwierzchnie i w innych barwach. Porówn. Weiss, *Kostümkunde*, 1872, II, 694 i III, 195.

wnego nie wolno jej było nosić, chyba w wyjątkowych wypadkach. U rektorów bolońskich np. była symbolem władzy¹.

Ustawy uniwersytetów średniowiecznych, zabraniając scholarzom noszenia ubiorów świeckich, pozbawiły ich tem samem prawa noszenia broni.

Powszechność ustaw o ubiorach i broni z jednej, a z drugiej strony jedność wzoru, do którego ubiory scholarzów miały się zastosowywać, upoważniałyby do wniosku, że ubiory w wszystkich uniwersytetach były mniej więcej te same. Wniosek taki byłby w części chyba tylko prawdziwy. Istnieje bowiem faktycznie podobieństwo pomiędzy pewnymi częściami ubiorów w pewnych uniwersytetach, ale z drugiej strony zachodzą stanowcze różnice, które zbadać i wyświecić należy.

¹ Zob. *Denifle*. Die Universitäten des Mittelalters bis 1400, 1885, I, 195.



I.

HISTORIA UBIORÓW AŻ PO KONIEC XVIII WIEKU.

1. Przegląd ustaw o ubiorach i broni w uniwersytecie Jagiellońskim.

Nie naszym tu zadaniem śledzić za ustawami o ubiorach i broni zagranicznych średniowiecznych uniwersytetów, wypada jednak, dla wykazania powszechności ustaw, wykazać kilka przykładów, nie przekraczając r. 1400. Ustawy kolegium nawarskiego w Paryżu z r. 1315 wymagają od scholarzów wszystkich fakultetów, aby mieli strój przyzwoity, a nie nosili świeckiego wpadającego w oczy¹. Licencyaci nacyi galickiej w Paryżu składali począwszy od roku 1341 przysięgę, zobowiązując się do noszenia odpowiednich ubiorów².

Podobną przysięgę odbierano od licencyatów filozofii w Pradze, zmuszając ich do noszenia tonzury i stroju duchownego³.

¹ Zob. *Muczkowski*, *Mieszkania*, str. 71.

² Zob. *Bulaeus*, *Historia universitatis parisiensis*, tom. IV, str. 273 i 274.

³ Zob. *Monumenta historica univ. prag.* tom I, str. 50.

Ustawy pragskiego uniwersytetu z r. 1380 nakazują bakałarzom i magistrum filozofii, aby przychodzili w strojach odpowiednich swym stopniom na nabożeństwa uniwersyteckie, oraz na akty uroczyste fakultetu, a zwłaszcza na dysputy i promocye¹.

Ustawy wiedeńskiego uniwersytetu z r. 1380 nakazują wyraźnie nosić scholarzom strój duchowny².

O ubiorach profesorów i uczniów naszego uniwersytetu przed r. 1400 żadnej nie mamy wiadomości, można jednak śmiało przypuścić, że powszechny zwyczaj i u nas się przyjął.

Pierwsza znana nam ustawa datuje z r. 1456. Znajdujemy ją mianowicie w ustawach bursy „Jeruzalem“ w Krakowie. Nie wolno przyjmować do tego zakładu takich kandydatów, którzy mają suknie nieprzyzwoite tj. nieduchowne. Nie powiedziano tam, jak owe ubiory wyglądają, gdyż one wszystkim dobrze były znane. Wyliczono natomiast cały szereg ubiorów świeckich, których scholarzom nie wolno było nosić; wykluczono mianowicie z garderoby studenckiej: płaszcze bez zapięć, świeckie nakrycia głowy, spiczaste, oraz czerwone buty. Dodano w ustawie, że te wszystkie i tym podobne ubiory, ośmieszają i znieważają stan duchowny i są nieodpowiednie³. Jest tu widocznie mowa o owych pstrobarwnych i dziwnie przykrojonych ubiorach świeckich, których liczne ślady mamy w naszych miniaturach średniowiecznych jak np. w Pontyfikale Erazma Ciolka, w Kodeksie Baltazara Behma i innych.

Ten sam statut bursy „Jeruzalem“ pozbawia scholarzów wolności posiadania broni jako to: mieczy, noży i wszelkich innych narzędzi, którymi ranić można. Wstępujący do bursy oddawali wszelką broń do przechowania prowizorowi, albo seniorowi bursy, którzy, a zwłaszcza ci ostatni niejednokrotnie ją sobie przywłaszczali, wskutek czego bursarze często musieli się uciekać ze skargami do rektora. Tylko w wyjątkowych razach mógł bursarz otrzymać pozwolenie zachowania swej broni przy sobie. Broń bez-

¹ Tamże, str. 54 i 55.

² King, Geschichte der Univ. Wien, II, 76.

³ Zob. Ustawy bursy krakowskiej „Jeruzalem“ (1453-1841). Zebrał i wydał dr. A. Karbowiak, Kraków 1888, str. 14.

prawnie przechowywana w izbie i wykryta stawiała się własnością prowizora, a winny pociągany był nadto do kary¹.

Ustawa, którą co dopiero poznaliśmy, motywowana jest w ów, że tak powiem, pierwotny sposób tj. nakazano nosić ubiór duchowny dlatego, że świecki jest nieprzyzwoity (*indecent*) i jako taki ubliża wręcz powadze stanu duchownego, do którego scholarzy należą.

Rozporządzenie z r. 1492 wysuwa nowe motywa. Ustawa nakazuje, lub raczej przypomina ubiór duchowny, aby scholarzów w karności utrzymać. Oto dosłowne mniej więcej tłumaczenie tekstu owego rozporządzenia: „Ponieważ przeciw nowym chorobom nowych trzeba użyć lekarstw i ponieważ chcemy, aby przynależni do uniwersytetu naszego żyli w karności i porządku i za pomocą cudli z manowców sprowadzeni, oddawali się regularniej i pilniej studiom, postanawiamy i raz na zawsze wymagamy od podwładnych naszych, aby, ani we dnie, ani w nocy nie chodzili w kolegiach, lub poza nimi w sukniach i czapkach świeckich w celu wyszukania sposobności do wybryków i nocnych wycieczek, oraz, aby żadnej broni z sobą nie nosili“. Nieposłusznych czekały kary pieniężne, a względnie karcer i wydalenie z uniwersytetu².

Nie można żadną miarą przypuścić, że ustawy o ubiorach i broni istniały li tylko na papierze. Stanowczość, jaka np. wieje z rozporządzenia z r. 1492 była z pewnością zastosowana przy wprowadzeniu ustawy w życie. Najprzód wymagała tego sama powaga władz uniwersyteckich, a nadto znajdujemy w aktach rektorskich ślady, że uczniów wyłamujących się z pod ustawy pociągano do odpowiedzialności. W r. 1494 np. pozwany został przed sąd rektora scholarz Marcin z Siedmiogrodu, dlatego, że wbrew ustawom uniwersyteckim ważył się przez dłuższy czas przychodzić do kolegium na prelekcje w świeckim ubraniu, w czapce zabronionej, oraz i dlatego, że lekceważył napomnienia bedeli przypominających

¹ Zob. Karbowiak, Ustawy, str. 23.

² Zob. *Conclusiones univ. cracov.*, r. 1492, str. 47: *Conclusum est, ut nullus ex suppositis universitatis de die sive de nocte in veste mitrisque layicalibus intra collegia vel extra insolencias et discursus vagos quaerendo audeat incedere et arma cuiuscunque generis secum ferre*“.

mu ustawę. Rektor skazał go za przekroczenie ustawy, oraz za krnąbrność na zapłacenie pół florena¹.

W XV i w pierwszych dekadach XVI wieku, młodzież uniwersytecka jakoś chętniej poddawała się pod rygor ustaw, które wypływały z pojęć średniowiecznych. Widać, że młodzież szanowała jeszcze wtedy tradycje średniowieczne. Z rozbudzającym się jednak ruchem odrodzenia, który z zagranicy jakby prądem wiatru niósł do nas nowe pojęcia, zmieniło się wnet dotychczasowe krewkie, ale zawsze karne usposobienie naszych scholarzów, a władze uniwersyteckie XVI wieku musiały przypominać coraz to częściej dawne, a wydawać coraz to surowsze nowe ustawy, aby burzącą się młodzież ująć w karby karność i posłuszeństwa. W pierwszych latach XVI wieku nie było jeszcze potrzeby do takiego surowego wystąpienia. Zniesiono tylko obyczaj obchodzenia otrzęsin tj. przyjmowania nowicjuszków do grona dawnych uczniów, połączonego z rozmaitymi nadużyciami. W rozporządzeniu odnośnym wydanym zresztą w r. 1511, czytamy między innymi, że scholarzy przebrani w suknie podróżne (*peregrinis induti vestibis*) wychodzili za miasto i czyhali tutaj na przyjeżdżających do szkół nowicjuszków, których bili i zmuszali, aby sprawiali uczty, lub w inny wykupowali się sposób².

Jeżeli w XV wieku i w pierwszej ćwierci XVI ledwie kilka razy przypomniano ustawy o ubiorach i broni, to odtąd przez następne dwie ćwierci tegoż stulecia musiano to czynić bardzo często. Już w r. 1533 za rektorstwa Jakóba Arciszewskiego wychodzi ustawa zatytułowana: *Statutum de compescendis insolentiis et divagationibus suppositorum universitatis*. Między innymi środ-

¹ Zob. *Acta rectoralia* (A. R.), str. 587: „Martinus de Transilvania ex officio citatus ad terminum eundem pro eo, quod contra statuta universitatis ex multo tempore collegium ad audiendas lectiones laicaliter intrabat in mitris prohibitis nec admonitiones servorum universitatis, iussa rectoris advertebat“.

² Zob. Tekst ustawy u Muczkowskiego Mieszkania str. 157. Otrzęsiny i dziś jeszcze istnieją w gimnazjum krotoszyńskim w Wielkopolsce, do którego autor niniejszej rozprawki uczęszczał: smagano tam nowicjuszków po grzbiecie pytkami (chustka na węzeł związana) i kulakowano, a odbywała się ta ceremonia w dniu, w którym pierwszy raz w lecie prowadzono młodzież w pole na plac gimnastyczny.

kami, mającymi przywrócić karność i dobre obyczaje, przypomniano ze szczególnym naciskiem dawne ustawy o ubiorach i broni. Jak zwykle tak i tym razem wylicza ustawa cały szereg ubiorów świeckich, których scholarzom nie wolno nosić, jako to: suknie świeckie krótkie, których rękawy mają liczne rozporki, lub suknie z rękawami wiszącymi lub wreszcie z takimi, z których całą widać rękę; dalej ubiory jakie nosi wojsko zaciężne, kupey i dworzanie, czapki świeckie zrobione z wełny, lub ze skór kozich, jako i takie czapki, które mają klapy czyli ogony spadające na uszy, a wreszcie i birety świeckie. Ustawa kładzie nacisk na to, że scholarzom dlatego zabrania się tych ubiorów, aby ich módz odróżnić od ludzi świeckich, czyli innymi słowy, aby módz nad nimi łatwiej rozciągać kontrolę¹.

Wykonania ustawy mieli doglądać przełożeni zakładów, w których młodzież mieszkała, a więc kierownicy szkół parafialnych, seniorowie i prowizorowie burs i prepozyci kolegiów.

W tym też celu wezwał rektor uniwersytetu do siebie seniorów bursy Jeruzalem i filozofów i rozkazał im, aby odczytywali bursarzom rozporządzenie odnoszące się do imatrykulacji i przyzwoitości ubiorów. Mieli wszelkimi środkami do tego dążyć, aby młodzież pieczy i dozorowi ich powierzona zrzuciła strój świecki, a przywdziała duchowny, oraz, aby broni nie nosiła. Zakazał im też surowo przyjmować do bursy takich, którzyby nie byli wpisani w księgi uniwersyteckie i nie posiadali przyzwoitego ubioru².

Nad scholarzami, którzy za pozwoleniem rektora mieszkali w hospicyach, tj. w domach prywatnych, zobowiązani byli wykonywać dozór ich pedagogowie a względnie profesorowie, na których prelekcje hospitanści chodzili. Dziesięć lat później w r. 1542 przeprowadził biskup krakowski jako kanclerz uniwersytetu na synodzie prowincjonalnym w Piotrkowie między innymi przepisami dotyczącymi się wychowania publicznego, także ustawę o ubiorach

¹ Zob. *Concl. univ.* r. 1533, str. 13.

² A. R. r. 1533, str. 1216, „... ut facerent legere statuta universitatis intitulationem, vestium decentiam concernentia inhabitantibus bursas eorum et suaderent eis, ut abiciant vestes laicales, reassumant clericales, arma non ferant, praeceptores habeant. Item quod seniores non suscipiant in bursas nisi intitulos, honeste vestitos“.

żaków, która nie jest niczem innem, tylko przypomnieniem dawniejszych rozporządzeń, a więc czytamy w niej, że młodzież ma przyzwoicie w sukniach duchownych chodzić, że wstęp do burs i szkół i do sal wykładowych ma być pozwolony tylko scholarzom po duchownemu ubranym. Nowem jest tylko dodatkowe rozporządzenie, które opiewa, że przełożeni zakładów wychowawczych, a wreszcie i sam rektor uniwersytetu zapłacą karę trzech grzywien, w razie gdy wykonania ustaw nie będą doglądali¹.

W r. 1552 odnowił, ale zarazem obostrzył uniwersytet dawne ustawy o broni. Wiadomo, że przedtem mogli scholarzy pod pewnymi warunkami uzyskać pozwolenie na przechowywanie broni w swych izbach, teraz wszyscy bez wyjątku musieli ją składać na ręce seniora².

Jednocześnie nie obeszło się bez przypomnienia ustaw o ubiorach. Scholarzy takie mają nosić ubiory, do jakich ich ustawy zobowiązują i jakie im przystoju, gdyż inaczej nie będzie można żaka odróżnić od dworzanina i rzemieślnika³. Zwracamy uwagę na ostatnie słowa. Można na podstawie akt rektorskich stwierdzić, że właśnie w tych czasach mieli scholarzy ciągle zatargi z rzemieślnikami, przedewszystkiem zaś z dworzanami magnatów świeckich i duchownych; przychodziło nieraz do poważnych starć, przy których nie obeszło się bez rozlewu krwi. Dość wspomnieć o burdzie z r. 1549, wywołanej przez pijaną służbę Andrzeja Czarnkowskiego z żakami mieszkającymi w szkole Wszystkich Świętych i w sąsiednich bursach. Postradał wtedy życie student Jerzy, syn Jana z Pienian, Wileńczyk, siedmiu zaś innych żaków pokaleczonych zostało. Burda ta miała, jak wiadomo, dalszą swą dosyć smutną historię⁴.

¹ Zob. *Decreta et constitutiones* tego synodu wyd. M. Szarffenberg, Kraków, 1544.

² Zob. *Conclus. univ.*, r. 1552, str. 196: „... Ut quivis contubernium ingrediens arma seniori continuo praesentet et ad servandum committat neque alia privatim aut publice deferre aut in habitatione servare audeat“.

³ Tamże: „Sed et hoc tunc decretum est, ut quivis illorum vestes huiusmodi deferat, quales studiosis conveniunt, quibus discerni possint ab aulicis et opificibus“.

⁴ Zob. *Wisłocki. O wydawnictwie liber diligentiarum*. Kraków, 1886, str. 14.

Druga połowa XVI w. nie zmieniła zapatrywań władz uniwersyteckich. Wpływ humanizmu w tym względzie jako i w innych był u nas żaden. Ale i we Wiedniu spotykamy jeszcze w r. 1554 ustawę, która wzywa scholarzów tamtejszych, aby nosili ubiór przyzwoity, tj. scholarski, po którymby ich można odróżnić od żołnierzy. Ustawa ta dotyczyła wszystkich scholarzów przedewszystkiem zaś uczniów wydziału teologicznego i filozoficznego. Nieposłuszni zamykali sobie drogę do stopni uniwersyteckich¹. A więc uniwersytet nasz nie jest odosobniony z swymi ustawami o ubiorach w drugiej połowie XVI wieku. Ustawy naszego uniwersytetu o broni i strojach, wydane po r. 1550, cechuje tylko niezwykła w innych uniwersytetach, a u nas poniekąd niewytłumaczona surowość.

I tak w r. 1558 postanowił uniwersytet wykluczać bez apelacji z uniwersytetu tych wszystkich scholarzów, którzyby uzbrojeni brali udział w zgromadzeniach publicznych lub prywatnych².

Rok 1559, w którym Marcin Krokier z Krakowa dzierżył berła uniwersytetu, dał się przykro uczuć żakom. Król Zygmunt August, znudzony i rozgniewany ciągłymi skargami wnoszonymi z rozmaitych stron na ruchliwą podówczas uczącą się młodzież, wezwał rektora uniwersytetu do energicznego przeciw rozhukanym scholarzom postępowania. Krokier z natury surowo dla młodzieży usposobiony, teraz po otrzymaniu mandatu królewskiego wystąpił z tem większą surowością. Następstwem tego był cały szereg uciążliwych dla młodzieży ustaw, między którymi pierwsze miejsce zajmują rozporządzenia o ubiorach i broni. Dawniej wstępujący do bursy oddawali broń do przechowania seniorowi bursy, teraz mieli ją składać prowizorowi i to najpóźniej w trzy dni po wstąpieniu do zakładu. Przy oddawaniu mieli żacy przysięgać, jako prócz oddanej innej broni nie posiadają ani jej też nabywać nie będą prócz nożyków do temperowania piór (*praeter cultellum incisorium et scriptorium*). Wykraczający przeciw temu rozporządzeniu mieli być

¹ Zob. *King. l. c.*, tom II, str. 390.

² Zob. *Concl. univ.*, r. 1558, str. 208: „Si quis autem in communitatem quocunque tempore inter publice vel privatim congregatos armatus ipse venerit aut alios cuiusvis conditionis subordinaverit, excepta pixide seu bombardā, propter quam simpliciter excludendus erit“.

wykluczeni z zakładu, w którym mieszkali; schwytani zaś z bronią w rękę na gorącym uczynku przez policję miejską lub grodzką, tracili tem samem prawo odwoływania się do przywilejów uniwersytetu i odnoszenia się do opieki i interwencji rektora¹. Surowszem było rozporządzenie o ubiorze². Uniwersytet tłumaczy swoje stanowcze i ostre postępowanie tem, że młodzież nieuniwersytecka popełnia na rachunek scholarzów liczne wybryki, coby jej tem łatwiej przyszło, gdyby w stroju między nią, a młodzieżą uniwersytecką nie było wybitnej różnicy. Aby na przyszłość temu stanowczo zaradzić, a tem samem i woli królewskiej zadosyć uczynić, zakazał uniwersytet jak najsurowiej magistróm, bakałarzóm i studentóm wychodzić poza granice kolegiów, burs i szkół parafialnych w stroju dworskim (*aulico*) lub świeckim (*laico*). Po duchownemu mają być żacy ubrani od stóp do głów. Aby sobie każdy przepisane ubranie mógł sprawić albo też, gdy nie ma na nie pieniędzy, po takowe do rodziców napisać, postanowiono w tym celu zacząć ze zastosowaniem rozporządzenia, wyznaczając jako ostatni termin dzień św. Wojciecha. Święty ten bowiem oblókł ongi dusze Polaków w nowe szaty, teraz w uniwersytecie od uroczystości jego rozpoczynają się kursa letnie. Niech więc i scholarzy z początkiem tego półroczia przywdzieją wszyscy nowy strój. Koniec owego rozporządzenia brzmi w dosłownem tłumaczeniu jak następuje: „Kto zaś zdybany będzie w innym stroju aniżeli duchownym i dla studenta właściwym, ten razem z owym ubiorem będzie z uniwersytetu wykluczony bez wszelkiej nadziei, aby kiedykolwiek doń mógł wstąpić“.

¹ Zob. Concl. univ., r. 1559, str. 223.

² Tamże str. 223: „Ne autem sub hoc nomine studiosorum infinita scelera, quod hactenus fieri solebat, lateant, utque a reliquis hominum generibus facilius dinoscantur, mandamus eiusdem S. R. M. autoritate et mandato, ne magistrorum, baccalaureorum aut studiosorum aliquis extra limen collegii, bur-sae aut scholae, quam inhabitat, progredi audeat aulico aut laico vestitu, sed clericalis amictus totius corporis, capitis pedumque etiam sit, ut vero facilius quisque vel parentibus significando talem vestitum habere vel ipse sibi comparare possit, festum S. Adalberti, qui olim novo habitu Polonorum animos induerat, et studiosis nunc innovat pro aestiva commutatione, ut innovet quoque nunc et vestitum studiosorum, praefigimus. Quicumque autem deprehensus fuerit alio vestitu quam clericali et studiosorum decente, pariter cum illo vestitu ab universitate excludatur redeundi nulla spe relicta ad eandem“.

Oba rozporządzenia w ostrym tonie zredagowane i z bezwzględnością w życie wprowadzone, wywołały niechęć wśród scholarzów. Skarżyła się młodzież najprzód na to, że im nakazano składać broń u prowizorów, a nie jak dawniej bywało u seniorów, a powtóre, że wymagano przytem od nich zeznania pod przysięgą na krucyfiks lub na świętą ewangelię, jako krom złożonej broni, innej nie posiadają. To niesłychany w dziejach uniwersytetu rygor, skarżyli się żacy, tego żadna z dawniejszych ustaw nie wymaga. Wnieśli tedy gremialną prośbę do rektora o uchylenie tej ich zdaniem nowej, a uciążliwej ustawy, a zarazem o przywrócenie dawniejszej. Senat przychylił się do prośby scholarzów, w części zaś odrzucił ich żądania. Pozwolił mianowicie składać broń u seniorów, a przysięgę miało zastąpić proste słowo uczciwości (*bona teste conscientia*). Tylko nowo wstępujący do zakładu musieli przy składaniu broni wykonywać przysięgę. Kar za wykroczenia, przepisanych w pierwotnej ustawie, nie zniesiono¹.

Żadnego skutku natomiast nie odniosła druga prośba scholarzów, domagająca się złagodzenia rozporządzenia o ubiorach. Tu młodzież kładła w petycji na to nacisk, że uniwersytet zmuszając ją do noszenia ubioru duchownego, wyrządza jej niesprawiedliwość. Niesprawiedliwości takiej inne stany nie zniosłyby, zresztą nikt im jej nie śmiałby wyrządzić. Usiłowali też żacy wykazać, że dawniej nie było zwyczaju noszenia ubiorów duchownych. Dodawali nadto, a powiedzmy, że całkiem słusznie, jako w obecnych krytycznych czasach z trudnością przychodzi każdemu sprawić sobie wymagany przez ustawę ubiór. Utyskiwania były głośne i powszechne. Całe oburzenie zwróciło się nie przeciw senatowi, ale na rektora Krokiera, który też pod naciskiem powszechnego żądania zajął się wraz z senatem rewizją ustawy. Scholarzy napróżno jednak spodziewali się ulgi. Senat nie ustąpił, a to dla kilku powodów. Najprzód ze względu na mandat królewski. Król nakazał, aby młodzież po duchownemu chodziła, królowi nie można się było sprzeciwić i w niczem od postanowień jego odstępować. Jeżeli kto, to uniwersytet potrzebuje opieki i łaski monarchy, o które się też wszelkimi spo-

¹ Zob. Concl. univ., str. 224.

sobami starać powinien. Następnie wskazał senat, że rozporządzenie co dopiero wydane nie jest żadną nowością, ale prosto odświeżeniem czyli przypomnieniem dawnych bez przerwy obowiązujących ustaw. A wreszcie ubliżyłoby to powadze senatu, gdyby uchwały z namysłem powzięte zaraz po ich ogłoszeniu cofał. Przyrzekł natomiast senat przyjść scholarzom w pomoc, gdyby z powodu noszonego przez nich stroju duchownego mieli być narażeni na jakoweś nieprzyjemności, z warunkiem jednak, że pomocy rektora wyraźnie zażądata. W dodatku uchwalono jeszcze, aby odtąd nowi uczniowie przy wstępie do uniwersytetu pod przysięgą zobowiązywali się do noszenia strojów duchownych, dopóki do uniwersytetu należeć będą. Tylko w obrębie mieszkania wolno im będzie ubierać się po świecku. Przysięgę odbierał rektor i dawał każdemu poświadczenie, bez którego nikt nie mógł być przyjęty do zakładu uniwersyteckiego na mieszkanie. Ta klauzula miała swą doniosłość, wiadomo bowiem, że scholarzowi gdzieindziej nie wolno było mieszkać bez wyraźnego pozwolenia rektora¹.

Okoliczności, w jakich co dopiero streszczona ustawa wchodzi w życie, a mianowicie fakt, że wielu żaków od dawna już w uniwersytecie będących, w chwili przypomnienia ustawy o ubiorach nie miało całkiem ubrania scholarskiego, a wreszcie samo częste przypomnianie ustaw o ubiorze i broni, to wszystko dowodzi w dostateczny sposób, że młodzież uniwersytecka mimo ustaw, poczynawszy od połowy XVI wieku nie zawsze strój przepisany nosiła.

Nowym na to dowodem jest nowy mandat króla Zygmunta Augusta przysłany rektorowi w r. 1563 z Warszawy, gdzie się właśnie sejm odbywał. W wstępie swego listu wspomina monarcha o gwałtach i mordach popełnionych przez scholarzów. Relacje, jakie król odbiera, grzeszą z pewnością przesadą, wiadomo bowiem, że wtedy już zaprzestano troszczyć się o tę najwyższą szkołę, owszem robiono jej rozmaite zarzuty. Tylko mała garstka ludzi znających stosunki uniwersyteckie przychodziła w pomoc tej starej karmicielce narodu. Jestto jeden z najbardziej zajmujących momen-

¹ Por. Karbowiak, Mieszkania żaków krakowskich w XIV—XVI wieku, 1887, str. 11 i 12.

tów w dziejach naszego uniwersytetu właśnie ów stosunek tej starej szkoły do dworu, możnych i szlachty. Relacja, mówię, o której wspomnieliśmy, aczkolwiek nie pozbawiona prawdy, była dla żaków, dla uniwersytetu wysoce nieprzychylną. Król wyraził rektorowi swoje najwyższe niezadowolenie i wezwał go, aby młodzież w karności trzymał a przedewszystkiem zmuszał ją do przestrzegania przepisów o ubiorach¹.

Scholarzy w ten sposób i przez króla i przez władze uniwersyteckie nękan, musieli się chcąc nie chcąc poddać pod uciążliwe ustawy, z drugiej strony jednak nie zasypiali żadnej sposobności, aby się z pod rygoru wyłamać lub co najmniej pewne ulgi uzyskać.

Spotkali się w tym względzie z przychylnością biskupa Filipa Padniewskiego, kanclerza uniwersytetu. Pozwolił on w r. 1566 na własną rękę bez porozumienia się z władzą uniwersytecką nosić scholarzom suknie takie, jakie kto posiadał i chciał, z wyjątkiem sukien „z długimi kołnierzami“, których osobiście niecierpiał. Jednocześnie zniósł ustawę o broni z tym tylko zastrzeżeniem, aby młodzież nie nadużywała broni przy wzajemnych starciach lub walkach z innymi osobami. Biskupem kierowała zasada, że młodzież powinna się uczyć szermierki, inaczej wychowa się na kulfanów.

Przyszło widocznie z tego powodu do zatargu pomiędzy kanclerzem, który bądź co bądź nielegalnie sobie postąpił, a senatem uniwersyteckim, który nie mógł nie bronić swych praw. Po przesłuchaniu dwóch scholarzów z bursy Jeruzalem, Adama Cybulskiego i Jana Herbestha, uchwalił uniwersytet jednomyślnie unieważnić rozporządzenie biskupa i przywrócić ustawy o broni i ubiorach, robiąc jedno tylko ustępstwo, aby odtąd wolno było używać do szermierki mieczy drewnianych².

¹ Zob. Manusk. Arch. Sen. ak. w Krakowie. Nr. 109, str. 80—89. List nosi datę 28 list. 1563 r.... czytamy tam między innymi: ...ut scholares in publicum decenti suo pristinoque habitu ac vestitu induti, nullis armis tecti, prodeant“.

² Zob. Concl. univ. str. 253, r. 1566: „...Reverendissimus permisit nobis deferre habitum, quem velimus, excepto habitu cum longis dependentiis alias z długimi kołnierzami. Item gladios non quidem ad pugnandum sed ad dimicandum: ...Conclusum... „tenendum fore statutum inviolatum de habitu similiter de armis non ferendis nisi forte gladiis ligneis ad pugillandum aptis uti velint“. Zob. też Karbowiak, Ustawy, str. 55.



Po r. 1566 uniwersytet nie ponawiał już ani w XVI ani też w następujących dwóch wiekach ustaw o ubiorach i broni, tak że mogłoby się zdawać, że począwszy od owego roku wziął rozbrat z dawnym obyczajem. Tymczasem są pewne dane, które niewątpliwie czego innego dowodzą.

I tak w r. 1580 ukarał rektor Hieronima Chłapowskiego za to, że mimo ustaw uniwersytetu i rozporządzenia rektora śmiał nawet w obecności samego rektora chodzić w ubiorze zakazanym i dla studenta niewłaściwym tj. w butach tureckich czyli dworskich¹. Jestto ostatni ślad z wieku XVI świadczący o podtrzymywaniu przez uniwersytet dawnej, powiedzmy, średniowiecznej tradycji. Tradycja ta już od połowy XVI wieku zaczęła słabnąć i znikła niedoczekawszy się jego końca. Żacy wywalić to sobie lub raczej duch czasu przyniósł to z sobą, że dawne ustawy o ubiorach poszły w zapomnienie, scholarz mógł odtąd się ubierać, jak mu się podobało.

Jeżeli mimo to znajdziemy w XVII i XVIII w. wypadki przemawiające przeciw temu powyższemu rezultatowi naszych poszukiwań, to fakta owe zresztą odosobnione nie są w stanie zachwiać w niczem naszym poglądem. W r. 1762 np. został pozwany przed sąd rektora Ignacy Cybis Słazak, bakałarz filozofii, któremu bedel uniwersytetu jako instygator urzędu rektorskiego między innymi i to zarzuca, że gardzi strojem akademickim². Co sądzić o tym fakecie? Cybis mieszkał prawdopodobnie w bursie, w której przestrzegano do pewnego stopnia z woli tego lub owego dobrodzieja tejsze dawnych ustaw. I tak np. w bursie „Jeruzalem“ ordynacya biskupa Zadzika z r. 1642 wymaga od bursarzy, aby nosili suknie sięgające po kolana³. Ordynacya ta obowiązuje jedną tylko bursę a nie ogół młodzieży; jest ona czemś odosobnionem, a nie żadną przez uniwersytet wydaną ustawą. Z tego samego punktu widzenia należy sądzić statut bursy chirurgów z r. 1788, który między innymi poleca prefektowi, aby sprawiał „suknie dla chirurgów

¹ Zob. A. R., r. 1580, str. 575. Z tego samego powodu spotkała kara scholarzów Jana Tarnowskiego, kasztelanica radomskiego (A. R., 1578, str. 508) i Niedzwickiego młodszego (Tamże, r. 1578, str. 508).

² Zob. A. R. str. 575... „habitum academicum contemnit uti et ad praesens sine eodem habitu pro iudiciis condescendere ausus est“.

³ Zob. Karbowiak, Ustawy, str. 66.

gów nie inne tylko parzyste z sukna krajowego w kolorze ciemnym nakrapianym⁴.

Ustawy o broni natomiast zatrzymały moc obowiązującą w całej swej rozciągłości w XVII i XVIII wieku. Mimo to jednak działy się, zwłaszcza w XVII stuleciu, najrozmaitsze i najgwałtowniejsze nadużycia broni. Jeszcze w r. 1594 dwaj żacy, mieszkający w bursie „Jeruzalem“, postrzelili śmiertelnie rytownika Grzegorza Brüknera, zajętego pracą u Jana Januszowskiego Łazarzowica w drukarni, położonej naprzeciw bursy „Jeruzalem“².

Wiek XVII dostarczyłby całego szeregu gwałtów sromotnych, dokonanych przez żaków. Ciekawy czytelnik znajdzie je we współczesnych kronikach, dokąd go też odsyłamy. Tu wspomnijmy tylko, że śmiałość i zuchwałość, z jaką żacy ustawy gwałcili, miała swe źródło w owej powszechnej wówczas nienawiści kierującej się ku innowiercom, a charakterystycznej dla XVII wieku. Władza uniwersytecka i w ogóle cały uniwersytet nie poszedł za owym prądem czasu. Wybryki młodzieży karcili przełożeni surowo ale niejednokrotnie najlepsze ich usiłowania nie odnosiły odpowiednich skutków, gdyż młodzież znajdowała często podburzających ją obrońców w pewnych sferach społeczeństwa. Nie skutkowała też przysięga, którą żacy jak dawniej tak i teraz składali przy wstępie do uniwersytetu, zobowiązując się, że nie będą posiadali żadnej broni przez cały czas swoich studyów w uniwersytecie³. O takiej przysiędze wspominają jeszcze ustawy z r. 1690⁴.

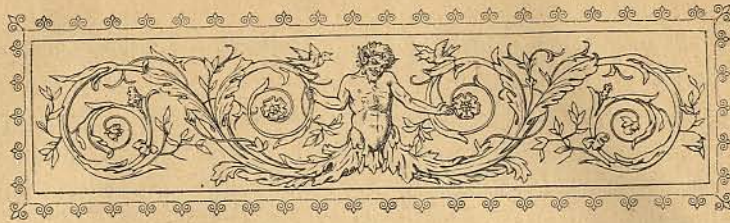
W XVIII wieku, jeżeli na jednym fakecie oprzeć się wolno, nie wymagano już przysięgi przy oddawaniu broni. Powołany statut bursy chirurgów z r. 1788 nakazując bursarzom przy wstępie do bursy oddawać broń prefektowi zakładu, nie wspomina już o przysiędze.

¹ Zob. Archiwum Sen. akad., rkps. nr. 209.

² Zob. A. R., r. 1594, str. 173.

³ Oto słowa skargi, wypowiedziane niejednokrotnie przez rektorów: ...immemores (scholares) mandati rectoralis studiosis usum armorum prohibentis... immemores status et vocationis suae, contra iuramentum circa inscriptionem... in album universitatis praestitum, armati incedere.

⁴ Zob. Arch. Sen. akad., rkp. nr. 267, str. 1 i 13.



ROZDZIAŁ II.

Ubiory scholarzów niegraduowanych.

Ustawy wyliczają z możliwą dokładnością ubrania, których scholarzom nie wolno nosić, są natomiast do niewierzenia lakoniczne w określaniu ubiorów przepisanych. Stąd wielka trudność dla chcącego je opisywać. Trudności owe nie są jednak tego rodzaju, aby nie dozwalały dojść do pozytywnych rezultatów. Obok ustaw bowiem posiadamy nieocenione akta rektorskie, w których znajdziemy nie jeden szczegół rzucający światło na nasze stroje. Dalej wydobędziemy z rozmaitych ksiąg bogatego archiwum uniwersyteckiego nie jedną ciekawą zapiskę, a owe rękopiśmienne materyały, porównane z miniaturami i ilustracjami współczesnymi oraz z obyczajami zagranicznymi złożą się na całość, która w szczegółach może nie zawsze będzie wyraźną ale w ogólnych zarysach dość jasno wystąpi. Dla lepszego oryentowania się ugrupujemy nasze wiadomości w porządku chronologicznym według kardynalnych części ciała.

Nakrycie głowy. Wiek XV. W ustawach bursy „Jeruzalem“ z r. 1456 czytamy, że bursarze zgromadzeni do jedzenia przy stole w czasie modlitwy zdejmują z głowy kaptury i mycki (*caputium aut mitram deponendo*). Wynikałoby z tego, że scholarzy w XV wieku mieli dwa rodzaje nakryć głowy, których, jak widzie-

liśmy, w izbie nie zdejmowano. Z tą piśmienną zapiską zgadzają się szczegóły, które czerpiemy z ilustracji publikowanej przez Muczkowskiego a datującej z końca XV lub początku XVI wieku¹. Mamy przed sobą salę wykładową w uniwersytecie Jagiellońskim. Profesor objaśnia z katedry jakąś księgę scholarzom siedzącym na ławach a zgromadzonym w liczbie sześciu. Dwaj z nich mają głowy odkryte, czterej nakryte bądź kapturami, bądź myckami, a więc takimi nakryciami głowy, o jakich wspomina ustawa bursy „Jeruzalem“ z r. 1456. Większa część scholarzów nie zdjęła z głowy swych nakryć w sali prelekeyjnej tak samo jak ich nie zdejmowali w sali jadalnej bursarze z kolegium „Jeruzalem“.

Wspomniana ilustracja daje nam zarazem niejaki pojęcie, jak kaptury i mycki scholarskie w XV w. wyglądały. Kaptur połączony w jedną całość z pelerynką, zdaje się, stanowił z nią samoistną część ubrania, nie przyszywaną do sukni. Nie twierdzimy, mając przed sobą jeden tylko przykład kaptura, jakoby wszyscy scholarzy takie same a nie inne nosili kaptury, owszem według wszelkiego prawdopodobieństwa istniały kaptury bez pelerynek wprost do sukni przyszywane lub przypinane, czego liczne mamy przykłady i dziś jeszcze bądź to w kapturach zakonnych, bądź też chłopskich i mieszczańskich.

I wiedeńscy scholarzy nosili w XV wieku kaptury. Ustawa uniwersytetu wiedeńskiego z r. 1450 wspomina, że studenci tamtejsi, otuleni w kaptury i mając broń w ręku, dopuszczali się rozmaitych gwałtów².

Kaptury robiły się z tej samej materyi, z której suknia uszyta była. Barwa ich nie mogła więc być inną jak czarnego lub zbliżonego doń koloru, gdyż tylko na te barwy pozwalały ustawy.

Tyle o kapturach XV wieku. Trudniejszą jest sprawa z określeniem mycek czyli czapek. Dowiedzieliśmy się w poprzednim rozdziale, że ustawy zakazują scholarzom nosić czapki świeckie. W obec tego musimy koniecznie przypuścić, że żacy mieli swoje odrębne nakrycia głowy. Jak one wyglądały? Jedyną w tym w tym wzglę-

¹ Zob. Muczkowski. Dwie kaplice Jagiell. w Krakowie. Kraków 1858 (Roczn. Tow. Nauk. krak. r. 1858, str. 352. Ryciny wyszły oddzielnie).

² Zob. Muczkowski. Mieszkania, str. 44.

dzie wskazówkę znajdujemy znów w cytowanej już ilustracji. Trzej scholarzy mają tam czapki w kształcie mniej więcej do siebie podobne, a mianowicie gładkie, okrągłe, niezbyt wysokie.

Obok nazwy „czapka“ (*mitra*) istniał w XV wieku zdrobniały wyraz czapeczka (*mitella*). Czapeczkę zrzucił z głowy żak koledze swemu w r. 1490¹, czapeczkę zastawił scholarz w r. 1470², jedna i druga były obszyte czy podszyte barankową skórą (*mitellae agnellinae*).

Wiek XVI. Kaptury jako nakrycie głowy scholarzów wyszły u nas w XVI wieku z mody, nie ma przynajmniej o nich żadnej w źródłach wzmianki. Ustawy wiedeńskiego uniwersytetu wspominają o kapturach jeszcze w r. 1513. Kaptury scholarzów plebejskiego pochodzenia miały tam być sukienne, gładkie i niezem nie podszywane, zaś kaptury scholarzów szlacheckiego urodzenia mogły mieć podszewki jedwabne³.

U nas w XVI wieku nakrywają scholarzy głowy tylko czapkami czyli jak w źródłach niejednokrotnie czytamy „mieczkami“. A jeżeli w r. 1523⁴ żak daje swemu koledze w podarunku biret⁵, to nie należy stąd wyciągać wniosku, jakoby niegraduowani scholarzy prócz mycek czyli czapek i birety nosili. Bynajmniej! birety były, jak zobaczymy, uprzywilejowanym ubiorem graduowanych, którzy znów nie mieli prawa noszenia mycek scholarskich. W r. 1537 magister Marcin Raciarz otrzymał od rektora karę za to, że spacerował w mycce (*quod ambulabat in myczka*)⁶. Jeżeli więc scholarz niegraduowany daje w prezencie biret swemu niegraduowanemu koledze, to czyni to prawdopodobnie w przededniu jego promocji.

O kształcie mycek scholarskich XVI wieku żadnej nie mamy wiadomości, niebezpieczną zaś jest rzeczą gubić się w domysłach. Dowiadujemy się tylko ze źródeł, że mycki scholarskie bywały ki-

¹ Zob. *A. R.*, str. 455.

² Tamże, str. 78.

³ Zob. *Kink*, I. c. II, str. 319.

⁴ Zob. *A. R.*, str. 994.

⁵ Tu nie może być mowy o biretach świeckich, gdyż te były zakazane.

⁶ Zob. *A. R.*, str. 41.

tajczane (*kythanczane*), czamletowe i sukienne¹. Barwa znów nie mogła być inną jak czarną lub jej pokrewną.

Obuwie. Wiek XV i XVI. Nie wiele tu jest do powiedzenia. W ustawach bursy „Jeruzalem“ z r. 1456 występują *calopedie*, może rodzaj trepków. Dalej spotykamy się z nazwami *calcei* i *caligae*, lecz trudno orzec, co która z nich właściwie oznacza. Obuwie scholarskie robiło się z skóry czarnej, wiemy, że inne barwy skóry było zakazane. W r. 1480 zanoszą szewc skargę przed rektora na żaka, który mu winien *pro calceis* 23 grosze². W r. 1546 sprawił sobie żak obuwie z skóry zamszowej (*caligae de zamesch*)³. Kształt obuwia był również przepisany. Buty spiczaste, jednym słowem wszelkie modne obuwie było zabronione. Obuwie żaków musiało być bardzo skromne. W Gnieździe cnoty Paprockiego, wydanem w r. 1578, znajduje się drzeworyt przedstawiający scenę egzaminu⁴. Żacy mają tam płytkie buty. Nie ma powodu do wątplenia, jakoby przedstawienie to nie było zgodne z prawdą. Napis też położony przez Paprockiego pod drzeworytem objaśnia, że mamy przed sobą synów Almae matris:

„Tu masz matkę cnót świętych od czasu dawnego

Warownie założoną przez króla sławnego

— Przypatrzcie się jej synom, które wychowała,

Jaki przez nie pożytek ojczyźnie działała“.

Szaty. Wiek XV i XVI. Najglówniejszą część ubrania scholarskiego stanowiła widocznie suknia zwierzechnia. Nazywano ją w XV i XVI wieku rozmaicie. Mamy niestety tylko łacińskie nazwy i to dość ogólnikowe. *Vestis clericalis* jest najpospolitszą i najpierwotniejszą. W wiedeńskich ustawach obok tej nazwy znajdujemy jej niemieckie tłumaczenie *Priesterrock*⁵. Drugą nazwą używaną u nas dość często jest *tunica*⁶. Tuniki podszyte futrem

¹ Tamże, r. 1546, str. 217 i r. 1530, str. 1154.

² Tamże, r. 1480, str. 285.

³ Tamże, 1546, str. 217.

⁴ Zob. reprodukcję tego drzeworytu u *Muczkowskiego*. Zbiór drzeworytów, nr. 794.

⁵ Zob. *Kink*, I. c., II, str. 319.

⁶ Zob. *A. R.* r. 1469, str. 17; r. 1470, str. 61 i 78; r. 1488, str. 384; r. 1513, str. 760; r. 1514, str. 797 i 807; r. 1523, str. 982; r. 1546, str. 217; r. 1555, str. 343 i 345; r. 1574.

zwały się szubami¹. W r. 1566 dla sukni scholarskiej użyta jest nazwa *reverenda*².

Oba drzeworyty, które cytowaliśmy, przedstawiają nam żaków w sukniach długich, sięgających mniej więcej po kostki. Długie suknie wskazują same nazwy a przedewszystkiem *reverenda*. Długie suknie nosili scholarzy w innych uniwersytetach. Ustawa wiedeńskiego uniwersytetu z r. 1554 wymaga, aby suknie scholarzów sięgały poza połowę łydek³.

W ilustracjach życia uniwersyteckiego z XV i XVI wieku, zdobiących dzieło Ottona Hennego am Rhyn⁴, żacy rozmaitych niemieckich uniwersytetów przedstawieni są w długich sukniach. W obec tych mnogich przykładów nie ulega wątpliwości, że suknia zwierchnia scholarzów średniowiecznych przepisana ustawami zakrywała całe ciało od szyi aż do stóp. Usprawiedliwioną więc jest w tym względzie jej nazwa *vestis clericalis*. Krój takiej sukni był skromny. Wszystkie cytowane przez nas ilustracje przedstawiają ją jednakowo a mianowicie w kształcie dzisiejszych rewerend księży. Zdaje się jednak, że tuniki żaków nie były zapinane. Nigdzie w źródłach nie znaleźliśmy wzmianki o guzikach. Miały one prawdopodobnie zapięcie tylko pod brodą, a około bioder przepasywały się pasem. O pasach żaków znajdujemy wzmianki w źródłach i naszego⁵ i zagranicznych uniwersytetów, np. wiedeńskiego⁶. Mają też pasy żacy w cytowanych przez nas ilustracjach, a mianowicie w drzeworycie z Gniazda Paprockiego i w licznych niemieckich przedstawieniach XV i XVI wieku.

Barwa tunik naszych scholarzów była przeważnie czarna⁷,

¹ Tamże, r. 1469, str. 18; r. 1478, str. 219; r. 1488, str. 384; r. 1513, str. 760; r. 1523, str. 899; r. 1546, str. 217; r. 1555, str. 343.

² Zob. *Karbowiak*. Ustawy, str. 55.

³ Zob. *Kink*, I. c. tom II, str. 390.

⁴ *Kulturgeschichte des deutschen Volkes*, Berlin 1886. Zob. np. Tom I, str. 312 (r. 1475) i tom II, str. 46 (XVI wiek).

⁵ *A. R.*, r. 1469, str. 83 i p. i. l.

⁶ *Kink*, I. c., r. 1513, II str. 319.

⁷ Zob. *A. R.*, r. 1470, str. 61 i 78; r. 1547, str. 217; r. 1555, str. 343 i 345.

obok tego jednak dozwolone były tuniki brunatne¹ i szare². Wyjątkowo tylko spotkałem się z tuniką z czerwonego sukna, zwaną „czeneradek“³; jest to niezwykła barwa, której ustawy, jak widzieliśmy, przedewszystkiem zabraniały⁴. Barwa miała być skromna, nie bijąca w oczy, podobna do barwy sukien duchownych. Ustawa wiedeńskiego uniwersytetu z r. 1513 tego samego się domaga: Suknie scholarzów mają być podobne w kolorze do duchownych, *seltsame, ungewöhnliche Farben* były wykluczone⁵.

Tuniki naszych scholarzów robiły się stosownie z pewnością do pory roku z płótna⁶ lub sukna. Wspomniane są sukna czeskie⁷ i węgierskie⁸. Tunika ze szarego sukna zwała się „dzika“.

W zimie podszywano tuniki futrami⁹, przekształcając je na szuby; wspomniane są szuby z lisami¹⁰ i kunami¹¹.

W r. 1469 zastawia pewien żak tunikę brunatną i dostaje na nią 3 floreny, inny płaci za naprawę szuby 8 groszy, jeszcze inny zastawia w r. 1470 swoją czarną tunikę za 1 floren i 5 groszy.

Prócz tych obowiązkowych części stroju znalazły się w źródłach nazwy rozmaitych sukien spodnich, używanych przez żaków w XV i XVI wieku. Jest tam koszula, owa najbliższa część ciała, (*interula*)¹², są spodnie dosyć obcisłe, jakie np. na drzeworycie w Gnieździe Paprockiego oglądać możemy, jest serdak z sukna czerwonego¹³, coś w rodzaju kamizelki, jest kaftan wartości

¹ Zob. Tamże r. 1469, str. 17; r. 1488, str. 384; r. 1514, str. 797.

² Zob. Tamże r. 1546, str. 217.

³ Zob. Tamże r. 1574.

⁴ Jeżeli w Pontyfikale Erazma Ciolka str. CXXXIX żacy mają tuniki różnobarwne, to należy to przypisać fantazyi iluminatora, lub też wyjątkowym okolicznościom.

⁵ Zob. *Kink*, I. c., II, str. 319.

⁶ Zob. *A. R.*, r. 1514, str. 797.

⁷ Tamże, r. 1470, str. 78 i r. 1546, str. 217.

⁸ Tamże, r. 1555, str. 343 i 345.

⁹ Tamże, r. 1469, str. 18; r. 1478, str. 219; r. 1513, str. 760; r. 1555, str. 343 i 345.

¹⁰ Tamże, r. 1546, str. 217.

¹¹ Tamże, r. 1488, str. 384; r. 1522, str. 899.

¹² Zob. *A. R.*, r. 1525, str. 1047 i r. 1546, str. 217.

¹³ Zob. Tamże, r. 1555, str. 343 i 345. Zob. też *A. R.* r. 1490, str. 459 i r. 1514, str. 807.

26 groszy¹, są ubrania krótkie (*vestes breves*) zwane żupicami², a niekiedy dołmanami³. W aktach rektorskich pod r. 1540 jest mowa o żupicy (*szupica*) makowej. Jest wreszcie wspomniany płaszcz⁴ i delia z taniego jedwabiu⁵. Oto wszystko co zdołałem zgromadzić z szczegółów o ubiorach scholarzów XV i XVI w.

Wiek XVII i XVIII. W przeglądzie ustaw stwierdziliśmy, że scholarzy nie nosili żadnego odrębnego stroju w XVII ani też w XVIII wieku. Zgodnie z ustawami nie znalazły się też w innych źródłach żadne ślady mogące świadczyć o jakiejś odrębności ubiorów scholarskich w tych wiekach. Wyjątkowe zarządzenia w niektórych bursach, o których w poprzednim rozdziale wspomnieliśmy, nie są regułą, ale wyjątkiem.

¹ Tamże, r. 1523, str. 982.

² Tamże, r. 1523, str. 954; r. 1536, str. 10 i 38; r. 1537, str. 36.

³ Tamże, r. 1531, str. 1186. Ukradzono żakowi Mikołajowi Koczorowskiemu *duas tunicellas alias doloman czy szupycza*.

⁴ Tamże, r. 1470, str. 78; r. 1473, str. 119 i r. 1478, str. 250.

⁵ Tamże, r. 1555, str. 343 i 345.



ROZDZIAŁ III.

Ubranie bakalarsza filozofii.

Scholarz oddany i przyjęty do uniwersytetu jako uczeń zwyczajny mógł według ustaw dopiero po dwóch latach studyów w wydziale filozoficznym ubiegać się i osiągnąć pierwszy i najniższy stopień uniwersytecki tj. bakalauryą nauk wyzwolonych czyli filozofii. Wyjątki z tej reguły były bezprawiem¹. Stopień bakalarsza filozofii udzielano w naszym uniwersytecie od samego początku jego założenia aż mniej więcej po koniec XVIII wieku. Według starego ustroju naszego uniwersytetu fakultet filozoficzny był poniekąd tylko szkołą przygowawczą do studyów w trzech wyższych wydziałach medycznym, prawniczym i teologicznym, to też stopień bakalarsza filozofii odpowiada mniej więcej świadectwu z czwartej klasy gimnazjalnej w stosunkach dzisiejszych. Aby ukończyć studia w wydziale filozoficznym czyli innymi słowy zostać magistrem filozofii, czyli mówiąc po dzisiejszemu zdać maturę, trzeba było jeszcze po

¹ Zob. *Karbowiak. Mieszkania*, str. 24.

bakalauryi drugich dwóch lat nauki. Studya bowiem w wydziale filozoficznym rozłożone były na cztery lata. Bakalarz filozofii spsobiający się do drugiego stopnia uniwersyteckiego (*secunda laurea*) występował w roli uczącego się i zarazem nauczającego. Chodził więc na przepisana liczbę wykładów przez całe dwa lata a jednocześnie podczas wielkiego postu w zimowej porze, a w letniej w czasie kanikuły czyli miodobrania miewał sam wykłady i zasiadał do dysput w tej samej porze co sobotę i niedzielę.

Bakalarz filozofii jako graduowany miał pewną wyższość nad pospolitym scholarzem, a ta wyższość uwydatniała się i w ubraniu, którego dwa istniały rodzaje, jedno do codziennego użytku, drugie wdziwane do dysput i prelekcij.

Co do ubrań codziennych, te z małymi wyjątkami były takie same jak u scholarzów nie graduowanych. Te same też ustawy obowiązywały bakalarzy co żaków pospolitych. W XV też tylko i w XVI wieku może być mowa o odrębnym codziennym ubiorze bakalarskim.

Różnice między ubiorem codziennym bakalarzy a nie graduowanych żaków zachodziły tylko w nakryciu głowy. Tuniki były takie same¹. Raz tylko wspomniana jest odmnienna tunika bakalarska². W r. 1473 zastawił bakalarz z bursy węgierskiej tunikę z sukna czarnego przerobioną z płaszcza i mającą znak, a mianowicie purpurianowe obszycie u końca rękawów. Nie śmiem twierdzić, aby owa wypustka purpurianowa u rękawów była odznaką tunik bakalarskich. Prócz czarnych tunik spotykamy brunatne i niebieskawe. Spotkałem się tylko z sukiennymi tunikami bakalarskimi. I pasy³ znalazły się w garderobie bakalarza, a więc wszystko tak jak u nie graduowanego żaka.

W XV i XVI wieku wyróżniał bakalarza od pospolitego scholarza tylko biret⁴. U scholarzów nie graduowanych niespotkaliśmy się nigdy z biretem. Biret był uprzywilejowaniem ale zarazem i obo-

¹ Tuniki bakalarskie zob. *A. R.*, r. 1470; r. 1473, str. 119 i 121; r. 1490, str. 459; r. 1513, str. 786; r. 1522, str. 916; r. 1523, str. 963

² *A. R.*, r. 1473, str. 119 i 121.

³ Tamże, r. 1490, str. 459 i r. 1525, str. 1047.

⁴ Tamże, r. 1470, 1478; 1490, r. 1527 etc.

wiązkowem nakryciem głowy bakalarza. W r. 1527 przyrzeka Stanisław Oczasalski, że odtąd stale będzie chodził w stroju scholar skim i w birecie¹. Ten sposób wyrażenia się dowodzi dwóch rzeczy, a mianowicie, że suknie bakalarza były takie same jak scholarzów nie graduowanych, a powtóre, że biret był odrębnym ubraniem bakalarza. Jak birety bakalarzy wyglądały, pozytywnej odpowiedzi na to nie mamy. Może miały kształt kwadratowy, jak birety wiedeńskich bakalarzy, które z tego powodu nazywały się „quadrata”². Bakalarzom naszym nie zawsze widać podobało się nosić birety. Bakalarz Oczasalski otrzymuje z tego powodu naganę w r. 1527. Jeszcze r. 1579 ukarany został filozofii bakalarz Wawrzyniec Gadowski, w bursie filozofów zamieszkały, ponieważ wbrew ustawom uniwersytetu zamiast w biret ubierał się w czapkę tatarską³. Tyle o ubraniach codziennych bakalarzy filozofii naszego uniwersytetu w XV i XVI wieku, w których właśnie odrębny strój codzienny był obowiązковым. W XVII i XVIII bakalarze filozofii jak w ogóle scholarzy wszyscy ubierali się według upodobania, żadne w tym względzie nie krępowały ich ustawy. Inaczej rzecz się miała z ubiorami wdziwanymi na czas prelekcij i dysput. Pod tym względem obowiązywały bakalarzy odpowiednie ustawy od XV do XVIII wieku.

Już ustawa z r. 1404 wymaga od nich, aby podczas dysput, do których dwa razy każdego tygodnia w czasie wielkiego postu zasiadają, jawili się w stroju przyzwoitym, gdyż tego wymaga powaga fakultetu⁴. Statut z r. 1415 nie pozwala wręcz udzielać stopni tym scholarzom, którzy nie posiadają odpowiedniego bakalarskiego ubrania⁵. Stwierdzamy więc, że bakalarze już w XV wieku mieli odrębny strój, który wdziwiali na czas dysput, prelekcij i promocyj. Trudno zbadać, z jakich części ów ubiór się składał. Jedno zdaje się być pewne, że w skład jego wchodził biret, który bakalarze i w codziennym nosili życiu. Wiadomości współczesnych do XVI wieku nie mamy żadnych. Dokładne pod każdym

¹ Tamże, r. 1527, str. 1105.

² Zob. *Kink*, l. c., tom I, część I, str. 43.

³ Zob. *A. R.*, 1579, str. 526.

⁴ Zob. *Muczkowski*, Statuta, str. XII.

⁵ Tamże, str. XXV.

względem szczegóły posiadamy do XVII i XVIII wieku. Dostarcza nam ich rękopis biblioteki Jagiellońskiej¹, a mianowicie pierwsza jego część, którą Muczkowski przedrukował². Jestto, rzec można, bardzo dokładny regulamin dla dziekana wydziału filozoficznego, opracowany na podstawie manuskryptu magistra Marcina Szlachcińskiego, św. teologii licencyata, przez magistra Marcina Gilewskiego z przydomkiem Bularni i podarowany przez niego wydziałowi filozoficznemu dla użytku dziekanów w r. 1601. Znajdujemy w tym regulaminie zwyczaje dawne z XVI a może i XV wieku. Niejednokrotnie bowiem przy tym lub owym obyczaju dodano, że jest bardzo stary. Zwyczajów więc skreślonych na podstawie tego rękopisu nie należy odnosić li-tylko do początku XVII wieku, ale trzeba je cofnąć i w dalszą przeszłość.

Konieczność sprawienia sobie stroju bakalarskiego stawała przed scholarzem w przededniu egzaminu *pro gradu primae laureae* (bakalauryi). Musiał on go nosić od początku do końca egzaminu, jednak nie przy każdej sposobności. Istniał w tym względzie zwyczaj bardzo skomplikowany, który tylko za pomocą przedstawienia przebiegu i szczegółów egzaminu zrozumianym być może.

Egzamina *pro gradu baccalaureatus* odbywały się z początku cztery³, później dwa razy do roku a mianowicie w czasie suchych dni wiosennych i jesiennych. Na inny termin trzeba było pozwolenia wydziału.

Kandydaci każdy ze swoim magistrem polecającym go, zgłaszali się przed egzaminem do dziekana, który spisywał ich nazwiska i pouczał ich o formalnościach egzaminu. Następnie wyznaczał dziekan dzień do tentaminu tj. dla wybadania i spisania braków w studiach kandydatów oraz dla wysłuchania próśb, gdyby który z nich chciał jakie wnieść. Kandydaci przychodzili do tentaminu w togach⁴ i przynosili wszelkie wymagane papiery i świadectwa i dawali pod przysięgą wyjaśnienia, gdzie jakich było potrzeba.

Po tentaminie następowało posiedzenie profesorów wydziału,

¹ Liczba 3263.

² *Muczkowski*, Statuta, str. LXXIV sqq.

³ Tamże, pag. VII, r. 1502. Zob. też tamże str. XXXVII.

⁴ Tamże, str. LXXXXIX.

którzy orzekali kogo przypuścić do egzaminu, a kogo nie, kogo uwolnić od taksy egzaminu, a od kogo jej wymagać. Uwalniano przede wszystkim takich scholarzów, którzy przez całe dwa lata studyów u którego z magistrów służyli i dobrze się sprawowali. W czasie tego posiedzenia kandydaci ubrani w togi i pelerynki¹ stali przed drzwiami sali, w której się posiedzenie odbywało. Dziekan wywoływał ich kolejno, wprowadzał do sali posiedzeń i przedstawiał zgromadzonym profesorom, kandydaci przedkładali świadectwa pilności (*chartas diligentiarum*) i wychodzili znów przed drzwi auli. Po skończonej prezentacji wybierali zgromadzeni profesorowie z pośród siebie egzaminatorów zazwyczaj dwóch, zaś trzech, gdy liczba kandydatów przekroczyła cyfrę 19. Po dokonanym wyborze przywoływał znów dziekan kandydatów, wskazywał im wybranych egzaminatorów i napominał między innymi, aby wszędzie w sprawach urzędowych nie inaczej jak w togach i pelerynkach się jawili a zresztą wszędzie przyzwoity przepisany strój nosili². Następowal potem egzamin z przedmiotów podówczas wykładanych i ustawami przepisanych. Po egzaminie szli dziekan, egzaminatorowie i kandydaci do łaźni, gdzie według dawnego zwyczaju odbyła się uczta, przy której prócz innych rzeczy podawano małmazyę w kilku czarach, biały chleb i delikatniejsze jakie pokarmy. Gdy można było dostać kwiatów, przystrajano nimi stół. Koszta ponosili kandydaci.

Przed promocją jeszcze składali kandydaci wizytę prywatną dziekanowi. Na wizytę tę, oraz gdy im wypadło pójść w jakiejś sprawie do magistrów, ubierali się kandydaci tylko w togi bez pelerynek³. Podczas owego prywatnego przyjęcia przypominał dziekan bakalarzom rozmaite obowiązki, a między innymi znów, aby przyzwoity ubiór wszędzie nosili⁴.

W osiem dni po prywatnej u dziekana wizycie, zwoływano posiedzenie profesorów wydziału w celu zatwierdzenia egzaminu i wybrania promotora. Promocya odbywała się w auli *Collegium*

¹ Tamże, str. XC.

² Tamże, str. XCII.

³ Tamże, str. CI i CXI.

⁴ Tamże, str. CIII.

maius, pięknie przystrojonej w kobierce (*eleganter ex omni parte tapetibus ornatum*), w obecności zaproszonych magistrów. Kandydaci przychodzili tylko w pelerynkach¹, promotor eksplikował im jakiś aksjomat, kandydaci wychodzili z sali i wracali w stroju dysputujących tj. w togach i pelerynkach, wstępowali kolejno na katedrę i recytowali wyuczoną na pamięć dysputę. Po dyspucie składali wyznanie wiary, które jeden z kandydatów odczytał na głos, a wszyscy kolejno podprzysięgli. Przysięgano wtedy nie na berła, ale na św. ewangelię, przyczem wymawiano słowa: *ego N. spondeo, voveo et iuro; sic me Deus adiuvet et haec sacra Dei Evangelia*. Po tym akcie zabierał głos promotor i mówił zazwyczaj na temat z filozofii moralnej, pod koniec przemówienia zwracał się do kandydatów, i mianował ich bakalarzami filozofii. Bywało, że po skończonej mowie promotora, bedel uniwersytetu recytował jaką dowcipną fabułę. W każdym zaś razie odbierał od bakalarzy co dopiero kreowanych przysięgę na trzy punkta a mianowicie, aby dwa następne lata w uniwersytecie pracowali, jeżeli innych nie mają zamiarów, aby stopnia bakalarza w innej akademii nie przyjmowali, ani się też o niego ubiegali, aby wreszcie dobro uniwersytetu zawsze na oku mieli. Tenże sam bedel wyliczał dalej na głos, co który z kandydatów komu dał i dziękował za to, co sam odebrał. Cały akt promocyi zamykał promotor przemówieniem dziękując Bogu za łaskę udzieloną do odbycia promocyi, a zgromadzonym za łaskawy udział.

W taki, lub mało co inny sposób odbywały się egzamina i promocyje bakalarzy przez całe wieki istnienia naszego uniwersytetu aż do reformy Kollatajowskiej, która te i tym podobne liczne prastare obyczaje jako niepotrzebne zniósła².

Widzieliśmy tedy, że scholarzy podczas egzaminów i promocyj bakalarskich nosili strój oficjalny a mianowicie togi i pelerynki, wykazaliśmy też, przy jakich to okolicznościach w tym czasie wdzielali togi i pelerynki, przy jakich tylko togi, a przy jakich tylko

¹ Tamże, str. CXII.

² Zob. Żywot literacki Hugona Kollataja, z opisem stanu Akademii krakowskiej, w jakim się znajdowała przed rokiem reformy 1780 przez Jana Śniadeckiego. Wyd. Turowskiego, Kraków. 1861. Zob. *Muczkowski*, Statuta, pag. CCVII.

pelerynki. Tu dodajemy jeszcze, że tych samych ubiorów, jak je nazwaliśmy, oficjalnych, używali przez dwa następne lata po bakalauryi aż do promocyi na magistrów w czasie dysput i prelekcij, do których miewania zobowiązani byli a nadto, gdy im wypadło w jakiejś sprawie urzędownie stać przed dziekanem¹. W tym zwyczaju aż do reformy Kollatajowskiej nie zaszły żadne zmiany.

Zachodzi teraz pytanie, jak owe togi i pelerynki bakalarskie wyglądały, i czy taki ubiór każdy posiadać musiał. Odpowiedzmy najprzód na ostatnie pytanie. Bogaty kandydat bakalauryi z pewnością sobie sprawiał przed egzaminem własną togę i pelerynkę, ubogim zaś przychodził w tym względzie w pomoc wydział, posiadający pewną liczbę tog i pelerynek bakalarskich do wypożyczenia. Togi i pelerynki rzadko kiedy były bakalarzom potrzebne, więc nie słuszną byłoby rzeczą wymagać zwłaszcza od ubogich, aby je sobie sprawili. Nie znalazł się też w spisach rzeczy po zmarłych bakalarzach filozofii ani togi ani pelerynki.

Co do wyglądu i jakości tog i pelerynek bakalarskich, wiadomości nasze są szczupłe i póżne, ale za to zdaje się pewne. Jan Śniadecki mianowicie, który jeszcze przed reformą Kollatajowską był promowany na bakalarza a następnie i magistra filozofii, który więc jako naoczny świadek zasługuje na wiarę, pisze: „Kandydaci bakalarze, licencyati i magistrowie, którzy jeszcze czterech dysput do wzięcia togi wielkiej nie odbyli, mieli togi czarne barakanowe niczem nie podszyte z rękawami wąskimi². Takie jak tu opisano togi spotykamy w mnogich przykładach na iluminacyach rozmaitych ksiąg uniwersyteckich XVII i XVIII wieku³.

W powołanych ilustracyach uderza nas brak pelerynek, które się robiły z pewnością z tej samej co toga materii. Fakt ten tłumaczy się tem, że pelerynki pod koniec XVII i XVIII wieku wyszły z używania przy promocyach. To też i Śniadecki nie wspomina o pelerynkach kandydańskich.

¹ Zob. *Muczkowski*, Statuta, LX IXIV i LXXXV.

² Żywot Kollataja, ed. *Turowski* str. 22.

³ Zob. Arch. Sen. Ak. t. 90, 91^{1/2} i inne.



ROZDZIAŁ IV.

Ubranie magistra i doktora filozofii.

1. Ubranie pozasłużbowe.

Drugim stopniem akademickim (*secunda laurea*) był w dawnych czasach stopień magistra a względnie doktora filozofii, mógł go zaś pozyskać każdy bakalarz filozofii, który po swej promocyi przez dwa następne lata poświęcał się studjom w wydziale artystycznym i uczynił zadość wymaganiom egzaminu. Posiadając ten stopień, był uprawniony do wykładania we wydziale filozoficznym, a jednocześnie mógł kontynuować studia w jednym z trzech wyższych fakultetów.

Jeżeli zwyczajni scholarzy zobowiązani byli do przestrzegania ustaw o ubiorach, to rozporządzenia owe dotyczyły tem bardziej tych, którzy byli a przynajmniej mogli być nauczycielami młodzieży.

Z podwójnego charakteru magistrów wynikało, że dwa rodzaje strojów mieć musieli: Jeden wdziwany przy pewnych aktach uniwersyteckich, który aż po koniec XVIII wieku zatrzymał z małymi zmianami swój pierwotny kształt, a drugi do codziennego użytku, który w XV i XVI wieku podobnie jak u scholarzów i bakalarzów ściśle był przepisany.

Magister wydziału filozoficznego był, ściśle rzecz biorąc, tylko uczniem trzech wyższych fakultetów i jako takiego musiały obowiązywać wszystkie ustawy scholarskie. Zresztą mamy ślady, że ubiór pozasłużbowy magistrów podobny był w XV i XVI wieku do ubioru żaków zwyczajnych.

Bakalarz filozofii nosił jako jedyną odznakę swej godności w XV i XVI wieku biret kwadratowy; w sukniach nie było żadnej różnicy. To samo *mutatis mutandis* możemy powiedzieć o ubiorze codziennym magistrów. Tunika magistra była taka sama, jak tunika scholarza niegraduowanego. W r. 1519 magister z Koźiegłówek nosił i podarł tunikę pewnego scholarza¹; widać z tego przykładu, że nie było różnicy pomiędzy sukniami zwierzchnimi magistrów, a scholarzów niższej kategorii. Podobnych przykładów można przytoczyć cały szereg. W r. 1522 zastawił bakalarz filozofii swoją tunikę u pewnego magistra, który mu ją przez używanie zniszczył². Szczególną wartość dla naszej argumentacji posiada następujący fakt. W r. 1533 z rozkazu rektora przypomniano magistrów kolegium mniejszego, aby do jedzenia przy wspólnym stole przychodzili w sukniach przyzwoitych, ustawami przepisanych tj. w tunikach długich, w talarach zrobionych na wzór duchownych i biretach okrągłych³. Tuniki czyli suknie tu opisane podobne są do tych, jakie scholarze niegraduowani i bakalarze nosili. Do powyższego postanowienia czyli przypomnienia rektorskiego nie wszyscy magistrzy się zastosowali, a mianowicie przychodzili i nadal do stołu w sukniach krótkich świeckich: Michał z Wiślicy, Sebastian z Kleparza i Bartłomiej ze Stradomia. Skazani za nieposłuszeństwo na karę przyszli do rektora i prosili go w imieniu całego kolegium, aby rozporządzenie swoje cofnął, gdyż ono nie godzi się z duchem ustaw uniwersyteckich ani kolegialnych, a nadto sprzeciwia się dawnemu zwyczajowi przestrzeganemu w *Collegium minus*. Wywody magistrów były niezgodne z prawdą, to też prośba ich została przez rektora odrzuconą. Magistrzy niezadowoleni z tego

¹ Zob. *Acta rector.*, str. 889.

² Tamże, str. 913.

³ Tamże, str. 1214.

grozili apelacją do pełnego zgromadzenia profesorów¹, zdaje się jednak, że groźby swej nie wykonali, skoro nic o tem źródła nie wspominają. Natomiast wywarł magister Bartłomiej swój gniew na bedelach, którzy go byli oskarżyli przed rektorem; obił ich kijem, za co go widocznie nowa spotkała z strony rektora nagana².

Jak z jednej strony ubiór ten był obowiązkowy jako codzienny, tak z drugiej strony nie wolno było magistrów wdziwać go do dysput i na prelekcye. Dowiadujemy się o tem z ustawy, wydanej w r. 1572. O tunikach powiedziano tu, że mają wąskie rękawy³.

Stwierdziliśmy na podstawie źródeł piśmiennych, że tuniki magistrów były podobne do scholarskich. Wyniki nasze znajdują potwierdzenie w współczesnych ilustracjach. W cytowanym już drzeworycie z Paprockiego „Gniazda“ z XVI wieku mamy magistra ubranego w tunikę zupełnie taką samą, jaką mają scholarzy, których egzaminuje, ma też koło bioder taki sam jak oni pas, nawet takie samo obuwie. Uderza nas tylko, że magister, który tu występuje w roli egzaminatora, a więc w charakterze urzędowym, zamiast przepisane urzędowego stroju, który później określimy, ubrany jest w strój codzienny. Ten fakt można sobie jednak wytłumaczyć najprzód tem, że magistrzy mimo ustaw jawili się często, a zwłaszcza w tych właśnie czasach, przy czynnościach urzędowych w ubiorach pozasłużbowych tj. w tunikach zamiast w togach, a powtóre artysta rytownik mógł się pomylić, jako nieznający dobrze ustaw o stroju. Nie miał może zresztą sposobności przypatrzenia się ubiorom urzędowym magistrów, a przynajmniej miał ją rzadko kiedy, gdy tymczasem magistrów w strojach pozasłużbowych mógł codziennie widzieć spacerujących po mieście.

W wieku XVII i XVIII magister podobnie jak scholarzy mógł się ubierać na czas pozasłużbowy tak, jak mu się podobało. A więc gdy był księdzem, nosił ubiór duchowny, gdy był osobą świecką, nosił świeckie ubranie. Zawsze jednak wymagano od magistrów i w tym czasie pewnej przyzwoitości i skromności w ubio-

¹ Tamże r. 1533, str. 1215.

² Tamże, str. 1216.

³ Zob. Muczkowski, Statuta, etc. str. LXVIII.

rze. W ordynacyi dla szkoły przy kościele Panny Maryi w Krakowie z r. 1757 czytamy owe charakterystyczne słowa: „Lubo lepiejby było, aby ten dyrektor scholae referat habitum clericałem, ten jednak habitus nie ma czynić praeferibilitatem, kiedy świecki będzie magis capax“¹. W r. 1769 pozwolono nawet do promocyi przystępować w stroju świeckim². Tyle o sukni czyli tunice magisterskiej. Widzieliśmy, że pod tym względem nie było żadnej różnicy pomiędzy magistrzem a scholarzem.

Jakaś jednak różnica zachodzić musiała. W uniwersytecie naszym przestrzegano w XV i XVI, zresztą i w późniejszych wiekach owej zasady, że trzeba każdego uczcić i odznaczyć według stopnia, który posiada. Bakalarza wyróżniał od niegraduowanego żaka biret kwadratowy, biret był również odznaką magistra, ale biret ten musiał się widocznie różnić od biretu bakalarza, inaczej nie byłoby różnicy w ubiorze codziennym pomiędzy pierwszym a drugim stopniem filozoficznym.

Birety magistrów filozofii były w przeciwstawieniu do kwadratowych biretów bakalarskich okrągłe³. O takich biretach wspomina wyraźnie napomnienie, udzielone przez rektora magistrów *Collegium minus* w r. 1533, wzywające ich, aby do stołu w nich przychodzili. Z tego przykładu wynika zarazem, że magistrzy i po za uniwersytetem musieli w biretach chodzić, że im więc innych nakryć głowy nie wolno było nosić. Mycki, przypominamy sobie, nosili żacy niegraduowani, tymczasem w r. 1537 otrzymał magister Paweł Raciąż karę za to, *quod in myczka ambulabat*⁴. W myczkach zakazywano magistrów chodzić jeszcze w r. 1572⁵.

Mówiąc o nakryciu głowy, dodać wypada, że wszędzie prawie w przedstawieniach rysunkowych widzimy magistrów z brodami. Nie znajdujemy też ustaw, któreby golenie brody nakazywały. Musi nas tedy uderzyć ta okoliczność, że w r. 1540 zagrożono magistrówi Marcinowi Krokierowi karą za to, że brody nie

¹ Zob. Arch. Sen. Akad., t. 267, str. 30.

² Zob. Muczkowski, Statuta, str. CCV.

³ Zob. A. R., r. 1533, str. 1214.

⁴ Tamże, str. 41.

⁵ Zob. Muczkowski, Statuta, str. LXVIII.

goli¹. Co więcej, w pięć lat później pozwano dwóch magistrów do odpowiedzialności przed rektora z tego samego powodu. Jeden z nich był to magister Adam z Chęcin, kolega mniejszy i baka-larz świętych kanonów², a drugi magister Marcin, kierownik szkoły przy kościele Wszystkich Świętych³.

W r. 1540 i 1545 był rektorem Jan z Sanoka. Domyślamy się, że musiał on być wielkim nieprzyjacielem bród, gdy tak stanowczo na nie nastawał; nie było przecież ustaw zabraniających nosić brody.

2. Ubranie urzędowe.

Wszędzie w zagranicznych uniwersytetach mieli magistrzy obok pozasłużbowego ubranie urzędowe. Ustawa pragskiego uniwersytetu z r. 1380 opiewa, aby bakalarze i magistrzy ubierali się w suknie odpowiednie ich stopniowi, gdy biorą udział w nabożeństwach uniwersyteckich, w promocyach i dysputach⁴. W pobudki, dla jakich zaprowadzono odrębne ubiory urzędowe, pozwala nam wglądać ustawa wiedeńskiego uniwersytetu z r. 1389, dotycząca magistrów, którzy po uzyskaniu stopnia zabierają się do nauczania w wydziale filozoficznym. Chcemy, argumentują ustawodawcy, aby nauczający tak był ubrany podczas swego urzędowania, iżby patrzący na niego już na widok jego ubrania zmuszeni byli uważać go za człowieka, który góruje nad innymi mądrością i cnotą⁵. Podobne ustawy istniały w Paryżu. W r. 1339 np. wydano rozporządzenie, na mocy którego magistrzy, biorący udział w zgromadzeniach scholarskich lub występujący w charakterze urzędowym, mieli być ubrani *in habitu decenti*. Uznano bowiem za rzecz całkiem naturalną, by ci, którzy innym przewodniczą i zarazem ich nauczycielami są, odznaczeni się odpowiednim ubiorem zawsze i wszędzie, a zwłaszcza wtedy, gdy obowiązki na nich włożone spełniają⁶. Do przysięgi, którą mieli składać od r. 1341 licencyjacy filozofii nacyi galickiej w uniwersy-

¹ Zob. A. R. pod tym rokiem.

² Tamże, r. 1545, str. 177.

³ Tamże, str. 177.

⁴ Zob. *Monumenta hist. univ. prag.*, I, 54.

⁵ Zob. *Kink*, I. c., II, 204.

⁶ Zob. *Bulaeus*, I. c., IV, 258.

tecie paryskim, wstawiono osobne punkta, przepisujące jakość, krój, materią i barwę ubiorów¹.

Na wzór tedy Paryża, a raczej Pragi i Wiednia, gdyż tymi przeważnie drogami szedł do naszej wszechnicy obyczaj paryski, zaprowadzono i u nas osobne urzędowe ubranie dla magistrów filozofii i dla całego uniwersytetu. Nie możemy wprawdzie wskazać na ustawy, któreby nam wykazały, że się to stało w samym początku otwarcia odnowionego uniwersytetu w r. 1400. O zwyczajach istniejących w uniwersytecie Kazimierzowskim dla braku zupełnego źródła żadnej nie mamy wiadomości.

Pierwsza ustawa, która w naszym uniwersytecie urzędowy ubiór przepisuje, datuje z r. 1415 i wymaga, aby kandydaci obu stopni filozoficznych od chwili zgłoszenia się do egzaminu aż do promocyi nie występowali nigdzie *sine habitu*², tj. bez ubrania przepisanego. Widzimy stąd, że już przed r. 1415 ogłoszone były jakieś ustawy odnoszące się do ubiorów urzędowych magistrów; dowodzi tego ów lakoniczny wyraz *sine habitu*. Nie inaczej jak *in habitu* mają być ubrani magistrzy filozofii w czasie dysput zwyczajnych i quodlibet, przy recepcjach magistrów za granicą promowanych i w kościele na nabożeństwach uniwersyteckich³.

Obie co dopiero wspomniane ustawy z r. 1415 nazywają urzędowy ubiór magistrów ogólnikowo *habitus*. Specyjalną nazwę znajdujemy w rozporządzeniach z lat 1429⁴ i 1449⁵. Uchwalono mianowicie, aby magistrzy obu kolegiów, większego i mniejszego, wszędzie, gdzie w urzędowym charakterze występują, byli ubrani w tabardy dobre i odpowiednio zrobione. Z źródeł przekonujemy się, że wprowadzeniu w życie owej ustawy stało na przeszkodzie ubóstwo wielu magistrów, nie posiadających funduszków potrzebnych do sprawienia sobie owych ubiorów. Aby tedy ustawę przeprowadzić, zakupił uniwersytet dwa postawy sukna i rozdał je między magistrów, którzy takiej pomocy potrzebowali, wzięwszy od każdego

¹ Tamże, I. c., IV, str. 273.

² Zob. *Muczkowski*, Statuta, str. XXV.

³ Tamże, str. XXV.

⁴ Zob. Statuta Collegii maioris ed. Szujski (Arch. do dziejów lit. i ośw. w Polsce, Tom I, str. 13, *De habitu magistralij*).

⁵ Tamże, str. 17.

z nich przyrzeczenie na piśmie, iż należytość będzie spłacał w półrocznych ratach po 1 złp. pod karą ekskomuniki¹. Magister nie mający takiego ubrania, nie mógł zostać dziekanem.

W XV wieku stosowali się magistrzy sumiennie do ustaw o strojach urzędowych; nie mamy przynajmniej śladu, aby inaczej było. Ale już w r. 1508 przyszło z powodu ubiorów urzędowych do sporu między rektorem uniwersytetu a magistrami kolegium większego, przy czym strony odwołały się aż do instancji kanclerza uniwersytetu, biskupa Jana Konarskiego. Rzecz miała się w ten sposób: Rektor Marcin z Miechowa przypomniał znów magistrów, aby ubierali się w przepisane tabardy. Magistrzy odmówili posłuszeństwa. Rektor odniósł się do biskupa. Ten wezwał magistrów, aby się poddali ustawie. Oni jednak i teraz jeszcze chcieli na swoim postawić, i doprowadzili do tego, że im zagrożono ekskomuniką. Zwolał tedy kanclerz strony na termin. Jako reprezentanci kolegium większego, stanęli przed trybunałem biskupim Mikołaj Mirocz, Jan z Michałowa i Jan ze Lwowa, tłumacząc się z pobudek swego postępowania. Po wysłuchaniu stron pierwotny wyrok został zatwierdzony; uchwalono wtedy, aby w przyszłości rektor w porozumieniu z dziekanami i radcami wydziałów mieli prawo do prolongowania terminu dla sprawienia przepisanych ubiorów. Biskup oświadczył jednocześnie, że wszelkie w tym względzie nieposłuszeństwo będzie karał w danych razach nawet cenzurami kościelnymi².

Prócz tabardu, który po uzupełnieniu tego przeglądu ustaw opiszemy, wchodziła w XV i XVI wieku w skład urzędowego ubioru magistrów pelerynka, o której niestety szczupłe mamy wiadomości. Magister Jakób z Ilży, członek kolegium większego, płacił w roku 1512 jako karę 8 groszy za to, że chodził bez pelerynki³. To jedyna wzmianka o pelerynce.

Zdaje się, że i rękawiczki wdziewali na ręce magistrzy przy urzędowych wystąpieniach. Na jaki bowiem inny użytek rozdawali

¹ Zob. Concl. univ., r. 1449, str. 12.

² Ex actis actorum R. D. Ioannis Konarski w Arch. Sen. akad., L. 32, str. 107.

³ Zob. A. R., rok 1512, str. 748.

by je kandydaci swoim magistrów przy promocyach? O istnieniu tego zwyczaju w naszym uniwersytecie dowiadujemy się po raz pierwszy z ustawy z r. 1524. Z tego jednak nie wynika, jakoby zwyczaj ten nieznany był u nas i w XV wieku. Polecono w r. 1524 mianowicie, aby kandydaci przy promocyi w auli rozdawali magistrów i doktorów jako prezenta litylko rękawiczki i birety¹. W uniwersytetach zagranicznych, wprawdzie nie we wszystkich, rozdawali kandydaci prócz rękawiczek i biretów sukno na ubranie. Może i u nas istniał podobny zwyczaj, a domyślamy go się na podstawie wspomnianej co dopiero ustawy z r. 1524.

Ostatnia ustawa w XVI wieku, która dotyczy ubioru urzędowego magistrów, datuje z r. 1572. Uniwersytet zabronił surowo magistrów wydziału filozoficznego przychodzić na prelekcje i inne uniwersyteckie akty w tunikach z wąskimi rękawami lub w myckach, jakie studenci noszą. Ustawa nie wymienia ubioru, mającego się nosić, można się jednak domyślić, że był nim tabard. Jako nakrycie głowy wymienione są birety, okrągłe doktorskie albo rogate.

W XVII i XVIII wieku obfitsze i dokładniejsze mamy wiadomości o urzędowych ubiorach magistrów. Z nieocenionej kompilacji Marcina Gilewskiego, podarowanej jak wiadomo w r. 1601 wydziałowi filozoficznemu, dowiadujemy się najprzód, że magistrzy wcieleni do fakultetu przyrzekali dziekanowi między innymi i to, że będą się ubierali w suknię z szerokimi rękawami na czas prelekcji, dysput i zgromadzeń.

Przy egzaminach i promocyach kandydatów drugiego stopnia przepisany był i dla kandydatów i dla egzaminatorów i promotora ubiór urzędowy. Zwyczaj był tu tak skomplikowany, że nie można go zrozumieć bez nakreślenia obrazu egzaminów i promocyj. Szkic ten będzie znów obrazem opisującym obyczaj nie tylko z początku XVII wieku, ale i z dawniejszych i późniejszych czasów.

Egzamina i promocje kandydatów drugiego stopnia uniwersyteckiego tj. stopnia magistra filozofii odbywały się pierwotnie cztery razy do roku, a od roku 1536 zazwyczaj tylko dwa razy. Kandydat, ubiegający się o stopień, najprzód zgłaszał się z swoim

¹ Zob. Concl. univ. r. 1524, str. 112.

magistrem do wicekanclerza uniwersytetu z prośbą o przypuszczenie do tentaminu, a następnie do egzaminu. Kandydaci ubrani byli przy tej sposobności w togi, magister polecający wdziewał togi i pelerynkę¹. Po tej wizycie zwoływał wicekanclerz magistrów filozofii, ubranych widocznie w togi i pelerynki, na posiedzenie w celu przeprowadzenia tentaminu, tj. w celu sprawdzenia, czy kandydat posiada warunki, aby móc być przypuszczonym do egzaminu. Na to zgromadzenie przychodzą kandydaci w ubiorze dysputujących tj. w tabardach i pelerynach, zaś dziekan wydziału filozoficznego tylko w todze z szerokimi rękawami bez pelerynki².

Po tentaminie następował egzamin, który w pierwszych czasach istnienia uniwersytetu rozpoczynał się od solennego nabożeństwa w jednym z kościołów krakowskich, fakt, który z powodu, że go nie rozumiano, dał powód do mniemania, jakoby egzamina i promocyje filozoficzne odbywały się w kościele. Egzamin trwał zazwyczaj kilka dni. Egzaminatorów było zwykle trzech, a mianowicie wicekanclerz uniwersytetu, dziekan wydziału i jeden z magistrów w tym celu wybrany. Dwaj pierwsi nie potrzebowali być ubrani w ubiór dysputujących, egzaminator wdziewał tylko pelerynkę³. Kandydaci przychodzili do egzaminu w stroju dysputujących⁴. W pierwszych dniach egzaminu urządzali kandydaci własnym kosztem ucztę, tak zwaną papierową, na którą spraszali egzaminatorów i innych magistrów. Gdy wicekanclerz brał w tej uczcie udział, dawano mu pieczęć z dziczyzny, wino i rozmaite dobre kąski. W czasie uczty lub też przed jej rozpoczęciem wchodzili do sali bedeł uniwersytetu z świecami zapalonymi, aby kandydatom powinszować dobrego powodzenia i wręczyć im karty z zaproszeniem do kanclerza do dalszego ciągu egzaminu⁵. Po egzaminie znów na koszt egzaminowanych następowała kąpiel i uczta w łaźni. Po tem wszystkim udawali się kandydaci do wicekanclerza, a ten mianował ich z ramienia przysługującej mu władzy licencyatami filozofii, udzielając im przez to pozwolenie do

¹ Zob. *Muczkowski*, Statuta, str. CXXII.

² Tamże, str. CXXIV.

³ Tamże, str. CXXVII.

⁴ Tamże, str. CXXX.

⁵ Tamże, str. CXXVII.

promocyi. Akt promocyi na licencyata połączony był z nowymi kosztami. W sam dzień promocyi na licencyata musieli kandydaci sprawić dla profesorów swoich śniadanie, a w przeciwnym razie złożyć zamiast tego odpowiednią kwotę pieniędzy na ręce rektora. Śniadanie, gdy je kandydaci sprawić chcieli, odbywało się zwyczajnie w *Collegium maius* w auli; gdy dla zgromadzonych brakło tu miejsca, przybierano jeszcze które z kolegiów. Kandydaci musieli dostarczyć wszelkich naczyń potrzebnych do gotowania, wody, stołów z całem ówczesnem nakryciem, misek, puharów, jednym słowem wszystkich potrzebnych rzeczy. Przy stołach pełnili służbę sami kandydaci¹.

Po promocyi na licencyata potrzebna była jeszcze dla zakończenia studyów w wydziale filozoficznym promocyja na magistrów i doktorów filozofii.

Na osobnem posiedzeniu, na którym licencyaci filozofii, ubrani tylko w pelerynki, byli obecni, wybrano promotora. Na promocyę zapraszano rektora, profesorów, scholarzów i publiczność. Miejsce promocyi była zwykle sala w *Collegium maius*. Przy promocyi wręczał promotor licencyatom rozmaite insygnia doktorskie, a mianowicie wkładał każdemu z osobna biret na głowę, a na palec pierścione, i wręczał jedno z dzieł Arystotelesa, najprzód otwarte, które po chwili zamykał. W dawniejszych czasach dawano prócz powyższych insygniów także pelerynkę². Ta ostatnia miała kandydatowi w przyszłości przypominać, aby godność przyznaną sobie piastował z chlubą dla fakultetu. Biret noszony na głowie miał być dla kandydata jakoby wskazówką, że posiadający stopień ma być niezmordowanym obrońcą prawdy i ma w tym względzie błyszczeć, jako wzór dla wszystkich. Pierścionek miał być symbolem ślubu między kandydatem a filozofią, której wiernym oblubieńcem winien przez całe życie pozostać. Lecz prócz filozofii winien był

¹ Dzień, w którym promocyja licencyatów wraz z ucztą się odbyła, zwał się dniem Arystotelesa. Zob. *Benedicti Herbesthi Neapolitani Orationis Ciceronianae, quam ad Quirites... habuit, explicatio, Cracoviae 1560*, str. 50, *Dies Aristotelis, quem licenciaturam vocant*. Zob. też *Muczkowski*, Statuta, r. 1415, str. XXIV: ...*licenciatura, quae in festo Aristotelis celebratur*.

² Zob. *Muczkowski*, Statuta, str. CXXXIII.

kandydat kochać w życiu Boga, bliźnich, całą ludzkość; promotor wkładając na kandydata ten obowiązek, brał go w swoje objęcia i składał na jego czołe pocałunek pokoju. Księga rozwartą znać, że kandydat ma się rozczytywać w księgach i pomnażać przez to swą wiedzę, a księga zamknięta, że nie należy się trzymać niewolniczo cudzego zdania, ale powinno się samoistnie docierać do prawdy.

Egzamina magistrów, jak widzieliśmy, rozpoczynały się niekiedy od solennego nabożeństwa w kościele. W kompilacji Gilewskiego z r. 1601 powiedziano jest, aby w czasie tego nabożeństwa dziekan wydziału ubrany był w swój strój dziekański, reszta magistrów w pelerynki tylko. Na nabożeństwa w ogólności urządzone przez uniwersytet winni byli przychodzić magistrzy też tylko w samych pelerynkach, z wyjątkiem czterech co kwartał powtarzających się nabożeństw, na które w tabardy ubierać się mieli¹.

Ustawa z r. 1603 przypomina znów magistrów i profesorów w ogóle, aby nosili ubiór przyzwoity i grozi karą za wykroczenia².

Egzaminowany magister nie od razu był przyjęty do grona profesorów wydziału; musiał wprawdzie wysłużyć sobie to prawo. Zewnętrzną odznaką przynależności do fakultetu była toga. Z powodu owego prawa do togi powstały w XVII wieku rozmaite nieporozumienia i niesnaski między magistrami wydziału, a magistrami nowymi. Wobec tego uchwalił wydział w r. 1684, aby nie dawać nikomu prawa do togi, jeżeli wprawdzie nie strawi mniej więcej czterech lat, pracując w wydziale³. Tę samą ustawę przypomniano jeszcze raz w r. 1765. Magistrów, którym przyznano prawo do togi, nazywano *magistri togati*, magistrów zaś, którzy tego prawa nie mieli, *reverendati*, tytułując tamtych *Clarissimi*, tych *Reverendi Domini*⁴.

W XVIII w. a mianowicie w r. 1742 odgrzebano znów ustawę z r. 1508, przypominającą, aby tabardy magistrów miały formę przepisaną⁵.

¹ Tamże, str. CII.

² Zob. Rkps Arch. Sen. akad., L. 265, str. 253.

³ Zob. *Muczkowski*, Statuta, str. CLXI.

⁴ Tamże, str. CLXXXIII.

⁵ Zob. *A. R.*, r. 1742, str. 1031.

W r. 1761 wskutek skargi wniesionej przez dziekana wydziału filozoficznego Michała Mrugaczewskiego przeciw dwunastu profesorom, którzy mimo obowiązującego zwyczaju i mimo wezwania dziekańskiego nie przybyli w dzień św. Tomasza na nabożeństwo do Dominikanów, postanowił rektor, aby w przyszłości na rozkaz dziekana magistrzy uczestniczyli w procesjach tych wszystkich uroczystości, w których uniwersytet z obowiązku bierze udział, przybrani w ubiory urzędowe¹.

W ciężkich chwilach dla kraju przechodził i nasz uniwersytet przykre koleje, a wśród tych nieszczęść zatarły się dawne tradycje, zaprzestano też używać ubioru korporacyjnego. W r. 1791 szkoła główna na posiedzeniu z dnia 3 kwietnia uchwala, aby odzyskać znów do wszystkich aktów publicznych, czy one się w kościele czy też w sali Jagiellońskiej odbywają, magistrzy ubrani byli w togi². Na tem samem posiedzeniu uchwalono przyjąć biskupa krakowskiego w togach. W dzień zaduszny, który jest tylko aktem religijnym, nie potrzebowali się magistrzy ubierać w togi³.

Jest to ostatnie znane nam rozporządzenie, odnoszące się do ubiorów urzędowych w XVIII wieku. Zamykając nasz przegląd ustaw, stwierdzamy, że ubioru korporacyjnego czyli urzędowego używali profesorowie naszego uniwersytetu, poczynając od r. 1400 aż mniej więcej po koniec XVIII wieku prawie bez przerwy.

Zachodzi teraz pytanie, z jakich części ubiór ów się składał, jak owe części wyglądały, z czego się robiły, i jakie metamorfozy przechodziły.

Z przeglądu ustaw przypominamy sobie, że w skład tego urzędowego ubioru wchodzi biret, dalej suknia zwierzochnia, nazywana to tabardem to togią, dalej pelerynka czyli po łacinie *caputium*, *epomis*, *pithagorica* (?) lub *mucetum*, dalej rękawiczki i pierścione. Dodajemy do tego tak zwane doktoryzatkę (po niemiecku *Bäffchen*) i mankiety wykładane, które w XVII i XVIII w. weszły w modę, a będziemy mieli komplet nazw odnoszących się do części ubioru

¹ Zob. *A. R.*, r. 1761, str. 468.

² Zob. Protokół obrad Szkoły głównej w Arch. Sen. akad., L. 8, str. 407.

³ Tamże, str. 420.

urzędowego magistrów wydziału filozoficznego. Tym częściom przypatrzymy się kolejno.

Nakrycie głowy stanowił biret. Pierwotne birety naszych magistrów były okrągłe. Przekonaliśmy się o tem z przeglądu ustaw. O kształcie biretów możemy nabrać wyobrażenia z współczesnych ilustracyj. Są to, że tak powiem, fezy wysokie. Na niemieckich ilustracjach mają one guzy u góry¹, u nas guzów nigdy nie spotkaliśmy. Jeden z magistrów przedstawionych w znanej nam dysputacji doktorów, której prześliczną reprodukcją mamy w Wzorach sztuki średniowiecznej, ma biret całkiem podobny do biretów magistrów niemieckich, brakuje tylko guza.

Biretów rogatych nie znano w XV i w początkach XVI w. ani u nas ani za granicą. Profesorowie, duchowieństwo, sędziowie, jednym słowem cała *gens togata* używała okrągłych biretów. W XVI wieku z tej okrągłej czapki zrobiła się rogata. Pasquier pisze, że stało się to przez fantazję niejakiego Patrouilleta, który około r. 1535 pierwotnym biretom dał cztery rogi. Tradycja niesie, że Patrouillet zrobił na tem dobry interes i postawił kamienicę². Bock³ a za nim i Otte⁴ sądzą, że zmianę tę wywołał wzgląd na dogodniejsze wkładanie i zdejmowanie biretu.

Birety z rogami przyszły do Polski jeszcze w XVI wieku i były zdaje się dość powszechnie noszone. Ustawa z r. 1572 powiada wyraźnie, że magister w czasie swego urzędowania może występować albo w dawnym birecie doktorskim tj. okrągłym albo rogatym⁵. W XVII i XVIII wieku spotykamy się już tylko z rogatymi biretami.

Nie mamy wprowadzić na to dowodów, jednak śmiało przypuścić możemy, że barwa biretów magistrów była czarna. Cały bowiem ubiór miał ten kolor. Zresztą w XVII i XVIII wieku wręczano doktorandom filozofii tylko czarne birety. Jeżeli na ilu-

¹ Zob. Henne am Rhyn, l. c., tom I, str. 312, 315, 370 itd.

² Zob. Gay, Glossaire archéologique du moyen age et de la renaissance, Paris 1883, pod Bonnet rond.

³ Gesch. d. l. Gew., II, str. 342.

⁴ Christl. Kunstarch., I, str. 464.

⁵ Zob. Muczkowski, Statuta, str. LXVIII.

stracyach znajdują się birety innej barwy, to odegrała tu rolę fantazyja iluminatora i zamilowanie jego w pstrych barwach.

Co do cen biretów, szczupłe mamy wiadomości. Ustawa z r. 1527 napomina kandydatów, aby profesorom swoim dawali dobre birety, wartości mniej więcej 18 groszy. Senior bursy Jeruzalem kupił w r. 1537 u księgarza Jana Hallera biret za 26 groszy.

Suknia urzędowa naszych magistrów nazywała się pierwotnie tabardem. Z tą samą nazwą spotykamy się w uniwersytecie pragskim i wiedeńskim. Dziwna rzecz, że w Paryżu suknie tej nazwy były w XV w. zabronione przy urzędowych czynnościach magistrów. Suknia urzędowa nosiła tam nazwę *cappa*. Był to rodzaj płaszcza (*pallium*) czyli sukni okrągłej (*cappa rotunda*), wyrabianej z dobrej brunety czarnej lub też innego lepszego czarnego sukna; kapucya przy owych kapach były dosyć szerokie i długie i obszyte kolorowym sznureczkiem. Du Fresne powiada, że *cappa* stosownie do swej nazwy była suknią, która cały korpus obejmowała, a zatem rodzajem tuniki obszernej i talaru, i że wkładała się jako płaszcz na wszystkie inne suknie. Z tego wszystkiego jednak nie można oznaczyć, czy *cappa* miała rękawy czy nie.

O tabardach wiedeńskich magistrów, które nazwano też epitogiami, tyle tylko wiemy, że istniały ich dwa rodzaje: jedwabne na lato, na zimę sukienne, futrem obsadzone.

Dla objaśnienia tabardów pragskich dodano, że to są suknie długie czyli zwierzchnie.

W obec tego braku wskazówek trudno stwierdzić, czy istnieje jakoweś podobieństwo pomiędzy kapami paryskimi, a tabardami magistrów pragskich i wiedeńskich.

Wielkie też zachodzą trudności w określeniu sukien urzędowych naszych magistrów. Z XV i XVI wieku szczupłe posiadamy wiadomości. Z uchwały uniwersytetu z r. 1449 wiemy, że tabardy robiono z sukna. Ale jak one wyglądały? W cytowanym już drzeworycie, publikowanym przez Muczkowskiego, a przedstawiającym salę wykładową, magister ma na sobie suknię lub raczej płaszcz zarzucony na ramiona, w którym skłonni jesteśmy dopatrywać się podobieństwa do kap magistrów paryskich.

Jeżeli powyższa ilustracja jest historycznie wierna, w takim razie w początku XVI wieku musiała zajść stanowcza zmiana

w kształcie urzędowych sukien naszych magistrów, a mianowicie niewygodna kapa czyli rotunda tj. suknia bez rękawów przekształciła się na suknię z rękawami, której magistrzy XVI wieku już używają. Nazwa jej pozostała w źródłach współczesnych ta sama. W literaturze współczesnej występuje druga nazwa, a mianowicie toga; o togach magistrów wspomina między innymi Orzechowski¹, niestety nie opisuje ich bliżej, a przynajmniej nie wyraża się jasno. Czytamy w jego penegiryku, że nazajutrz po ślubie Katarzyny z Zygmuntem Augustem w r. 1553 doktorowie Akademii przedstawili się królewskiej parze w togach aksamitnych. Nie wiadomo, czy całe togi były aksamitne, czy też tylko miały aksamitne potrzeby.

W XVII wieku występują w źródłach obok siebie dwie nazwy dla sukni urzędowej magistrów: tabard i toga. Obok tabardów czyli tog magistrów pojawiają się tabardy czyli togi kandydatów. Tamte nazywano pospolicie togami większymi, te mniejszymi, tamte miały szerokie, te wąskie rękawy, jedno i drugie były sukniami długimi, sięgającymi po kostki. Togi większe nosili tylko magistrzy *facultatem actu regentes* tj. tacy, którzy należeli do grona profesorów wydziału; tog mniejszych używali kandydaci przy promocjach i magistrzy extranei. W togię większą ubrany jest Stanisław Józef Bieżanowski († 1693). Portret jego jest w uniwersytecie Jagiellońskim. Bieżanowski był doktorem filozofii i profesorem poezji w tymże uniwersytecie. Toga jego jest czarna z podszewką i obszytą różowem. I oto mamy konkretny przykład togi większej w XVII wieku. Przykładów takich znalazłoby się więcej w iluminacjach współczesnych ksiąg uniwersyteckich. I togi mniejsze były czarne; dowodów dostarczają te same księgi.

W XVIII wieku nie zaszła w sukni urzędowej magistrów żadna zmiana. Posłuchajmy świadectwa Jana Śniadeckiego, naocznego świadka²: „Kandydaci, bakałarze, licencyaci i magistrowie, którzy jeszcze czterech dysput do wzięcia togi wielkiej nie odbyli, mieli togi czarne barakanowe, nieczem nie podszyte, z rękawami wąskimi,

¹ Paneg. Nuptiar.

² Zob. Żywot Kollataja, wyd. Turowskiego str. 22.

zaś magistrzy należący do fakultetu, mieli togi czarne, długie, z szerokimi rękawami, kitajką lub atlasem karmazynowym podszyte“.

Pelerynki. Wiemy z ustaw, że w XV i XVI wieku dawano u nas kandydatom stopni uniwersyteckich przy promocji pelerynki, wprowadzając ich przez to w posiadanie katedry doktorskiej; wykazaliśmy też, że zwyczaj ten rozdzielania kandydatom pelerynek przy promocji upadł u nas pod koniec XVI wieku. Przyszedł on zaś do nas z zagranicznych uniwersytetów, jak w ogóle wszystkie pierwotne zwyczaje uniwersyteckie. Znane nam są miniatury francuskie z XV wieku, przedstawiające magistrów w pelerynkach¹. Dr. Otto Henne am Rhyn dostarczył w swej ilustrowanej cywilizacji niemieckiego narodu, którą już cytowaliśmy, mnogich przykładów, że magistrzy niemieckich uniwersytetów w XV i XVI wieku używali pelerynek, jako części ubioru urzędowego.

Wzory pelerynek naszych magistrów z XVI wieku znajdujemy w dziele Muczkowskiego². Mają one kształt dzisiejszych pelerynek kanonicznych.

W XVII i XVIII wieku utrzymały się pelerynki, jako część zbioru urzędowego magistrów. Za czasów Jana Śniadeckiego pelerynki magistrów filozofii, które wówczas nazywano też mucetami, były okrągłe, z czarnego zrobione atlasu i srebrnym obwiedzione galonem. Pelerynki z galonami mają magistrzy filozofii na obrazie, znajdującym się w zakrystyi kościoła św. Anny w Krakowie, a przedstawiającym procesję z roku 1772, odprawioną w uroczystość św. Jana Kantego.

Rękawiczki, pierścionki, pefki i mankiety. O tych częściach ubioru mało co pewnego mamy do powiedzenia. Pierścionki wręczano kandydatom przy promocji po wszystkie wieki w naszym uniwersytecie. Pierścionek miał kandydatowi zawsze i wszędzie przypominać jego ślub, jaki zawarł z filozofią; z tego zdaje się wynikać, że pierścionki były integralną częścią ubioru magistra.

Taki sam domysł postawić można i co do rękawiczek. Kan-

¹ Zob. Gay, l. c., pod Bonnet rond.

² Zbiór Drzeworytów etc. Kraków 1849.

dydaci rozdawali je przy promocyi profesorom swego wydziału, którzy ich widocznie używali. Widzimy też niejednokrotnie na portretach z XVI i następujących wieków magistrów z rękawiczkami.

Pefki (po niemiecku Bäffchen), zwane także, nie wiem z jakiego powodu, doktoryzatkami, zdają się być pozostałością kołnierzyków od bielizny, wywijanych na suknie zwierzchnie. Spotykamy je u nas na portretach i miniaturach już w XVII wieku. Są to dwa płatki kształtu czworokątnego podłużnego, zawieszane obok siebie pod brodą u obojczyka, zrobione z białej przezroczystej tkaniny z białymi obwódkami po bokach.

Mankiety, które również dopiero pod koniec XVII wieku przeważnie tylko u kandydatów stopni filozoficznych się pojawiają, są po prostu końcami rękawów bielizny, wywiniętych na wąskie rękawy tog mniejszych.



ROZDZIAŁ V.

Dziekan, prodziekan i eksdziekan wydziału filozoficznego.

Dziekan od samego początku istnienia uniwersytetu dwa razy do roku wybierany był głową fakultetu, przewodniczył na wszystkich zgromadzeniach, doglądał porządku i karności, kontrolował wykłady magistrów. Te i tym podobne jego atrybucye pozostały prawie niezmienione przez całe wieki.

O ubiorze dziekana filozofii bardzo szczupłe posiadamy wiadomości. Z XV wieku mamy do zapisania kilka ledwie mało znaczących szczegółów. W r. 1415 uchwalił uniwersytet, aby dziekan wydziału filozoficznego na zgromadzenia wydziałowe przychodził w odpowiednim stroju¹. W ustawie z r. 1449 wyrażono żądanie, aby na dziekana wybierać tylko takiego magistra, który ma przepisany i dobrze utrzymany tabard. Magister wybrany na dziekana a nie posiadający takiego tabardu, składał przed ustępującym dziekanem przysięgę, że sobie tabard w przeciągu jednego miesiąca sprawi. W razie niewykonania przysięgi nie wolno mu było spełniać obowiązków i korzystać z praw dziekańskich². Z osnowy ustawy nie można żadną

¹ Zob. Muczkowski, Statuta, pag. XXIV.

² Tamże, str. XXVIII.

miarą wywnioskować, czy wymagany tabard czyli inaczej toga jest zwykłą profesorską togą, czy też odrębną dziekańską. Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że tu rozchodzi się o zwykłą togę profesorską. Dziekan postawiony na czele wydziału i mający między innymi czuwać, aby magistrzy przepisane ubioru tam gdzie należy używali, pierwszy musiał posiadać odpowiedni ubiór, aby dobrym przyświecać przykładem z góry. To jeden wzgląd. Musimy nadto zważyć, że wybory dziekańskie odbywały się co pół roku. Trudno było wymagać od magistrów, aby na tak krótki czas urzędowania sprawiali sobie togę dziekańską, zwłaszcza od magistrów ubogich, jakimi byli dawniejsi magistrzy, którym jak np. w XV wieku uniwersytet sprawiał togi.

Z XVI wieku o ubiorze dziekana współczesnych wiadomości nie mamy żadnych, jednak znana nam już kompilacja Gilewskiego z r. 1601, gromadząca i w tym kierunku dawniejsze obyczaje, wypełnia lukę.

Dowiadujemy się, że przy inauguracji ubierano nowego dziekana w togę św. Jana Kantego, którą w procesyi prowadzono ze skarbca kościoła św. Anny i odnoszono napowrót. Chciano przez to uprosić św. patrona uniwersytetu, aby nowemu dziekanowi udzielił sił do sprawowania obowiązków, jakie na siebie przyjmuje. Około połowy XVII wieku ubierano dziekana przy tej samej sposobności już nie w togę ale w pelerynkę tegoż świętego; toga widać podarła się. Około roku 1778 tradycyjny ów obrządek zatarł się całkiem¹.

Z tejże samej kompilacji Gilewskiego z r. 1601 okazuje się już stanowczo, że dziekan filozofii miał swój urzędowy ubiór i że takowy przechodził z dziekana na dziekana². W ubiorze tym winien był występować na zgromadzeniach copółrocznych, na których rozdzielał magistrów przedmioty mające się wykladać w rozpoczynającym się kursie³, dalej przy wizytowaniu

¹ Tamże, str. LXXVII i LXXVIII.

² Tamże, str. LXXVIII.

³ Tamże, str. LXXX.

kolegiów w celu sprawdzania pilności profesorów i uczniów¹, wreszcie w czasie nabożeństw, w których profesorowie uniwersytetu z obowiązku brali udział².

Przy innych okolicznościach jawił się w zwyczajnym ubiorze profesorskim bądź w pełnym tj. w tabardzie czyli todze i pelerynce, np. przy egzaminie kandydatów pierwszego uniwersyteckiego stopnia³, bądź też tylko w todze bez pelerynki, jak np. na posiedzeniach, na których kandydaci drugiego stopnia przedstawiali się profesorom⁴.

Ubranie dziekańskie w XVII i XVIII wieku, o którego istnieniu najpewniejsze zgromadziliśmy dowody, możemy dokładnie opisać. W r. 1660 podarował magister filozofii Michał Mikołaj Wierzbicki wydziałowi filozoficznemu nową togę purpurową z kosztownego sukna dla użytku dziekana⁵. Ilustracje potwierdzają tę współczesną zapiskę. W rękopisie archiwum Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego⁶ pod rokiem 1712 przedstawiona jest w kolorowej ilustracji scena otwarcia nowego kursu w wydziale filozoficznym. W katedrze zasiadł dziekan wydziału w ubiorze urzędowym, w todze pasowej, w pelerynce tegoż koloru oblamowanej złotym galonem; na głowie ma biret czarny, pod brodą pefki. Rękawy togi są szerokie z podszewką różową. Toga dziekańska z r. 1712 ma więc tę samą barwę co toga, którą w r. 1660 podarował dziekanowi wydziału filozoficznego magister Wierzbicki. Świadczenie piśmienne z r. 1765 stwierdza stanowczo, że i pelerynka dziekana filozofii pasową była. W tym bowiem roku uchwalili uniwersytet, aby magister zastępujący dziekana podczas dysput odbywających się

¹ Tamże, str. LXXIV i LXXV.

² Tamże, str. CII.

³ Tamże, str. XCVII.

⁴ Tamże, str. CXXIV. — Zob. też tamże str. C.

⁵ Zob. Arch. Sen. akad. rkps. l. 90, str. 14: „*novam togam purpuream panni pretiosi obtulerit et donaverit eademque suum dnum decanum decenter exornaverit*“.

⁶ Liczba 90, str. 249.

w poszczególnych klasach ubierał się w purpurową dziekańską pelerynkę¹.

Dotychczasowe nasze wyniki stwierdza też wiadomość podana przez Jana Śniadeckiego, który pisze, że „dziekan filozoficzny miał purpurę z cienkiego sukna, obwiedzioną galonem złotym“.

Prócz wymienionych części ubioru dziekańskiego tj. biretu, togi i pelerynki, znajdziemy jeszcze niewyraźne bardzo wzmianki o sygnecie dziekańskim. Stwierdzamy tedy, że dziekan wydziału filozoficznego nie używał ani łańcucha ani berła, które wchodziły w skład dzisiejszego ubioru dziekańskiego.

Prodziekan. Już w ustawie z r. 1404 wspomnianych jest dwóch asystentów dziekana filozofii, mających go wspierać ale zarazem kontrolować w jego czynnościach². Są ślady, że takich asystentów wybierano jeszcze w XVII wieku³. W r. 1765 postanowiono wybierać w przyszłości prodziekana, mającego zdaje się zastąpić dawniejszych asystentów. Wybierano go zaś jednocześnie z dziekanem, a więc dwa razy do roku. Urząd prodziekana mógł piastować każdy magister togatus. Prodziekana jedynym zadaniem było zastępować dziekana w przewodniczeniu dysputom bakałarzy. Jako odznaczenie przyznał wydział prodziekanowi prawo używania fioletowej pelerynki podczas owych dysput⁴.

Ekstdziekan. W r. 1765 postanowił wydział odznaczyć odrębnym ubiorem wszystkich byłych dziekanów, dla odróżnienia ich od innych magistrów i bakałarzy fakultetu. Odznaką ową miały być czarne atlasowe pelerynki obszyte srebrnym galonem a podszyte purpurowym multanem(?)⁵.

¹ Zob. *Muczkowski*, Statuta, str. CCI.

² Tamże, str. IV.

³ Tamże, str. 78 i 79.

⁴ Tamże, str. CCI.

⁵ Tamże, str. CCI.



ROZDZIAŁ VI.

Wydział lekarski.

Od kandydatów zawodu lekarskiego wymagano ukończenia kursów w wydziale filozoficznym. O owych wymaganiach, wynikających zresztą z organizacyi ówczesnych szkół, wspominają ustawy z XV wieku¹. W XV stuleciu studia medyczne rozłożone były na pięć lat², w następnych wiekach ograniczono je do czterech lat.

Po dwóch latach prawidłowych studyów nabywał scholarz prawa ubiegania się o stopień bakałarza medycyny. Egzamin zgłaszających się kandydatów jako i promocyja tych, którzy go zdali, odbywała się pod przewodnictwem dziekana. Po dwóch dalszych latach zgłaszał się bakałarz medycyny do egzaminu licencyackiego, któremu przewodniczył wicekanclerz uniwersytetu, mianowany z grona profesorów uniwersytetu przez biskupa. Pod okiem wicekanclerza odbywała się też promocyja. Licencyatura torowała drogę do doktoratu. W sam dzień promocyi licencyackiej, dokonywanej publicznie w auli uniwersytetu, sprawiał kandydat a względnie kandydaci ucztę dla wice-

¹ Zob. Ustawy wyd. lek. z r. 1433 w Roczn. wyd. lek., Kraków 1838, tom I, str. 57.

² Tamże, str. 58.

kanclerza i promotorów, przy której nie obeszło się bez cukierków i małmazji ¹.

Przy promocji wykonywał kandydat na ewangelią św. Łukasza, roz. XI, w. 27 przysięgę, że w wszystkich dozwolonych i uczciwych rzeczach będzie powolny Almae Matri, że w niczem innem nie będzie smakował, niczego innego uczył, przy niczem innem obstawał, tylko przy tem, w czym smakuje, czego uczy, przy czym obstaje uniwersytet Jagielloński. Przysięgał dalej, że wszystkim doktorom tegoż uniwersytetu a przede wszystkim profesorom wydziału medycznego będzie okazywał uszanowanie, uległość i cześć w słowach i czynach, zawsze i wszędzie. Przysięgał, że nie naruszy ustaw fakultetu lekarskiego, że zapłaci wszystko, co się należy uniwersytetowi, egzaminatorom, promotorom i wszelkim innym osobom w myśl ustawy o zapłatach promocyjnych. Przysięgał wreszcie, że stopnia doktorskiego nie przyjmie w innym uniwersytecie ².

Licencyatowi medycyny wolno było wykonywać praktykę lekarską. Pozwolenie to wydane było w tej myśli, aby kandydatowi dać sposobność zgromadzenia sobie pieniędzy, których potrzebował na opędzenie wielkich kosztów przy promocji doktorskiej.

Promocye doktorskie w wydziale medycznym odbywały się zazwyczaj w auli kolegium większego, wobec zgromadzonych profesorów i uczniów, z współudziałem zaproszonej publiczności. Przebieg ich był mniej więcej ten sam, co w wydziale filozoficznym. Pierwsza promocya medyczna w naszym uniwersytecie odbyła się w r. 1527 ³. Była z tego powodu wielką radość. Kandydatów zwolniono od obowiązku sprawienia uczty i rozdawania rękawiczek ⁴.

¹ Ust. wyd. lek. z r. 1525 w Roczn. wyd. lek. tom VII, str. 42.

² Tamże, str. 47.

³ Zob. Roczn. wyd. lek., IV, str. 33.

⁴ Rękawiczki dawali kandydaci profesorom swego wydziału w XVI i następnych wiekach. W XV wieku był inny zwyczaj. Ustawa z r. 1433 żąda od doktoranda, aby każdemu z profesorów swego fakultetu podarował przy promocji po 12 łokci sukna w najlepszym gatunku lub za-

Zwyczaj odnoszące się do promocji a określone ustawami z r. 1433, 1525, 1536 i innymi, przechowały się prawie w nieodmiennej formie. Ustawa z r. 1727 jest poniekąd tylko rekapitulacją dawnych zwyczajów.

O ubiorach profesorów wydziału lekarskiego mało co wiemy. W wieku XV znalazła się w aktach rektorskich ¹ wiadomość, z której nie pewnego wysnuć nie można. Z w. XVI (r. 1502) pozostał nam testament Wojciecha z Szamotuł, obejmujący między innymi i wykaz jego ubiorów ². Znajdujemy tu obok innych zdaje się świeckich ubiorów wzmiankę o tabardzie i o trzech kapucyach. Trudno z tych kilku szczegółów wysnuć pewne wnioski.

Pewnych danych dostarcza nam wiek XVII. Mamy kilka współczesnych portretów doktorów medycyny ³. Najstarszym zdaje się być portret Sebastjana Petrycego († 1626), przemalowany przez Antoniego Gizińskiego w r. 1838. Petrycy ubrany jest w purpurową delutkę podszytą i wykładaną futrem, pod którą widać żupan czerwony, zapięty na czarne guziki, z wąskimi rękawami; na biodrach ma pas a w prawej ręce trzyma rękawiczki.

Syn Sebastjana, Jan Innocenty Petrycy ma taki sam ubiór z tą tylko różnicą, że jego delutka i żupan są czarne. Jednakże z Innocentym Petrycem ubiory mają Krzysztof Najmanowicz († 1651) i Piotr Mucharski († 1666).

Z przytoczonych wyżej przykładów wynikałoby, że profesorowie medycyny ubierali się w XVII wieku po świecku. Czy mieli ubrania urzędowe? W XVI wieku znalazł się niewyraźny ślad togi i biretu. I w XVII wieku ledwie ogólnikowe znajdujemy wiadomości. Z sprawozdania z procesu kanonizacyi św. Jana Kantego z r. 1676 ⁴ dowiadujemy się o obrazie spra-

miast tego po 6 grzywien (marcas). Zob. Roczniki, I, str. 59. — Por. *Kink* l. c. II, 163 i 164.

¹ Rok 1481, str. 289.

² Zob. Cod. dipl. Univ. cr. IV, str. 10.

³ Są w uniwersytecie Jagiellońskim.

⁴ *Positio super dubio an sententia Illmi Episc. Laodicens. etc.*, Rzym 1675, Kraków 1678, str. 21.

wionym w r. 1647 przez Stanisława Ossędowskiego, profesora prawa, na którym klęczy dwóch braci przed wizerunkiem św. Jana Kantego, z których jeden ubrany jest w stroju doktora filozofii, medycyny i prawa, a drugi w stroju duchownym. Wiadomość ta wskazywałaby, że profesorowie medycyny używali przy czynnościach urzędowych tog, pelerynek i biretów oraz że ten ich ubiór podobny był do ubioru profesorów filozofii i prawa. Jest w tem zdaje się zupełna prawda. Na znanym nam obrazie przedstawiającym procesję urządzoną w rocznicę kanonizacji św. Jana Kantego w r. 1775, dwaj profesorowie medycyny ubrani są w togi, pelerynki i birety czwororożne i mają pod brodą pefki. Ubranie medyków podobne tu jest do ubrania filozofów i prawników. Co do barw poszczególnych części nie znajdujemy w obrazie naszym objaśnienia. Obraz wykonany jest tuszem czarnym czy atramentem. Pozytywne pod wszelkim względem wiadomości czerpiemy znów z Jana Śniadeckiego. Togi medyków były za czasów Śniadeckiego całkiem podobne do tog profesorów innych wydziałów, a więc były czarne z szerokimi rękawami, kitajką lub atlasem karmazynowym podszyte. Mucety czyli pelerynki medyków były czarne z gronostajami. Śniadeckiego świadectwo znajduje poparcie w współczesnych pomnikach doktorów medycyny. Rafał Józef Czerwiakowski († 1816), którego popiersie oglądać można na nagrobku w kościele św. Anny w Krakowie, ubrany jest w togę czarną z szerokimi rękawami podszytą karmazynową materią i w pelerynkę gronostajową z kołnierzem wywijanym.

Dziekan wydziału lekarskiego. Pierwotnie zdaje się wybierano dziekana w wydziale medycznym na przeciąg jednego półrocza, po r. 1536 na wzór wydziału teologicznego na cały rok. Na tę zmianę wpłynęły niezgody, jakie przy często powtarzających się wyborach zachodziły. Wybór miał się dokonywać w dzień św. Jadwigi. Prawo biernego wyboru rozszerzono i na profesorów nie należących do fakultetu. Ten zwyczaj utrzymał się długo, ustawa z r. 1724 utwierdza go na nowo.

O ubiorze dziekana medycyny z dawnych czasów nic nie

wiemy. Dopiero w r. 1780 pierwszą o nim znajdujemy wzmiankę. Wydział medyczny sprawił w tym roku ubiór dziekański; złożyli się na niego profesorowie fakultetu¹. Ubiór ów wyglądał prawdopodobnie tak jak go opisuje Jan Śniadecki. Według jego świadectwa dziekan medycyny miał jedwabną pasową togę podszytą kitajką zieloną. O pelerynce nie ma u Śniadeckiego wzmianki. Zdaje się, że pelerynka dziekańska nie różniła się od zwyczajnej profesorskiej. Pozwala nam się tego domyślać portret Wincentego Fereryusza Szastra († 1816) znajdujący się na nagrobku w kościele św. Anny w Krakowie.

Szaster ubrany jest w togę pasową, której kołnierz obszyty jest złotym galonem, na todze ma mucet czyli pelerynkę gronostajową.

¹ Arch. Sen. akad. L. 298, str. 131.



ROZDZIAŁ VII.

Wydział prawniczy.

W r. 1719 dnia 26 lipca spaliło się kolegium prawnicze a z niem wszystkie dokumenta odnoszące się do historii wydziału prawniczego, który pomny zasady, że ciało nie może istnieć bez duszy a Rzeczpospolita i wszelka społeczność bez ustaw i praw, przystąpił w tym samym jeszcze roku do redakcji nowych dla siebie statutów. Dokonali jej na podstawie własnego doświadczenia i tradycji żyjącej w uniwersytecie dziekan i profesorowie prawa. To poszanowanie tradycji przy redagowaniu ustaw wyrażone w wstępie daje naszym ustawom szersze znaczenie, pozwala bowiem na ich podstawie snuć wniośki o przeszłości¹.

Studia w fakultecie prawniczym rozłożone były na cztery lata. Kto chciał zostać uczniem zwyczajnym, ten musiał mieć stopień magistra filozofii. Po dwóch latach studiów można było zostać bakałarzem, po dwóch następnych licencyatem prawa. Dla osiągnięcia doktoratu licencyat prawa musiał położyć pewne zasługi około fakultetu. Przebieg egzaminów i pro-

¹ Ustawy te publikowane są przez prof. dr. P. Burzyńskiego w czasopiśmie poświęconem prawu i umiejętnościom politycznym, tom II, rok 1864, p. t. „Statuta facultatis iuridicae“ etc.

mocyj jest taki sam jak na innych wydziałach prócz małych różnic zachodzących zwłaszcza przy promocyi doktorskiej, której się też nieco bliżej przypatrzymy, zwłaszcza, że przebieg jej ściśle się łączy z kwestyą ubiorów.

Rozpoczynamy nasz opis od definicyj licencyata i doktora, które znajdujemy w ustawach z r. 1719. Doktor jest już „in gradu docendi“, licencyat zaś tylko „in gradu doctoratum assequendi“, dlatego też licencyat profesor, aby być „in gradu docendi et in actu doctor“ musi się po otrzymaniu licencyatury starać o doktorat¹.

Pragnący doktoryzować się zgłaszał się w tym celu ubrany w tabard do rektora z prośbą o wyznaczenie terminu dla promocyi i zaproszenie na nią publiczności, uczniów i profesorów uniwersytetu. Ci ostatni, o ile w promocyi brali udział, musieli być ubrani „in docenti habitu academico“.

Promocye odbywały się albo w auli Collegium iuridicum albo w kościele Wszystkich Świętych. Gdziekolwiek one były, zawsze ustawiano dla celów promocyi trzy katedry pięknie w kobierce przybrane a mianowicie jedną większą dla promotora a po bokach tejże dwie mniejsze dla pomocników promotora. Jeden z owych pomocników przeznaczony był do roztrząsania kwestyi prawniczej, opracowanej przez kandydata a drugi do wygłoszenia mowy na pochwałę kandydata.

Kandydat ubrany w tabard zajmował osobne sobie przygotowane miejsce.

Po wezwaniu Ducha świętego zagajał promotor promocyą krótkim przemówieniem i dawał z porządku programu promocyjnego kwestyą prawniczą do roztrząsania swemu pomocnikowi, po której omówieniu wzywał drugiego swego pomocnika do wygłoszenia mowy pochwalnej a następnie kandydata do złożenia wyznania wiary, poczem tenże prosił promotora o udzielenie sobie stopnia. Promotor zchodził z katedry robiąc na niej miejsce kandydatowi, który przez ten akt wchodził faktycznie w jej posiadanie.

¹ Statuta XLV.

Po tym akcie promotor wręczał kandydatowi insignia doktorskie¹. Najprzód dawał mu biret, przyczem miewał takie przemówienie: Purpurą (purpurową pelerynką) ozdobiony zająłeś wyniosłe miejsce. Obyś na niem jaśniał zasługami i cnotami. Daję ci biret ową uprzywilejowaną ozdobę głów uczonych. Barwa jego jest czarna, podobna do ciemności nocnych; niechaj ci ona przypomina, abyś, zagadniony o jaką kwestyą prawniczą, na wzór Baldusa nie prędzej dawał odpowiedź, aż jedną i drugą noc strawisz przy świecy Kleanta nad roztrząsaniem kwestyi. Górna część biretu ma kształt kwadratu, dolna jest okrągła. Ma to swoje symboliczne znaczenie. Kwadrat przypomina kandydatowi, aby był zawsze w sądzie bezstronny i nie dał się powodować prośbami lub nagrodami, przyjaźnią lub nienawiścią do stron zwaśnionych. Zaokrąglenie zaś jest symbolem doskonałości. Doktor prawa winien przy badaniu spraw unikać nagłości, gdyż ta jest macochą sprawiedliwości. Sędzia winien przed wydaniem wyroku rzecz jak najdokładniej zbadać. Takie oto było symboliczne znaczenie biretu doktora prawa.

Drugim z rzędu insygnium wręczaniem doktorandowi prawa przy promocyi była księga. Promotor podawał ją najprzód zamkniętą i otwierał ją następnie. Zamknięta księga była symbolem dojrzałości kandydata, który tyle wiadomości posiada, że bez uciekania się do ksiąg zdolnym jest do załatwiania spraw wchodzących w zakres przyszłego jego zawodu.

Otwarta księga dawała kandydatowi wskazówkę, że nie powinien poprzestawać na tem, co obecnie umie, owszem powinien pomnażać swą wiedzę dalszymi studjami, wczytywaniem się w księgi, z których wszystkiego, co potrzeba, można się nauczyć. Przedewszystkiem prawnikowi zaleca się pilne wertowanie ksiąg, gdyż w praktyce nie wolno mu jest opierać swego sądu na wykombinowanych teoriach, owszem musi się kierować dekretemi swoich przodków i ustawami świętych kanonów.

Pierścionek, wręczany kandydatowi przy promocyi, nie

był li-tylko symbolem zaślubin jego z nauką, której się poświęcił, ale miał zarazem być rodzajem symbolicznego napomnienia dla kandydata. Zaokrąglenie pierścionka było symbolem nieba, a kamień w pierścionku symbolem słońca. Jak słońce na niebie wszystkich zarówno ogrzewa, tak i doktor praw dla wszystkich zarówno powinien być sprawiedliwy.

Doktor praw winien nadto z wszystkimi żyć w zgodzie i miłości. I to napomnienie dawał mu przy promocyi promotor, kładąc na czole jego pocałunek pokoju. Przykładem dla doktora praw winien być Doktor doktorów tj. Chrystus, który przyszedł na ten świat po to, aby głosić pokój, aby pokojem darzyć, aby pozostawić pokój.

Po dokonaniu powyższych ceremonij następowała uroczysta nominacya kandydata doktorem obojga praw.

Promocye prawnicze jak w ogóle promocye w wszystkich wydziałach były bardzo kosztowne. Prócz wysokich taks egzaminacyjnych, prócz wydatków na uczty, trzeba było dawać profesorom prezenta. Jestto stary obyczaj i praktykowany w wszystkich uniwersytetach. Prezenta owe dla profesorów kosztowały nie mało. Z ustawy wiedeńskiego uniwersytetu z r. 1389 dowiadujemy się, że każdy doktorand tegoż uniwersytetu zobowiązany był dać swemu promotorowi 14 łokci sukna wiedeńskiej miary, łokieć po 2 floreny, bedelowi zaś 6 łokci po 1 florenie łokieć¹.

O ubiorach profesorów prawa nader szczupłe posiadamy wiadomości zwłaszcza z dawniejszych wieków. I tak w XV, XVI i XVII stuleciu możemy wskazać ledwie na kilka szczegółów, które nawet nie wiele światła na kwestyą naszą rzucają. Zapisujemy je tu jednak jako materyał. W r. 1478 zastawił niejakiś doktor praw Jerzy u pewnego doktora teologii płaszcz i tunikę dobrą o świeżej jeszcze barwie². Z tej zapiski trudno wysnuć jakiś wniosek. Podobną wartość ma zapiska z r. 1479. Jerzy Laudamus z Krakowa, doktor obojga praw, bodaj czy

¹ Stat. fac. iur., XLVII.

¹ Kink, l. c. II, str. 152.

² Acta rect., r. 1478, str. 244.

nie ten sam, o którym co dopiero była mowa, kupił razem z magistrem Walentym, plebanem z Olkusza, również doktorem prawa, w sklepie u niejakiej pani Małgorzaty postaw sukna florenckiego za 26½ florena. Magister Walenty zakupił nadto 8 łokci „panni schytaviensis“ za 1 floren i 4 łokcie sukna białego za 14 groszy¹.

Ci sami doktorowie kupili w r. 1481 u pewnego krawca mitry czyli birety². Doktor Walenty był wtedy seniorem bursy prawników. W w. XVI znalazła się wzmianka ledwie o jednej szubie³, a w w. XVII ledwie jeden wykaz rzeczy po zmarłym doktorze praw, między którymi znajdujemy i togę⁴.

Ten brak materiału tłumaczy się tem, że księgi urzędowe wydziału prawniczego z owych czasów spaliły się razem z Collegium iuridicum w początku XVIII wieku.

W ustawach wydziału prawniczego spisanych w r. 1719 znajdujemy już osobny paragraf⁵, poświęcony ubiorom profesorów prawa a oprócz tego wiele szczegółów rozrzuconych po innych paragrafach. Wychodząc ze zasady, że każdy powinien być ubrany stosownie do swej rangi i godności przepisali prawodawcy dla profesorów i doktorów prawa odrębny strój wydziałowy akademicki mający się nosić nie tylko podczas prelekcji ale przy wszystkich urzędowych czynnościach. Ubiór ów był inny dla profesorów zwyczajnych, inny dla profesorów licencyatów. Profesor zwyczajny ubierał się na prelekcję w togę albo w mantolet, który nosił i poza uniwersytetem, zaś do promocyj musiał zawdzięczać pelerynkę bez względu na to czy miał na sobie togę czy też mantolet. Profesor licencyat ubierał się i do prelekcji i do innych aktów w tabard tj. w togę mniejszą.

Śniadecki wreszcie w cytowanym już dziele pisze, że togi profesorów prawa są takie same jak w innych wydziałach,

¹ Tamże, r. 1479, str. 255.

² Tamże, r. 1481, str. 289.

³ Tamże, r. 1523, str. 1018.

⁴ Zob. Arch. Sen. akad., rkps., l. 36.

⁵ Stat. fac. iur., XXI.

a więc czarne z szerokimi rękawami podszyte karmazynową podszewką. Pelerynki zaś czyli mucety były atlasowe karmazynowe, z prawej strony tylko rękę zakrywające a z lewej na ukos niżej spadające.

Wiadomości piśmienne możemy uzupełnić szczegółami zaczerpniętymi z portretów profesorów prawa mianowicie Sebastjana Piskorskiego († 1712)¹, Andrzeja Krupeckiego († 1725)², Kazimierza Jarmundowicza († 1761)³ i innych. Pelerynki na wszystkich tych portretach są karmazynowe, w kształcie jednak rozmaite: to owalne zwieszone na piersiach, to znów okrągłe jak u profesorów filozofii, to wreszcie takie, o jakich Śniadecki wspomina⁴. Kształt biretów, o ile je na owych portretach znajdujemy, jest całkiem taki, o jakim wspomina ustawa z r. 1719. Biret Piskorskiego podszyty jest karmazynową materją.

Dziekan wydziału prawniczego urzędował według ustaw z r. 1719 rok cały. O ubraniu jego wiemy tylko tyle, co o niem Śniadecki wspomina. Według tego świadectwa dziekan prawa miał togę lamową złotą⁴.

¹ Portret w kośc. św. Anny.

² Portret w uniw. Jagiellońskim.

³ I w dawniejszych wiekach, tj. w XVII i XVI pelerynki doktorów prawa były karmazynowe. Mikołaj Dobrocieski, dr. fil. i pr. († 1608), którego portret znajduje się w katedrze na Wawelu, ma na sobie pelerynkę karmazynową.

⁴ W todze takiej przedstawiony jest pewien święty, którego obraz znajduje się na wschodniej ścianie północnej nawy kościoła św. Floryana.



ROZDZIAŁ VIII.

Wydział teologiczny.

W rękopisie z XVII wieku, zachowanym w Archiwum Senatu akademickiego¹, znajdujemy współczesne wiadomości, odnoszące się do święceń na niższe i wyższe stopnie duchowne.

Kandydat, pragnący uzyskać niższe stopnie święcenia, jakoto: odźwiernego, egzorcysty i poddyakona, zgłaszał się do kancelaryi biskupiej. Kandydaci, pochodzący z obcych dyecezyj, musieli przy wpisie przedłożyć dokument z podpisem biskupa swojej dyecezyi, zawierający pozwolenie na przyjęcie niższych i wyższych święceń w tej właśnie dyecezyi, do której się zgłaszają.

Kandydat wyższych święceń zgłaszał się do archidyakona w towarzystwie wiarogodnej osoby, która go polecić i przedstawić miała; w braku takiego polecenia musiał przedłożyć świadectwo prowadzenia się bądź od magistratu miasta, bądź też od najbliższych swoich przełożonych. Musiał się nadto wylegitymować, że pochodzi z rodziców prawego łoża, musiał przedłożyć metrykę chrztu i wykazać się, jakie dochody pobiera. Wymagano, aby kandydat wyższych święceń był conaj-

¹ Liczba 265.

mniej wikaryuszem i prócz tego miał 12 marek rocznej pensyi. Wreszcie żądano jeszcze od tegoż kandydata świadectwa niższych święceń.

Ubiegający się o wyższe stopnie zgłaszali się do egzaminu w togach, powszechnie rewerendami zwanych, i z tonzurą, inaczej — czytamy w ustawie — wyrzucano ich z kancelaryi. Z książek przynosili brewiarz i katechizm soboru trydenckiego.

Z tymi stopniami duchownymi nie trzeba pomieszać stopni uniwersyteckich, udzielanych przez wydział teologiczny.

Studia teologiczne — o ile nam wiadomo — rozłożone były podobnie, jak na innych wydziałach, na cztery lata, tak, że po dwóch latach prawidłowo spędzonych studyów zwyczajny uczeń tego wydziału mógł się ubiegać o stopień bakałarza teologii, a po dwu następnych o stopień licencyata i wreszcie doktora teologii.

Promocye odbywały się w podobny, jak w innych wydziałach sposób, z większą jednak okazałością, i miały miejsce zazwyczaj tylko w kościele i to w kościele św. Anny. Przebieg takiej promocyi kreślimy na podstawie źródeł XVI w.¹ Każda promocya trwała dwa dni. Orszak wyruszał z kolegium większego. Na jego czele szli bedele z berłami, za nimi postępował rektor, za rektorem profesorowie i wreszcie doktorand. W oknach lektoryum teologicznego w kolegium większem (dziś biblioteka Jagiellońska) przygrywała muzyka.

Akt promocyi rozpoczynał się od odśpiewania *Veni creator Spiritus* przed wielkim ołtarzem z towarzyszeniem organów. Promotor i jego pomocnik zajmowali następnie ustawione naprzeciwko siebie katedry. Starszy promotor odczytywał program promocyi. Z porządku programu następowała najprzód dysputa, rozpoczynająca się od krótkiego przemówienia rektora. Drukowane egzemplarze tej rozprawy rozdawał bedel jednocześnie pomiędzy biorących udział w promocyi. Pomocnik

¹ Statuta facultatis theologiae, ed. Szujski, zob. Archiwum do dziejów lit. i oświaty w Polsce, tom I, wyd. Akad. Um. w Krakowie.

promotora² bywał zazwyczaj oponentem kandydata. Po skończonej dyspucie wygłaszał dla wypoczynku bedel lub chłopezyk pięknie przybrany wiersz na cześć Akademii i prosił promotora o prędkie zakończenie aktu promocyi. Promotor zamykał pierwszy dzień promocyi mową pochwalną dla kandydata, dziękując przy tem Bogu za udzieloną do promocyi łaskę, a publiczności za udział w akcie promocyi i oznaczał wreszcie godzinę, o której miał się odbyć dnia następnego ciąg dalszy rozpoczętej uroczystości.

Orszak promocyjny wracał procesjonalnie do kolegium i przychodził tak samo dnia następnego do kościoła. Po odśpiewaniu *Veni creator* składał kandydat wyznanie wiary i odbierał następnie znane insygnia doktorskie. Po tej ceremonii wzywał promotor nowo kreowanego doktora do wstąpienia na katedrę, sam zaś ustąpiwszy z katedry, zajął miejsce między doktorami. Nowy doktor, uzyskawszy w ten sposób prawo do katedry, wygłaszał mowę na cześć teologii, dalej brał jaką kwestyą teologiczną, roztrząsał ją i dawał do skonkludowania któremu z obecnych bakałarzy, oponując mu w czasie rozwikływania i konkludowania. W ten sam sposób odbywała się druga jeszcze dysputa na inny temat. Drukowane egzemplarze jednej z tych dysput rozdawał znów tymczasem bedel publiczności. Ten sam bedel wręczał promotorowi jako t. zw. *donum sophisticum* od nowego doktora postaw sukna i rękawiczki, zaś innym doktorom teologii tylko rękawiczki.

Po rozdaniu tych darów i skończonej dyspucie oraz po mowie dziękczynnej nowego doktora udawał się cały promocyjny orszak przed wielki ołtarz, z kąd po odśpiewaniu *Te Deum* wracał wśród odgłosu muzyki¹ do kolegium, gdzie na doktorów czekała uczta, urządzona na koszt najmłodszego ich kolegi.

O ubraniach kandydatów, promotorów i doktorów, biorą-

¹ Może się nie omył, gdy powiem, że bęben i trąby, znajdujące się w bibl. Jagiellońskiej, to instrumenta muzyczne, jakich w dawnych czasach przy tego rodzaju okolicznościach używano.

cych udział w promocyi, źródło nasze nie daje żadnych wiadomości.

W ubraniach profesorów teologii trzeba odróżnić dwa rodzaje, a mianowicie ubranie zwykłe codzienne i ubiór oficjalny uniwersytecki. Pierwsze było zwykłym ubiorem duchownym. O stroju oficjalnym mamy wprawdzie, zwłaszcza w XVI wieku, nieliczne, ale za to pewne wiadomości.

Profesorowie. Nie pozostała nam wprawdzie ani toga, ani załoga po świętym Janie Kantym¹, posiadamy jednak cały szereg portretów, przedstawiających nam tego świętego w stroju doktorskim, mamy nadto cały szereg opisów, dokładnych, wiarogodnych, poświęconych charakterystyce jego ubrania. Te wszystkie źródła zgadzają się ze sobą w najdrobniejszych szczegółach. Znajac posłuszeństwo św. Jana Kantego, śmiało twierdzić możemy, że ubranie jego jest ściśle takim, jakie ustawy przepisywały. Widzimy więc tego świętego wszędzie na portretach w todze czarnej, mającej lekki niebieski odcień. To samo czytamy w źródłach piśmiennych. Barwa togi św. Jana Kantego w kolorze swoim do tego stopnia była niezdecydowana, że raz czytamy, jako toga jest *caerulei coloris*, to znów *nigri coloris*. Rękawy togi są szerokie, podszyte karmazynową materią, fałdy rzęsiste, zapięcia niema, prócz pod brodą. Na todze zwiesza się pod szyją na piersiach pelerynka lub raczej t. zw. załoga, tej samej co toga barwy, wewnątrz białą wykładaną materią; na niektórych obrazach widać tylko białą materią, a reszta pelerynki czyli załogi jest niewidzialna.

¹ Ocalała tylko według tradycyi sukna pielgrzymka i pelerynka do niej z podróży do Rzymu. Zob. Krótki opis kościoła akademickiego kolegiaty świętej Anny w Krakowie, wydał ks. Marcin Tytkowski. Kraków 1863, str. 57. „Do pozostałości św. Jana Kantego należą jeszcze: sukna pielgrzymka i peleryna do niej z sukna niebieskiego grubego. Część z niej wyjęta, zaszyta w zwinieciu w materii, używana bywa do chorych, którzy się opiece św. Jana Kantego oddają. Na wierzchu tego zwiniecia jest wizerunek św. Jana Kantego. Suknia i peleryna zachowana w skarbcu w osobnej skrzyneczce, z powodu wyjętego kawałka, noszonego do chorych, jak wspominałem, i zepsucia od czasu i moli, pokryta jest kitajką szarą jedwabną“.

Ta okoliczność dała późniejszym powód, że załogi teologiczne robili tylko białe. Na niektórych portretach ma nasz święty Patron na głowie biret czarny z czterema rogami.

O ubiorze tym wyraźnie źródła wspominają, że jest ubiorem doktorskim, który ten święty nosił w czasie prelekcji, dysput i wszelkich czynności uniwersyteckich.

Stwierdzamy więc, że ubiór św. Jana Kantego daje nam dokładne wyobrażenie o stroju profesorów teologii w XV w.

Z XVI wieku nie mamy wprawdzie żadnych wiadomości, jednak stanowczo twierdzimy, że ubiór oficjalny profesorów teologii się nie zmienił. Występuje on bowiem w tym samym kształcie i tym samym składzie i w następnych wiekach. Kult św. Jana Kantego wpłynął stanowczo na utrwalenie tradycji.

Na samym wstępie do wieku XVII spotykamy się ze szczegółowszym przepisem strojów teologicznych, kościelnych i uniwersyteckich. Podczas urzędowych, co kwartalnych nabożeństw (*in mandatis quartalibus*) bez względu na to, w którym się one kościele odbywały, teolodzy musieli wystąpić w płaszczach i kapach. Na nabożeństwach uniwersyteckich u św. Floryana obowiązani byli prałaci i kanonicy tego kościoła ubierać się w dalmatyki, tak samo, jak bakałarze teologii, którzy tu kazania miewali. To samo dotyczyło i kanoników św. Anny w ich własnym kościele.

W pełnym oficjalnym uniwersyteckim stroju występował profesor w czasie dysput teologicznych, przy pierwszej prelekcji bakałarza teologii czyli lektora sentencji, przy promocyi licencyackiej i doktorskiej, w czasie prelekcji własnej lub gdy przysłuchiwał się prelekcjom innych doktorów, i wreszcie gdy się zgłaszał do dziekana wydziału teologicznego *pro inscribenda diligentia* na początku i końcu każdego półrocza po skończeniu pierwszej i ostatniej prelekcji. Natomiast ubierał się tylko w rewerendę i pelerynkę czyli kapucyum magisterskie do aktów podrzędniejszych, a mianowicie zawdzięczał takie ubranie, gdy miał wziąć udział w nabożeństwach w kościołach pozacyrkulowych, w promocyach bakałarzy lub magistrów, w dysputach magistrów lub medyków, w zgromadzeniu zwołanem

dla wybrania lub potwierdzenia wyboru rektora, w licencyaturze magistra (Arch. Sen. akad. nr. 265, str. 267).

Z roku 1618 posiadamy wykaz sukien pewnego doktora teologii, w którym, prócz innych, znajdujemy wszystkie w powyższej ustawie przepisane ubrania. Jest tam „ornat kitancany brunatny z stułą i z manipularzem, dwie sutanny kanawacowe czarne, płaszcz kapiezielowy czarny, sutanna falandyszowa brunatna podwójna, nastolka falandyszowa czarna, sutanna adamaszkowa czarna, toga teologiczna z wyłogami atlasowymi, kabaty cztery, ubranie bawełniane czerwone, sukienka bawełniana czerwona, chusty, koszul dwie“ (Act. rect. str. 607). Z wyliczonych ubrań tylko toga teologiczna należy do stroju oficjalnego wydziałowego. Nie ma tu biretu i załogi; nie należy jednak z tego wysnuwać fałszywych wniosków. Nie wyszczególniono ich w testamencie, nie wiadomo dla jakich przyczyn. Że one były wtedy integralną częścią stroju oficjalnego, liczne na to mamy dowody.

Posiadamy mianowicie cały szereg portretów doktorów i profesorów teologii, niewątpliwie współcześnie robionych, ciągnący się od początku XVII wieku aż do końca XVIII. Kilku tylko ubranych jest w zwyczajny strój duchowny, jak np. profesor Wadowita, który na czarnej sutannie ma szubę. Przeważna część zaś ma ubiór oficjalny, jakoto: Szymon Halicy († 1624)¹, Marcin z Przesiońska († 1635)¹, Adam Opatowicz († 1647)¹, Szymon Makowski († 1683)², Wigilancyusz Samborezyk († 1672)¹, Wojciech Papenkowski († 1681)², Jan Michalski († 1695)³, Marcin Ośliński († 1720)¹, Marcin Waleczyński († 1742)¹, Maciej Federowicz († 1744)¹, Stanisław Filipowicz († 1760)², Józef Grzegorz Popiolek († 1758)², Kazimierz Steplowski († 1772)², Józef Rygalski († 1779)¹ i inni. Wszyscy ubrani są w togi czarne lub czarno-niebieskawe z szerokimi rękawami i karmazynowymi podszewkami i wyłogami u rękawów, na piersiach mają załogi, mankiety białe

¹ Portret w kościele św. Anny w Krakowie.

² Portret w kościele św. Floryana w Krakowie.

³ Portret w uniw. Jagiellońskim.

zazwyczaj z przeźroczystej tkaniny wywinięte są na wąskie rękawy rewerendy, zamiast wywijanych białych kołnierzyków, począwszy mniej więcej od połowy XVII wieku, spotykamy tak zwane pefki (Bäffchen), birety, które u niektórych tylko widzimy, są czarne, czwororożne. Pelerynki czyli załogi są niejednostajne. Większa część ma kształt owalny, mniejsza podłużny pięcioboczny, jedne mają tylko wkładki białe, inne są na stronie widzialnej całkiem białe, niektóre są z białej materii, czasem są i gronostajowe wkładki, niekiedy, jak np. u Opatowicza, załoga owinięta jest około szyi i spięta na lewym ramieniu czerwonym guzikiem.

Jan Śniadecki powiada, że profesorowie teologii mieli podobnie jak profesorowie innych fakultetów togi czarne długie z szerokimi rękawami, kitajką lub atlasem karmazynowym podszyte, zaś mucety czyli załogi aksamitne granatowe, wyłożone gronostajami. Widać, że za czasów Śniadeckiego wykładano załogi teologiczne tylko gronostajami.

Dziekan teologii. O stroju dziekana teologii znów tylko to wiemy, co o nim Jan Śniadecki pisze. Miał on togę aksamitną granatową, białym atlasem podszytą. O pelerynce Śniadecki żadnej nie czyni wzmianki. Śniadeckiemu nie chodziło o szczegółowe opisanie ubiorów profesorskich, mówi on o nich tylko mimochodem, a więc nie wyczerpuje poruszonej przez się materii, czasem jest nawet niejasny, zwraca często uwagę na rzecz podrzędną a zapomina o ważniejszej. Nigdzie jednak nie można zarzucić mu nieprawdy. Wiadomości Śniadeckiego, odnoszące się do ubioru dziekana teologii, znajdują potwierdzenie w portrecie ks. Dominika Jana Kantego Markiewicza¹. Jest on ubrany w togę granatową, od której na popiersiu widać tylko kołnierz wywinięty, złotym galonem obszyty, na todze ma pelerynkę granatową, obszytą podobnym co toga galonem, wykładaną gronostajami, pod brodą pefki, na szyi łańcuch z orłem.

¹ Portret w kościele św. Anny. Ks. Markiewicz był dziekanem teologii w r. 1806/7 i 1807/8. Zob. Arch. do dziejów lit. i oświaty, t. I, str. 254.



ROZDZIAŁ IX.

Rektor i prorektor.

Wiadomość o rektorach naszego uniwersytetu podałem już w Kronice uniwersytetu Jagiellońskiego¹. Mówiłem tam o stanowisku rektora, o zewnętrznych oznakach jego władzy i dostojenstwa, o berłach i o stroju rektorskim.

Do szczegółów w Kronice zestawionych, mało co mam do dodania.

Powiedziałem, że nasz uniwersytet odziedziczył z przeszłości trzy berła, z których najstarsze tylko jest berłem rektorskim, zaś dwa młodsze, a mianowicie berła darowane uniwersytetowi przez biskupów Oleśnickiego i Maciejowskiego, są berłami kanclerskimi. Do dowodów podanych przezemnie mogę dodać inny jeszcze. Na znanym nam obrazie przedstawiającym procesyę w uroczystość św. Jana Kantego z r. 1775, niesie bedel przedrektorem jedno tylko berło, zaś dwa inne idą przed całym orszakiem uniwersyteckim.

Bedel. Do oznak zewnętrznych władzy i powagi rektorskiej zaliczano w średnich wiekach i bedeli. Chodzili oni

¹ O rektorach uniw. Kazimierzowskiego i Jagiellońskiego w Krakowie wraz ze spisem wszystkich rektorów od roku 1400 aż do obecnej chwili. 1887.

bowiem przed rektorami, urzędownie występującymi nawet i w tych uniwersytetach, w których nie było bereł do noszenia. Jest tedy usprawiedliwienie na to, że tutaj, gdzie mowa o zewnętrznych oznakach władzy rektorskiej, — mówimy i o bedelach.

W naszym uniwersytecie nazywano tych, że tak powiem, liktorów rektora, po łacinie sapientia, bidellus czyli bedellus, servitor lub servus universitatis, famulus, nuntius communis. W XV i początkach XVI w. najczęściej spotykamy się z nazwą sapientia.

Bedeli przyjmował w służbę rektor, a potwierdzało zgromadzenie wszystkich profesorów zwyczajnych uniwersytetu. Przyjęty bedel składał odpowiednią przysięgę¹.

Zakres czynności bedela średniowiecznego był o wiele większy i poważniejszy, aniżeli dziś. Nie podobno tu wyliczać wszystkich jego zajęć; poprzestaniemy na ważniejszych. W Niemczech w niektórych uniwersytetach bedele byli jednocześnie notaryuszami, u nas jednak nie przyjął się ten zwyczaj². Bedele kontrolowali pilność profesorów i uczniów, byli instygatorami urzędu rektorskiego, udzielali z polecenia rektora ustnych napomnień profesorom³ i uczniom, bywali niekiedy wydelegowani do odebrania od nich przysięgi⁴, odgrywali rolę świadków w sprawach urzędowych.

To też chcący zostać bedelem musiał mieć pewne wykształcenie, musiał co najmniej umieć czytać i pisać po łacinie. Między bedelami XVI wieku występuje niejakiś Jan bakałarz filozofii, inny znów zrezygnował z altaryi u św. Anny, by pozostać bedelem.

Bedeli w średnich a nawet i w późniejszych wiekach poważano bardzo, rektor brał ich w opiekę i obronę przed

¹ W r. 1751 „... super servandis secretis universitatis, quorum erant conscii, bono eiusdem universitatis promovendo et, quae demandata fuerint, fideliter exequendis“. Act. rect. str. 422.

² Zob. Conclus. univ. r. 1501, pag. 66.

³ Zob. Act. rect. 1533, str. 1216.

⁴ Tamże, r. 1538, str. 61.

napaściami ze strony profesorów i uczniów; nieraz wywiązywał się między nimi a scholarzami, jeżeli nie serdeczny, to bardzo czuły stosunek.

W naszym uniwersytecie w czasach, o których tu mowa, nie zdarzyło mi się jednocześnie więcej spotkać bedeli w czynnej służbie nad dwóch.

Bedele pobierali stałą pensję, a oprócz tego mieli pewne dochody z opłat promocyjnych i bursalnych. Los bedeli, który dla jakiej słabości z służby wystąpić musieli, był zdaje się nie do pozazdroszczenia. W r. 1515 usunięto bedela z powodu sparaliżowania od służby i przyznano mu aż do śmierci połowę tego dochodu, który dla bedeli wpływa tytułem opłat promocyjnych i bursalnych. Uchwalono jednocześnie, że w przyszłości w takich wypadkach bedel niezdatny do służby będzie tylko jedną trzecią tych dochodów pobierał. Bedele czynni sprzeciwili się tej ustawie, którą też z powodu tego zmieniono w ten sposób, że bedel odsunięty od czynnej służby, będzie kwartalnie pobierał pół marki tytułem jałmużny, zaś po dniu Arystotelesa, tj. po każdorazowej promocyi magistrów, dostanie jedną markę, gdy liczba promowanych będzie znaczna, w przeciwnym razie według liczby magistrów¹.

Ile w XV i XVI wieku stała pensja bedeli wynosiła, nie udało nam się zbadać. Dochody z opłat bursalnych objaśnią nam zatarg wynikły w r. 1594 pomiędzy bedelami a scholarzami, zamieszkałymi w bursach i szkołach. Dowiadujemy się, że statut uniwersytecki zobowiązywał każdego ucznia akademii do płacenia co kwartał po 1/2 grosza na rzecz bedeli. Tych opłat odmówiły w tym właśnie roku wszystkie bursy i szkoły prócz bursy Jeruzalem i szkoły przy kościele Panny Maryi. Rektor rozstrzygnął spór na korzyść bedeli.

W XVIII w. pobierał każdy bedel 16 złotych rocznej pensyi, a oprócz tego po 20 złotych dodatku rocznego na mieszkanie².

¹ Zob. Arch. Senatu akadem., p. l. 32, str. 331, 332 i 342.

² Zob. Arch. Sen. akad., p. l. 40, str. 25, r. 1768: „Bedellis salarium pro quatuor quartalibus à fl. 8 = fl. 32“. Tamże: „Bedellis a mansione 40 fl.“ Tamże, str. 58, r. 1769: „Bedello Zastawski salarium annuum 16 fl.“.

Ubranie bedela. Prócz gotówki dostawał bedel ubranie. W r. 1697 sprawiono bedelom nowe togi i zapłacono za sukno, potrzeby i robotę 99 złotych i 15 groszy, za birety 8 złotych¹. W r. 1768 wydano za sukno francuskie na suknie dla bedelów z potrzebami, barchanem i krawcem 310 złotych². Z powyższych szczegółów dowiadujemy się, że bedel miał odrębny strój, składający się z togi i biretu. W togach i biretach występują bedele w ilustracji z początku XVIII wieku. Dwaj bedele stoją tam po bokach tronu, na którym zasiadł kanclerz uniwersytetu biskup Łubieński, jako przewodniczący aktowi promocji; obaj ubrani są w błękitne togi z wyłogami i podszewkami fioletowanymi; rękawy tog są szerokie; birety na głowie mają podobną co toga barwę³. W togach występują też bedele na znanym nam już obrazie z r. 1775, przedstawiającym procesję na cześć św. Jana Kantego.

Strój rektora. Nie ulega wątpliwości, że rektorowie uniwersytetów w najdawniejszych już czasach nosili w pewnych okolicznościach i przy pewnych czynnościach strój, którym się wyróżniali z pośród profesorów uniwersytetu, i który w swej jakości i składzie był również odznaką ich władzy i preemineny. W Padwie w XIV wieku pozwolił senat wenecki rektorowi nosić suknię purpurową, oraz złotą stulę, a ustępującemu wręczał złoty łańcuch z orderem św. Marka. Historyograf uniwersytetu paryskiego Bulaeus, żyjący w XVII wieku, pisze, że i za jego czasów i w dawnych wiekach rektorowie tamtejszego uniwersytetu nosili suknię purpurową, wpadającą w kolor fioletowy (*vestis purpurea violacei coloris*). Odrębny strój rektorski dałby się we wszystkich uniwersytetach wykazać, lecz toby nas za daleko zaprowadziło.

Historyograf naszego uniwersytetu z XVII wieku Radymiński, opisując otwarcie zreorganizowanego uniwersytetu w r. 1400, powiada, że rektor ubrany był podczas tego aktu w togę

¹ Zob. Arch. Sen. ak., p. 1. 38, str. 309: „Pro panno, materia, sartori a togis novis comparatis pro bedellis fl. 99 gr. 15, pro biretis fl. 8“.

² Zob. Arch. Sen. Akad., p. 1. 40, str. 26.

³ Zob. Ilustracje polskie. Napisał Dr. A. Karbowski. 1887, str. 15.

i kołnierz szkarłatny aksamitny. Radymiński często wprowadzie mija się z prawdą, tym jednak razem nie ma powodu nie wierzyć mu, zwłaszcza, że i w późniejszych wiekach rektorowie naszego uniwersytetu ten sam strój nosili. Przypuściwszy jednak, że Radymiński nie miał pewnych danych, gdy zapisywał tę wiadomość, świadectwo jego mimo to ma dla nas wartość. Jeżeli wiadomości jego nie przyznamy znaczenia historycznego co do r. 1400, to musimy ją odnieść do czasów naszego historyografa, który na podstawie współczesnych danych snuł wnioski o przeszłości, czyli innymi słowy, musimy przyznać, że w XVII wieku tak toga jak i pelerynka rektora naszego uniwersytetu była aksamitna szkarłatna.

W r. 1719 spaliło się Collegium iuridicum, a razem z niem wszystkie prawie ruchomości profesorskie, a między nimi „nawet toga rektorska aksamitna nowa z galonem obszernym, od JO Xcia Imci Radziwiłła sprawiona“¹.

W Dyaryuszu podróży Stanisława Augusta² czytamy, że na audyencji w zamku krakowskim w dniu 17 czerwca „Wszyscy profesorowie ubrani byli w togi udziałem kolegów swoich przyzwolite, poprzedzając porządkiem w parach Rektora w togę aksamitną karmazynową ubranego“. To samo pisze współcześnie żyjący Jan Śniadecki: „Rektor miał purpurę aksamitną złotym galonem obwiedzioną“³. Do tych danych przychodzą dwa nowe silne świadectwa w dwóch rozmaitych obrazach. Z końcem XVIII wieku z powodu różnorodnych okoliczności przerwało się pasmo tradycji wiekowych, jednak nie zatarło się całkowicie. Za rektorstwa ks. Sebastjana hr. Sie-rakowskiego (1809/10—1813/14) wymalował malarz Stachowicz na ścianach Collegium majus kilka obrazów, przedstawiających sceny z dziejów uniwersytetu, a między innymi rzekomy fakt złożenia beret uniwersyteckich przez rektora uniwersytetu przed tronem Zygmunta III. Obraz ten wraz z innymi zburzony przy

¹ Starożytnicze wiadomości o Krakowie przez Ambrożego Grabowskiego, Kraków, 1852, str. 78 i 79.

² Wydany w Warszawie w r. 1787, str. 217.

³ Żywot literacki Hugona Kollataja, wyd. Turowskiego.

restauracyi kolegium ocalał w kopii, dokonanej z polecenia Brodowicza przez Wojciecha Eljasza, umieszczonej dziś w bibliotece Jagiellońskiej. Rektor na tym obrazie ubrany jest w togę i pelerynkę purpurową, które obszyte są złotym galonem.

Całkiem podobną togę i kołnierz ma rektor Girtler (1826/27—1830/31), którego portret, zrobiony w r. 1830 przez Brodowskiego posiada nasz uniwersytet. Widać w zasadzie zaniechano dawny zwyczaj, w praktyce zaś trzymano go się, a mianowicie zdaje się, że rektor Magnificus wdziawał do urzędowych spraw strój swych dawnych poprzedników. Tak samo działo się w tych samych czasach w Monachium. Profesorowie ubierali się do uroczystych aktów w nowo zaprowadzony uniform, rektor zaś w dawne tradycyjne ubranie urzędowe¹. Toga Girtlera, tak samo jak toga w obrazie Stachowicza są i w kroju i w dodatkach podobne do dawnych. Obie mają szerokie rękawy, są fałdliste, spadają aż po kostki i obszyte są złotym galonem, podobnie jak pelerynki.

Idąc wśląd za dawnym strojem rektorskim, wkroczyliśmy w XIX wiek i doszliśmy aż do Girtlera, a mianowicie do roku 1830/31. Z rokiem tym niknie pierwotny zwyczaj. Przedtem już w pierwszych dekadach XIX wieku niejednokrotnie od niego odstępowano. Powrócimy do tej kwestyi w następnej części naszej pracy, tu jeden tylko musimy poruszyć szczegół.

Rektor Walenty Litwiński, którego rektorstwo kończy się w r. 1820/21, a więc o całe dziesięć lat przed końcem rektoryi Girtlera, pierwszy, o ile wiemy, odstąpił dobrowolnie i rozmyślnie od dawnego zwyczaju.

Mamy portret jego w Akademii Umiejętności w Krakowie, datujący z r. 1823 pendzla Józefa Brodowskiego. Litwiński ubrany jest w mundur granatowy z czerwonym, stojącym kołnierzem i takimiż wyłogami u rękawów. Kołnierz i wyłogi wykładane są srebrnymi liśćmi. Na mundurze ma płaszcz, czy kapę purpurową z gronostajami. Przed nim na stole leżą dwa

¹ Zob. Prantl, l. c. I, 700.

berła skrzyżowane; na odwrotnej stronie obrazu napis: Walenty Litwiński, rektor Akademii etc. Tu więc poraz pierwszy występują w stroju rektora gronostaje. Staralem się dotrzeć do źródła, któreby wyjaśniło okoliczności i warunki i powody wprowadzenia tej nowości do stroju rektorskiego. Usiłowania moje były nadaremne. Współczesnych piśmiennych źródeł nie znalazłem. Ustna tylko tradycja, którą, pominawszy innych świadków, słyszałem z ust PP. Prezesa Majera, Dyrektora Estreichera i profesora Karlińskiego, niesie, że nowość ta jest dowolnym wymysłem rektora Litwińskiego.

Kongres wiedeński ogłosił Kraków wolnem miastem. Uniwersytet otrzymał nową organizację. Statut uniwersytetu, przy którego redakcyi Litwiński najczynniejszym był członkiem, podniósł rektora na taki stopień, na jakim nigdy przedtem nie był i zapewne nigdy już więcej nie będzie. Rektor Litwiński korzystał pełną ręką z przysługujących mu przywilejów i niejednokrotnie nie troszczył się o Senat rządzący, od którego zależał. Tym swoim rozległym prawom dał też wyraz i w stroju rektorskim, który reformuje. Zamiast togi, zaprowadza płaszcz, jakiego używali królowie, płaszcz purpurowy, do którego dodaje i gronostaje.

Za wzór posłużył tu z pewnością płaszcz purpurowy z gronostajami, który dziś jeszcze oglądać można w skarbcu katedry krakowskiej, a który za rektorstwa Litwińskiego już był w Krakowie.

Stwierdziliśmy tedy, że ubranie naszych rektorów, jeżeli już nie w XV, to z pewnością w XVII i XVIII, a poniekąd i w początku XIX wieku, było purpurowe aksamitne.

Na podstawie tych danych możemy wskazać na kilka obrazów z rektorami w stroju urzędowym, które nie tylko utwierdzą wyniki naszych dotychczasowych poszukiwań, ale jednocześnie do nowych doprowadzą spostrzeżeń.

W jednym z cyklu obrazów Hansa Suesa von Kulmbach, przedstawiającym św. Katarzynę Aleksandryjską w dyspacie z uczonymi, a datującym z XVI wieku, uczony, siedzący na pierwszym planie w samym rogu prawej strony, ubrany jest

w długą i szeroką szatę karmazynowej barwy, mającej blade i przejrzyste odcienia i w tegoż koloru czworokątny na głowie biret¹. Naszem zdaniem ten uczony jest w stroju rektora.

Znamy inną jeszcze dysputę uczonych, którą nam przedstawia obraz z XV wieku znajdujący się w oryginale w katedrze wawelskiej, zaś w chromolitograficznej reprodukcji we Wzorach Sztuki średniowiecznej. Jeden z dysputujących znów na pierwszy wysunięty plan ubrany jest w purpurową togę aksamitną ze złotym obszyciem u rękawów i u dołu fałd, i w purpurowy biret pierwotnego jeszcze kształtu z XV wieku. Ten uczony to znów rektor. Że nie widzimy na nim pelerynki, to ta okoliczność wcale naszego przypuszczenia nie podkopuje, wiemy bowiem, iż rektor i profesorowie nie przy wszystkich czynnościach ubierali się w pelerynki.

Złoto, purpura i aksamit, oto cechy ubrania rektorskiego, które go stawiają pod tym względem na równi z królem. Bo też rektor i rex to pojęcia jednego i tego samego pochodzenia, podobnych zakresów. Rektor i król obaj mają berła, obaj jak u nas są władzami wychodzącymi z wyboru sobie równych, król rządzi krajem i jego ludnością, rektor jest udziałnym, w tym kraju panem, jest królem w państwie uczonych. Rektorom więc, podobnie jak królom, przyznano słusznie purpurę i złoto, berła i trabantów.

Prócz tych głównych części ubrania, tj. togi, pelerynki i biretu, wchodziły w skład stroju rektorskiego podrzędniejsze części, jako to rękawiczki i pierścień. Że rektorzy nasi nosili purpurowe rękawiczki, na to znajdujemy dowód w ilustracji z r. 1710, znajdującej się w jednym z rękopisów Archiwum senatu akademickiego.

Sygnety używane przez dawnych rektorów, zachował się do dzisiejszego dnia. Jest on ulany z złota dukatowego, i waży 24³/₄ gr. Średnica jego wynosi 20 mm., a w stronę tłoku 21 mm. Obrączka w przekroju czworokątna, ma ślady konturu ostrołukowego. Tłok sygnetu ośmioboczny nieco wydłużony,

¹ Zob. M. Sokołowski, Hans Sues von Kulmbach, str. 58.

ze zwierzchnią płytką przylutowaną do sygnetu, jak tego bielejszy pasek biegnący naokoło dowodzi. Kształt pierścienia przypomina wiek XV, rytowanie herbu wiek XVIII lub najwyżej wiek XVII.

Prócz tych części stroju rektorskiego, nie było innych. Łańcucha rektorowie nasi dawniej nie używali. Nie widzimy go na portretach¹; nie znajdujemy też żadnej o nim wzmianki w źródłach piśmiennych. Zkąd hr. Przeździecki zaczerpnął wiadomość o łańcuchu złotym, który aż do końca XVIII wieku miał być własnością uniwersytetu, a dziś jest w posiadaniu prywatnem, nie wiemy. Zdaje się, że hr. Przeździecki poszedł tu za mylną tradycją, która niesie, że Anna Jagiellonka podarowała akademii w r. 1584 łańcuch złoty. Tradycję tę obalił Józef Muczkowski i udowodnił, że darem Anny Jagiellonki był nie łańcuch, ale kubek złoty.

Prorektor. O prorektorach w dawnych czasach szczupłe mamy wiadomości, redukujące się do kilku ledwie szczegółów. W XV wieku vicerektora mianował każdorazowy rektor, i to niekoniecznie swego bezpośredniego poprzednika, ale któregośkolwiek z starszych profesorów. W wieku XVIII, według świadectwa Jana Śniadeckiego, rektor, skończywszy urząd, gdy obranemu następcy zdawał rządy i odbierał od niego przysięgę, brał togę fioletową jedwabną.

¹ Nie ma też łańcucha rektor w znanym obrazie u św. Anny, przedstawiającym procesję w rocznicę kanonizacji św. Jana Kantego w r. 1775.



ROZDZIAŁ X.

Ogólne uwagi nad ubiorami uniwersyteckimi do końca XVIII wieku.

Wyniki naszych dotychczasowych dochodzeń przedstawiają się tedy tak. Uczniowie uniwersytetu naszego zobowiązani byli ustawami do noszenia stroju duchownego w XV i większej połowie XVI wieku; o wieku XIV nie mamy żadnej wiadomości. Strój ten składał się z czapki, z tuniki długiej, sięgającej mniej więcej po kostki, przepasywanej przez biodra pasem, i obuwia skromnego. Barwa tych wszystkich części ubrania była czarna, tuniki mogły być też brunatne. Broni nie wolno było nosić ani u siebie przechowywać. Scholarzy poddawali się tym ustawom w XV wieku bez większego oporu, w XVI wieku zaczęli się z pod nich wyłamywać, aż pod koniec XVI wieku wywaleczyli sobie wolność noszenia ubrań według upodobania, byle nie zbyt rażących swoją oryginalnością. Młodzież, mieszkająca w zakładach uniwersyteckich pod dozorem władz z ramienia uniwersytetu mianowanych, zmuszona była widocznie do sumienniejszego przestrzegania ustaw, gdy tymczasem młodzież zamożniejsza, pozostająca poza tymi zakładami w domach prywatnych, niejednokrotnie omijała ustawy, co jej też zwłaszcza za rządów pobłażliwych rektorów często uchodziło. Bakałarz filozofii zamiast czapki ma biret.

I profesorowie zobowiązani byli poza służbą nosić strój duchowny nawet i ci, którzy księżmi nie byli, a wymagano od nich, jako od tych, którzy scholarzom mieli dobrym przykładem, jak najściślejszego przestrzegania ustaw. Pozasłużbowy strój profesorów różnił się od ubioru scholarzkiego. Profesorowie nosili bowiem strój odpowiedni swemu stanowisku, jakie w hierarchii kościelnej lub uniwersyteckiej zajmowali. Profesorowie teologii, a w znacznej części prawa, medycyny i filozofii byli księżmi, kanonikami, i stosownie też nosili stroje. Profesorowie świeccy musieli nosić podobnie jak scholarzy tuniki, mieli tylko odrębne nakrycie głowy, a mianowicie biret czarny, który im przysługiwał, jako graduowanym. Medycyny profesorowie tylko, gdy byli świeckimi osobami, po największej części nosili strój świecki. Stanowisko ich w uniwersytecie było też wyjątkowe. Katedry medyczne nie mające uposażenia, nie wiązały do siebie zajmujących je profesorów, ztąd poszło, że stosunek medyków do uniwersytetu był bardzo luźny. Medycy niewiele troszczyli się o sprawy uniwersytetu, bytność ich na posiedzeniach uniwersytetu należała do wyjątków.

Obok ubrań prywatnych, istniały dla profesorów i kandydatów stopni filozoficznych stroje oficjalne. Kandydaci zawdzięwali je tylko przy egzaminach i promocyach, profesorowie przy wszystkich czynnościach urzędowych i uroczystych uniwersyteckich.

Ubranie to składało się pod koniec XVIII w. najprzód z biretu, który był czarny, z wyjątkiem u rektora, który nosił biret purpurowy, dalej z togi czarnej lub czarnoniebieskiej. Togi kandydatów różniły się od tog profesorskich materią i krojem. Robiono je mianowicie albo z pośledniejszego gatunku sukna lub z innej materii np. barakanu; rękawy ich były wąskie, a nazywano je togami mniejszymi. Togi profesorów zrobione ze sukna miały szerokie rękawy i nosiły nazwę tog wielkich. Profesorowie wszystkich wydziałów mieli jednakowe togi. Podszewka i potrzeby tog były atlasowe karmazynowe. Dziekani wydziałów i rektor mieli togi odrębne od

profesorskich i pod względem barwy i materyi. Dziekan wydziału filozoficznego miał togę sukienną purpurową, złotym obwiedzioną galonem, dziekan medycyny jedwabną pasową, podszytą kitajką zieloną, dziekan prawa togę lamową złotą, dziekan teologii togę aksamitną granatową, białym atłasem podszytą, prorektor togę fioletową jedwabną, rektor togę purpurową aksamitną, złotym obwiedzioną galonem.

Różnicę w ubraniach poszczególnych wydziałów, które, jak widzieliśmy, jednakowe mieli togi, stanowiły pelerynki. Pelerynki czyli mucety filozofów były okrągłe z czarnego atłasu, galonem srebrnym obwiedzione, pelerynki medyczne czarne z gronostajami, pelerynki prawnicze z atłasu karmazynowego, pelerynki teologów aksamitne granatowe, wyłożone atłasem białym, a niekiedy nawet gronostajami. Rektor miał pelerynkę złotym galonem obwiedzioną, dziekan wydziałów pelerynkę podobnej co togi barwy.

Co do rękawiczek, które przy promocyach kandydaci profesorom wręczali, i które ci z pewnością nosili, nie mamy pewnych danych, jednak możemy przypuścić, że barwa ich zastosowaną była do barwy tog, jakkolwiek niejednokrotnie na portretach można się spotkać z jasnymi skórkowymi rękawiczkami. Rektor miał purpurowe rękawiczki.

Kandydatom wszystkich wydziałów wręczano przy promocyi pierścionki, zdaje się, że i te były integralną częścią ubrania doktorów wszystkich wydziałów. Tego jednak nie udało nam się sprawdzić. Sprawdziliśmy tylko, że rektor, występując w ubraniu oficjalnym, wdziawał sygnet na palec.

Wyłączną rektora odznaką było berło. Dziekani berła nie mieli.

Z powyższego przeglądu powzięliśmy przekonanie, iż zasada: „quilibet honoretur secundum dignitatem status sui“, której uniwersytet zawsze i wszędzie ściśle przestrzegał, znalazła swój wyraz i w ubiorach uniwersyteckich. Im wyższe kto zajmował miejsce, tem okazalsze były jego stroje, bądź pod względem materyi, bądź pod względem barwy, bądź wreszcie pod względem liczby części składowych.

Z względu estetycznego ocenione przedstawiały się stroje uniwersyteckie najprzód bardzo poważnie. O to też przedewszystkiem przy ich zaprowadzaniu chodziło. Stan uczących się uważano w przeszłości za jeden z najpoważniejszych, a tej wewnętrznej powagi wyrazem zewnętrznym miały być ubiory poważne. W średnich wiekach zajmowali się nauką przeważnie duchowni, nie więc dziwnego, że i dla nieduchownych, a zajmujących się nauką, przeznaczono stroje duchowne, gdyż te z pośród wszystkich, podówczas w modzie będących, były najpoważniejsze, a nawet jedynie poważne. Ta powaga strojów objawiła się najprzód w barwie. Czarny kolor uchodził i uchodzi dziś jeszcze ze wszystkich za najpoważniejszy. Dalej uwydatniła się powaga strojów i w ich formie, tj. w owych długich, po kostki spadających rzesistych, jak u tog fałdach, w owych szerokich rękawach.

W tej powadze strojów z jednej, a prostocie z drugiej strony było naszym zdaniem więcej piękna, jak we wszystkich współczesnych strojach świeckich XV i XVI w., które w owych czasach dobrego smaku i stylu, objawiającego się w sztuce, same jedne nie zawsze zalecały się zbyt wielkim gustem.

Czy słusznie zrobiono, przepisując dla scholarzów odrębny strój, za tem i przeciw temu dałoby się wiele powiedzieć. Jestto kwestya, która umysły pedagogów po wszystkie zajmowała czasy i którą się dziś znów żywo zajmujemy. Naszym zdaniem odrębne umundurowanie, jakiekolwiek ono jest, nie przynosi tych korzyści, o jakich rozprawiają zwolennicy umundurowania. Okazało się to i przy strojach dawnych naszych scholarzów. Stroje jednolite w niczem nie przyczyniały się do wyrobienia stosunków przyjaznych, do utrzymania rygoru i do podniesienia moralności wśród młodzieży, a nabawiały ją tylko niepotrzebnych wydatków, na które się niejednokrotnie skarżyła. Zniesienie ustaw o stroju, dokonane pod koniec XVI wieku, jest najlepszym dowodem, iż one nie miały większego praktycznego znaczenia.



UBIORY UNIWERSYTECKIE W XIX WIEKU.

ROZDZIAŁ XI.

Koniec dawnego zwyczaju oraz przepisy o ubiorach uniwersyteckich, wydane przez Senat rządzący w r. 1827.

Koniec wieku XVIII i początek XIX to są chwile, gdzie dawne zwyczaje uniwersyteckie przekształcają się na nowożytnie. W tym ogólnym procesie zmian przeistoczyły się i stroje w wielu uniwersytetach jak np. w Paryżu¹, w Wiedniu i in-

¹ List następujący otrzymałem w odpowiedzi na moje zapytanie, jaki strój tamtejszy rektor obecnie nosi:

Costume des Recteurs de l'Université de France.

Paris, le 28 Mars 1887.

Monsieur,

En réponse à votre lettre du 20 Mars courant, j'ai l'honneur de vous informer que les Recteurs de l'Université de France portent dans les cérémonies publiques le costume suivant:

Robe de soie noire avec revers de soie violette.

Ceinture de soie violette avec glands.

Chausse ou épitoge en soie violette avec trois rangs d'hermine.

Palmes d'or sur la poitrine, du côté gauche.

Toque de velours noir avec deux galons d'argent.

Cravate de dentelle.

Gants blancs.

Ce costume a été fixé en 1808 lors de la réorganisation de l'Université de France par Napoléon I.

nych. Ten sam proces odbył się i u nas. Na przygnębienie i zatarcie dawnych zwyczajów obowiązujących w uniwersytecie Jagiellońskim wpłynęły rozmaite okoliczności. Najprzód reforma Kollatajowska zniosła wiele prastarych urządzeń, obrzędów i przepisów. Potem przyszły wojny i ciągle zmiany rządów. Trzeci rozbiór Polski oddał nasz uniwersytet pod panowanie austriackie w r. 1795, wojny Napoleońskie wcieliły go 1809 do księstwa warszawskiego, kongres wiedeński osadził w r. 1815 w pośrodku państwa niepodległego niby, o małych rozmiarach, w Rzeczypospolitej krakowskiej, po roku 1846 przechodzi znów pod rządy austriackie.

Wśród tych ciągłych zmian rządów, tych rozmaitych przejść i wstrząśnięć, tradycja dawnych ubiorów i obyczajów poszła w części całkiem w zapomnienie. Nowy obyczaj, wprowadzony w miejsce starego, ledwie że ślady po sobie pozostawił. Tyle wiemy z pewnością, że za czasów Rzeczypospolitej zarzucono togi, zastępując je powszechnie obywatelskimi uniformami. Odnosnych przepisów, które razem z całym archiwum Senatu rządzącego gdzieś się zapodziały, nie udało nam się niestety odszukać. Znaleźliśmy natomiast przepisy, odnoszące się do noszenia sukien ze znakami szkolnymi, wydane dla audytorów uniwersytetu i uczniów szkół licealnych, przez Senat rządzący Wolnego m. Krakowa i jego okręgu dnia 6 czerwca r. 1828, które tu w dosłownym brzmieniu przytaczamy¹.

Uczniowie uniwersytetu, którzy, po ukończeniu liceów, otrzymawszy świadectwo maturitatis, uczęszczają na lekcje publiczne na którykolwiek wydział, czyli to jako ordinarii, czyli jako benevoli auditores, używać będą fraków granatowych,

Il ne comprend ni sceptre, ni chaîne, ni bague.

Il n'existe malheureusement aucune gravure ou aucun journal illustré que je puisse vous envoyer pour vous en donner la représentation.

Recevez, Monsieur, l'assurance de ma considération distinguée,

Le Vice-Recteur de l'Académie de Paris
(podp.) Gréard.

¹ Wydrukowane są pokilkakroć we współczesnych programach. Cytujemy je według „Programma popisów rocznych uczniów obydwóch liceów krakowskich św. Anny i św. Barbary“. Kraków 1829.

a surdutów granatowych lub ciemno-szaraczkowych; podszywka zaś u sukien ma być koloru sukni, a nie innego.

Jak frak tak i surduty będą z kołnierzem stojącym, opatrzone karmazynową wypustką, zapinane na jeden rząd dziwięciu guzików dla dorosłych, a w proporcey mniej dla młodych; na kołnierzu będą podwójne gałazki oliwne z sukna lub kaszemirku białego wycinane, jako tańsze, do przyszycia łatwe i zabrukaniu mniej podległe: w żadnym zaś razie nie będą mogły być haftowanymi. Kamizelka do fraka tego samego koloru co suknia, gładka, bez wyłogów i wypustek, na jeden rząd zapinana. Pantalony stosowne do fraka lub surduta. Do wszystkich ubiorów swoich używać będą guzików białych z herbem Akademii, czapek koloru granatowego, w kształcie furażerek, z obwódką gałazki podwójnej jak u kołnierzów, albo kapeluszy zwyczajnych, okrągłych.

Dla uczniów nieposiadających świadectwa maturitatis, przypuszczonych jednak na wydziały, używanie znaków szkolnych objęte jest szczegółowym przepisem, znajdującym się do odczytania w inspektoracie instytucji naukowych, do którego w tym wypadku będący uczniowie stosować się niezawodnie muszą.

Zaszczytenci stopniami akademickimi będą mogli używać kapeluszy stosowanych i szpad przy powyższym ubiorze.

Uczniowie licealni używać będą fraków i surdutów w kolorze i kroju takim, jak audytorowie uniwersytetu, z tą różnicą, że najprzód na kołnierzu będzie gałazka oliwna pojedyncza, powtórę, na guzikach do wszystkich ubiorów używane będą litery, odznaczające liceum i oddział, a przeto dla liceum św. Anny: L. I. O., dla liceum zaś św. Barbary: L. II. O. Czapek będą używać takich, jak uczniowie uniwersytetu, lecz z jedną tylko obwódką gałazki oliwnej lub takichże, jak pierwsi kapeluszy okrągłych.

Uczniowie wszyscy, czyli to uniwersytetu, czyli licealni, uwolnieni zostają od używania gałazek na kołnierzach u płaszczów i futer zupełnie, zaś u czapek używać powinni gałazek przez miesiące: listopad, grudzień, styczeń, luty i marzec.

W żadnym razie nikt z uczniów, czyli to uniwersyteckich, czyli licealnych, w używaniu ubioru szkolnego lub jego nie-używaniu, póki zostaje w szkołach akademickich, i ustawa ubiór szkolny przepisująca uchylona nie zostałaby, samowolnie postępować sobie nie będzie władnym, ile gdy ten ubiór przystojny i skromny znamionuje szlachetne powołanie naukowe młodzieży. Ostrzega się przeto wyraźnie panów audytorów uniwersytetu i uczniów licealnych, iż używanie wszelkie ubioru z przepisami niezgodne, jak np. fraków kusych naksztalt kurttek, zamiast fraków przyzwoitych, surdutów i kamizelek na podwójny rząd guzików zapinanych, z wyłogami karmazynowymi zamiast pojedynczego rzędu guzików i wypustek itp., uważane będzie za niesforność naganną i odpowiedzialną. Co ma służyć także za ostrzeżenie rodzicom i opiekunom, ażeby, mając oddawać młodzież do szkół krakowskich, inakszego ubioru dla niej prócz niniejszego, przepisem wskazanego, nie sprawiali i sprawiać nie dozwolali.

Od obowiązku noszenia ubioru szkolnego, znakami stosownie do powyżej wyszczególnionych warunków opatrzonego, tylko audytorowie chodzący w sukniach stanu duchownego, świeckiego lub zakonnego, są uwolnieni. Czas wakacyjny uwalnia każdego ucznia, będącego za granicą Wolnego m. Krakowa i jego okręgu, od obowiązku używania ubioru ze znakami szkolnymi, ale go nie uwalnia w żadnym kraju i miejscu od skromnego i przyzwoitego zachowania się.



ROZDZIAŁ XII.

Historia powstania dzisiejszych ubiorów korporacyjnych.

Od r. 1833 weszły znów w modę ubiory cywilne. To też, gdy w r. 1842 wracający z podróży rosyjski minister Uwaroff przybył do Krakowa, przedstawili mu się profesorowie z rektorem na czele we frakach. Przedstawienie miało charakter urzędowy, a odbyło się w kolegium fizycznym. Uwaroff, sam ubrany w mundur i przywykły do niego, jako do stroju używanego przy oficjalnych występach, zdziwił się na widok fraków¹.

Stroje cywilne zaczął znów rugować z uniwersytetu naszego zwyczaj austriacki. Najwyższe rozporządzenie z dnia 21 sierpnia 1849 roku zaprowadziło dla wszystkich urzędników państwa austriackiego uniform ściśle według rang określony². Tej też ustawie mieli podlegać i profesorowie naszego uniwersytetu. Odnosne zawiadomienie nadeszło i wprost z ministerstwa oświaty i od komisji gubernialnej³. Ta ostatnia przysłała je rektorowi z tym dodatkiem, że zobowiązanie urzędni-

¹ Zob. Brodowicz, Ważniejsze dokumenta, str. IX.

² Zob. Archiwum Senatu akademickiego L. 1/62.

ków do noszenia uniformu ma nastąpić z urządzeniem nowej organizacyi władz krajowych; zanim to jednak nastąpi, pozostawia się profesorom do woli ubierać się albo w uniform wedle dawniejszego przepisu z r. 1812, albo w zwyczajne suknie cywilne. Ówczesny rektor uniwersytetu, Dr. J. Majer, podał to rozporządzenie do osobistej wiadomości profesorów i do dalszego zastosowania¹. O wykonaniu tego rozporządzenia zaczęto u nas myśleć dopiero w r. 1851, gdy zapowiedziano, że cesarz odwiedzi Kraków². Namiestnictwo wydało odezwę, aby urzędnicy wszelkich kategorii zaopatrzyli się w najściślejszy uniform i w nim tylko podczas pobytu cesarza występowali. Senat akademicki, zawiadomiony o niej przez komisję gubernialną, odpowiedział, że zaopatrzenie się w mundury dla korporacyi uniwersyteckiej, jak w obecnych stosunkach, jest niemożliwe, a to z powodu braku wszelkich w tej mierze przygotowań i z powodu krótkiego czasu. Podano wreszcie i ten powód, że senatowi nie jest wiadomy stopień profesorów i władz uniwersyteckich, a tem samem i odpowiednie rozróżnienie mundurów według rang urzędowych i stanowiska hierarchicznego. Dla tej przeto przyczyny trzeba poczekać z przywdzianiem mundurów, aż ostateczna organizacya kraju te wszystkie stosunki wyświeci; zresztą sama komisja gubernialna w odezwie z roku 1849 sprawę umundurowania aż do chwili ostatniego uporządkowania kraju odłożyć pozwoliła. Z tą tak uzasadnioną odpowiedzią wniósł senat akademicki jednocześnie do komisji gubernialnej prośbę, aby, gdzie i o ile uczynić to wypadnie, wystąpienie władz uniwersyteckich w ubiorze cywilnym przed monarchą usprawiedliwić raczyła³.

Ta odpowiedź senatu nabawiła komisję gubernialną, na której czele stał Ettmayer, niepokojem i wywołała ożywioną korespondencyą. Ku uspokojeniu komisji wypadło szczęśliwie, że termin przyjazdu monarchy do Krakowa został odroczone. Nie poprzestała ona jednak wywierać nacisku na senat, aby

¹ Zob. Arch. Sen. akad. L. 1/62.

² Tamże.

³ Tamże.

zarządził sprawienie mundurów. W odpowiedzi tedy na pismo senatu zbija komisya wszystkie jego punkta uniewinnienia. I tak co do powzięcia wyjaśnienia o rangach profesorów i władz uniwersyteckich odesłała senat do przepisu o uniformach z dnia 14 sierpnia 1849, a mianowicie do przytoczonego tam postanowienia z dnia 20 maja 1813 roku.

Co do punktu, że stosunki co do rang wykaże dopiero ostateczna organizacya kraju, komisya gubernialna oznajmiła senatowi, iż organizacya kraju nie ma żadnego związku z organizacyą uniwersytetu, która przez wprowadzenie prowizorycznego prawa o władzach uniwersyteckich za dopełnioną uważaną być powinna, tem bardziej, że uniwersytet krakowski przez zaprowadzenie prawa tego stanął pod tym względem na równi z innymi austriackimi uniwersytetami; te więc uniformy, jakie członkowie korporacji uniwersyteckich gdzieindziej noszą, stosują się bez żadnej wątpliwości i do członków uniwersytetu krakowskiego¹.

Mimo tej odpowiedzi senat nie zmienił swego zdania, owszem poszedł dalej — zamiast mundurów postanowił przywrócić togi. W tym celu odniósł się po opinią do wydziałów. Nie wiemy, co odpowiedziały inne wydziały; filozoficzny oświadczył się przeciw mundurom i zaproponował przywrócenie tog. Zdaniem jego Najjaśniejszy Pan będzie najuroczyściej przyjął, gdy mu się profesorowie uniwersytetu przedstawiają w togach, które już od 500 prawie lat były solenno-urzędowym strojem krakowskich profesorów, przywdziewanym od najdawniejszych czasów, ilekroć razy akademicka krakowska koronowana głowy w gmachach swoich witała. Toga jest nadto zewnętrzną odznaką i wyłącznym strojem mężów, którzy otrzymali uczony stopień. Fakultet filozoficzny oświadczył stanowczo, że ma wszelkie prawa do noszenia tog, a praw tych nie odebrała mu żadna ustawa. Fakultet pragnie uczyć Najjaśniejszego Pana, a uczy go najlepiej, gdy wystąpi w togach. Wszelkie inne stroje nie zgadzają się ze stanowiskiem

¹ Arch. Sen. akad. L. 1/62.

i powagą profesorską. Leży nadto w interesie monarchii poszanować i zachować wszystkie dawne tradycje i obyczaje tej korporacji uniwersyteckiej, która przez wszystkie wieki była podpora tronu i kraju.

Fakultet filozoficzny przesłał swoją opinię senatowi na piśmie wraz z prośbą, aby była odesłana do ministra oświaty¹.

Senatowi ówczesnemu, na którego czele stał zasługujący się około uniwersytetu Dr. J. Majer, chodziło o to, aby nie wprowadzać do uniwersytetu naszego mundurów, a z drugiej strony o to, aby przez wystąpienie w togach nie ściągnąć na siebie niełaski monarszej. W tym tedy celu wystosował senat pismo, motywowane wprost do ministra oświaty, dołączając do niego opinię wydziału filozoficznego, która, według relacji senatu, była wspólnym wyrazem życzeń wszystkich wydziałów².

Senat dopiero po wysłaniu pisma swego do ministerstwa zawiadomił o tym swoim kroku komisję gubernialną³.

Pismo senatu przyjął minister do wiadomości i zawiadomił o tem senat w drodze telegraficznej.

Czas przyjazdu bliski wymagał wielkiego pośpiechu. Wzór do tog nie było, istniało tylko kilka starych tog czarnych, które zawdziewano do promocyj.

W takich warunkach i okolicznościach powstał dzisiejszy strój korporacji uniwersyteckiej. Twórcami jego byli rektor Majer i profesorowie Helcel i Pol. Według zapewnień prezesa Majera zasięgano, o ile czas pozwolił, rady w zagranicznych uniwersytetach, polegano jednak przeważnie na tradycji i na własnym koncepcie.

Stroje więc używane dziś przez rektora, profesorów i bedelów datują z r. 1850.

Najjaśniejszy Pan okazał się niechętny dla tog, które też niebawem zarzucono. Kurator uniwersytetu Bartynowski wznowił dawne przepisy o mundurach⁴. Pojawiły się też za jego kuratorji rozporządzenia, odnoszące się do noszenia bród, wa-

¹ Zob. Arch. Sen. akad. L. 1/62.

² Tamże.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

sów i bakenbartów. Brody miały być całkiem zgolone według przepisu, a mianowicie pod kątami przez linię ust zakresłonymi. Wąsy i bakenbarty miały mieć średnie rozmiary¹. Mimo gorliwych a niejednokrotnie energicznych usiłowań Bartynowskiego nie przyjęły się w naszym uniwersytecie ani mundury, ani wymagany sposób golenia bród; nie noszono też tog; wrócono do ubiorów świeckich.

Nadszedł wreszcie rok 1869 i chwila powtórnego pogrzebu odkrytych zwłok Kazimierza Wielkiego. Uniwersytet nie mógł nie wziąć udziału w tym akcie uczczenia monarchy, któremu swoje istnienie zawdzięczał. Na wniosek prof. Dra Łepkowskiego uchwalono, aby uniwersytet wystąpił w togach, które znów odgrzebano i uzupełniono. Czytamy w *Czasie* pod dniem 2 lipca 1869 roku: „Jak wiadomo, senat akademicki i rektor, reprezentując uniwersytet, używali tog. Obecnie dla ujednolnienia uroczystego stroju, szyją togi dla wielu tych panów profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy ich nie mają“. Taką oto jest historia powstania dzisiejszych strojów korporacyjnych.

¹ Arch. Sen. akad. L. 1/62.



ROZDZIAŁ XIII.

Ubranie rektora.

Podczas promocyj, przy uroczystych przemówieniach do młodzieży, w czasie dorocznego nabożeństwa uniwersyteckiego u św. Anny, przy tych i tym podobnych okolicznościach występuje rektor poczynawszy od 1850, a względnie 1869 r. w stroju tak zwanym rektorskim, składającym się z następujących części: z biretu, łańcucha złotego, kołnierza gronostajowego, togi, żupanika z pasem, pierścienia i wreszcie rękawiczek. Rektorowi towarzyszą przy tej sposobności berła, niesione przez bedeli.

Biret jest aksamitny pasowy, u dołu okrągły, w górze czwororóżny.

Łańcuch rektorski złoty nie odznacza się ani szczególną kompozycją, ani piękną robotą. Jestto wyrób jakiegoś fabrykanta wiedeńskiego. W środku łańcucha wisi na trójliściu okrągłe ogniwo wewnątrz z herbem uniwersyteckim emaliowanym. Do ogniwa przywieszona jest gwiazda srebrna z umieszczoną na niej złotą. Łańcuch waży 256.75 gr., ogniwa jego zrobione są ze złota 12½ próby, zawieszenie ze złota 10½ karatowego, srebrne części ze srebra 14 próby.

Kołnierz czyli pelerynka gronostajowa ma zapięcie na przodzie.

Prof. Łepkowski usiłował za swego rektorstwa przenieść zapięcie na plecy, aby dla łańcucha rektorskiego gładkie pozyskać tło. Ta nowość nie przyjęła się. I dawne załogi teologów miały zapięcie wtyle.

Toga rektorska jest atlasowa pasowa, spada w obfitych fałdach po kostki, zapina się na piersiach na drobne guziczki i zawiązuje pod szyją sznurkiem z kutasami; ma wąski kołnierz aksamitny wywijany, a rękawy bardzo szerokie, aksamitem przy końcach obszyte.

Żupanik pasowy z wąskimi rękawami, na guziki zapinany, kładzie się pod togę, aby zakryć te części stroju cywilnego, któreby zpod niej wyglądały. Dziś niektórzy już tylko rektorowie używają żupanika.

Sygnety są dwa: jeden z dawnych czasów, drugi nowy, zrobiony ze złota koronnego z fałszywym kamieniem w tłoku. Stary sygnet przechowuje się jako zabytek, a używa się dziś przeważnie tylko nowy.

Rękawiczki są jedwabne czerwone.

Co do berel, to dziś wszystkie bywają noszone przed rektorem, tj. i pierwotne rektorskie i oba kanclerskie¹.

Zachodzą znaczne różnice między dawnym a dzisiejszym strojem rektora. Całkiem nową częścią jest łańcuch, który wprowadzono do ubrania rektora z pewnością na mylnej owej tradycji, obalonej przez Muczkowskiego. Nowością jest żupanik.

Kołnierz czyli pelerynka jest o tyle nowością, że jest gronostajowa; dawniej pelerynki były zrobione z tej samej co toga materii, tj. z aksamitu i były złotym obszyte galonem. Jakie były podstawy i pobudki do wprowadzenia gronostai? Przykład dał już Litwiński, a nadto nasunął gronostaje posąg św. Jana Kantego, umieszczony w niszy facjaty kościoła św. Anny. Święty ubrany jest tu w strój profesora teologii z załogą, wyłożoną gronostajami. Dano mu do rąk dwa

¹ Dokładny opis berel uniwersytetu Jagiellońskiego dałem w szkicu O Rektorach uniw. Kaz. i Jagiell., druk. w Kronice uniw. Jag. Kraków, 1887 r.

berla, nie jako byłemu rektorowi, gdyż nim ani raz nie był, ale jako patronowi akademii, którego powszechnie czczono. Z czasem zatarła się tradycja dawnych strojów, a miejsce prawdy zajęło mniemanie, że św. Jan Kanty jest w stroju rektora, mniemanie, które dziś jeszcze od poważnych nieraz znawców starożytności usłyszeć można. W kościele św. Anny znajdują się portrety świeckich i duchownych osób z gronostajami lub też popielicami. Jedne z nich, jak widzieliśmy, to portrety doktorów medycyny, inne znów, to wizerunki kanoników św. Anny, t. zw. Artwińskich. Otóż za przykładem Litwińskiego i pod wrażeniem gronostai na wymienionych właśnie pomnikach wyrobiło się mylne przekonanie, że rektorowie w dawnych czasach nosili gronostaje. W tem też przekonaniu i w tej wierze dodano w roku 1850 do ubrania rektorskiego gronostaje.

Jest różnica i pomiędzy dawną a dzisiejszą togą rektora. Barwa coprawda pozostała, ale zmieniła się materya; zamiast aksamitu wzięto atlas, zamiast złotych galonów dano aksamitne wyłogi. Rękawy pozostały szerokie, jak dawniej.

Inne części, jak biret, rękawiczki i sygnet wzięte są z przeszłości. Różnica znów zachodzi co do berel. Dawniej jedno tylko berło było noszone przed rektorem, dziś wszystkie trzy; zresztą nie ma dla nich jeszcze utartej i ustalonej nazwy. Jedni nazywają wszystkie trzy berła uniwersyteckimi, a inni znów rektorskimi, tak, że nie wiadomo, czy owe berła są zewnętrzną oznaką, nie powiem władzy, ale powagi uniwersytetu, czy też rektora. Należałoby w tym względzie wrócić do dawnego zwyczaju, tak, że jedno berło tylko, i to najstarsze, będzie oznaką władzy rektorskiej, a dwa inne całego uniwersytetu. Pierwsze nazwijmy rektorskim, a dwa inne uniwersyteckimi. Prawo, które dawniej posiadał kanclerz, jest teraz prawem całej korporacji. Słusznie też oba dawne kanclerskie berła uniwersytetowi całemu się należą. I tych dwóch tylko berel należy używać przy promocyach.



ROZDZIAŁ XIV.

Profesorowie, dziekani i prorektor.

Togi profesorów wszystkich wydziałów są do siebie podobne, a mianowicie wszystkie porobione są z czarnego sukna, różnią się tylko wyłogami u rękawów. Profesorowie teologii mają u tog fioletowe, profesorowie prawa czarne, profesorowie medycyny pasowe, profesorowie filozofii szafirowe wyłogi. Wszystkie wyłogi są aksamitne.

Z aksamitu zrobione są i pelerynki, i mają tę samą barwę co wyłogi u tog, a więc w wydziale teologicznym fioletową, w prawniczym czarną, w medycznym pasową, w filozoficznym szafirową. Pelerynki zawiązują się pod brodą na jedwabne sznurki z kutasami.

Birety we wszystkich wydziałach są jednakowe, a mianowicie: aksamitne czarne, okrągłe u dołu a czworokątne w górze.

Pomiędzy ubraniem dzisiejszych profesorów a strojami dawnych, zachodzą dość znaczne różnice. Togi wprawdzie były dawniej i są dziś czarne, długie, sukienne, z szerokimi rękawami, ale wyłogi dawnych były jednakowe tj. karmazynowe; dziś każdy wydział ma swoje właściwe barwy wyłogów.

Pelerynki były u teologów dawniej aksamitne granatowe, dziś są aksamitne fioletowe; u prawników dawniej atlasowe karmazynowe, dziś aksamitne czarne; u medyków dawniej czarne z gronostajami, dziś aksamitne pasowe, u filozofów dawniej czarne atlasowe, dziś aksamitne szafirowe. Birety dawniej były sztywne i miały rogi, dziś są miękkie bez rogów.

Dziekani mają ten sam strój co profesorowie, a wyróżniają się od nich tylko łańcuchami wkładanymi na szyję. Te łańcuchy sprawiono razem z rektorskim za rektoryi Dietla. Wszystkie cztery są do siebie całkiem podobne. Każdy składa się z 44 ogniów dętych przez wybijanie z blachy i waży 176·25 gr. Długość wynosi 1 m., wartość kruszcem 25 dukatów. Ogniwa łańcuchów wykonane są ze złota 12¹/₂ karatowego. U każdego łańcucha na trójlściu wisi ogniwo okrągłe, wewnątrz z herbem uniwersyteckim emaliowanym, a u tego ogniwa zawieszona jest gwiazda srebrna, stanowiąca tło do mniejszej złotej do niej przymocowanej. Łańcuch dziekański podobny jest więc w częściach składowych do rektorskiego, ale mniej od niego bogaty. W zawieszonych gwiazdach złoto jest 10¹/₂ karatowe, srebro 14 próby.

Razem z łańcuchami sprawiono cztery berła dziekańskie. Berła porobione są z mosiądzu i są posrebrzane, figury i ornamentyka są złocone. Rysunek do nich dał architekt Księżarski; figurki zdobiące kapitele z podpisami łacińskimi: św. Jan Kanty, Kazimierz Wielki, Sebastyan Petrycy, Mikołaj Kopernik, modelował rzeźbiarz Wyspiański, a odlewał w metalu podobno wiedeński rękodzielnik.

I łańcuchy i berła dziekańskie są nowością, w dawnych czasach nieznaną. W przeszłości wyróżniali się dziekani od reszty profesorów i między sobą nawzajem materią i barwą tog. Dziś zaniechano tamten zwyczaj, a dla wyróżnienia dziekana od profesora, dano dziekanowi łańcuch. Berła dziekańskie bezpodstawnie wprowadzone należałoby usunąć, a to z wielu względów, z których tu jeden podnieść trzeba. Ciekawy a nieświadomy rzeczy widz, gdy przy akademickich uroczystych pochodach spogląda na ten las berel w orszaku idących, pyta

zdziwiony, co one mają znaczyć, do kogo je trzeba odnieść, ilu w uniwersytecie jest rządzących? Ta mnogość berel zacierą całkowicie owo pierwotne znaczenie berla w uniwersytecie¹.

Prorektor wreszcie, jako jedyną odznakę swej godności ma od r. 1883 na głowie biret purpurowy; dawniej, jak widzieliśmy, wdziewał prorektor, zlewając urząd na swego następcę, togę fioletową jedwabną.

Dodać jeszcze trzeba, że profesorowie, dziekani i prorektor wdziewają swój strój przy tych samych mniej więcej, co rektor okolicznościach, a więc na nabożeństwo w kościele św. Anny, do promocyj, wyjątkowych akademickich uroczystości i t. d. Widzimy, że i w tym względzie jest różnica pomiędzy dzisiejszymi a dawnymi czasami. Dawniej profesor zobowiązany był do każdej uniwersyteckiej czynności wdziewać strój oficjalny.

¹ Zdaje się, że na sprawienie berel i łańcuchów dziekańskich w naszym uniwersytecie wpłynął zwyczaj pragski; oto co mi odpowiedziano z uniwersytetu pragskiego, gdym się o tamtejsze berla zapytał:

„Berlí se zde uživa od dávnych dob a sice patero universitní a čtvero fakultních, které se nosejí před rektorem neb před děkany fakultními. Rektor nosí zlatý řetěz jakožto odznak své důstojnosti; takéž děkanové fakult nosí řetězy“.

Praha, dne 16/III, 1887.

(podp.) Dr. Brůžek.



ROZDZIAŁ XV.

Promocye doktorów i bedele.

Już Kollatajowska reforma zniosła w części dawny sposób odprawiania promocyj; dalszych zmian dokonywały czasy następne. Dziś rozróżniamy promocye zwyczajne i sub summis auspiciis Imperatoris. Do ostatnich mają prawo ci doktorandzi, którzy ukończyli z odznaczeniem studia i gimnazyalne i uniwersyteckie. Przy promocyi sub summis auspiciis Imperatoris występuje kandydat w birecie i w todze bez pelerynki i wyłogów. Przy promocyach zwykłych ubierają się kandydaci we fraki.

Zamiast opisu promocyi sub summis auspiciis Imperatoris, podajemy program takiej promocyi, w wydziale prawniczym, odbytej dnia 21 lutego 1884 r. o godzinie trzeciej po południu. Dla braku obszernej auli w uniwersytecie odbyła się ta promocya w amfiteatrze nowodworskim w gimnazjum św. Anny. Program brzmi¹:

1) O godzinie wpół do trzeciej po południu zbiorą się

¹ Zob. *Czas*, r. 1884, miesiąc luty.

członkowie Senatu akademickiego oraz profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego w gimnazjum św. Anny na pierwszym piętrze, zład, poprzedzeni berłami rektorskimi i wydziałowymi, udadzą się na salę amfiteatralną w następującym porządku: Profesorowie i docenci wydziału filozoficznego; profesorowie i docenci wydziału lekarskiego; profesorowie i docenci wydziału prawniczego; profesorowie i docenci wydziału teologicznego; członkowie Senatu akademickiego w tym samym porządku wydziałami, wreszcie Rektor Magnificus w towarzystwie prorektora. Tuż przed rektorem niesione będą berła rektorskie, berła wydziałowe zaś rozpoczną cały pochód. Przyszedszy na salę, zajmą wszyscy miejsca dla nich przygotowane. Senat na podium, profesorowie po lewej ręce podium. 2) Za nadejściem Delegata Jego ces. i król. Apost. Mości wyjdą na jego spotkanie do drzwi sali Rektor Magnificus i dziekan wydziału prawniczego, poprzedzeni berłami rektorskimi. JWP. Delegat wraz z towarzyszącym mu komisarzem c. k. Starostwa zajmą przygotowane dla nich miejsca po lewej stronie podium. 3) W chwili, gdy Rektor Magnificus wyjdzie na powitanie JW. Pana Delegata, udadzą się dwa berła po kandydata i wprowadzą go jednocześnie do sali. 4) Dziekan wydziału prawniczego w krótkim przemówieniu przedstawi następnie kandydata JW. Delegatowi, Rektorowi i Senatowi akademickiemu, oraz zgromadzonym profesorom Uniwersytetu i zaprosi rektora, aby wydał polecenie do odbycia promocji. 5) Mowa Rektora, kończąca się trzechkrotnym okrzykiem na cześć NPana. Muzyka odegra „Hymn ludowy“, który wszyscy obecni wysłuchają, stojąc. 6) Przemówienie kandydata, kończące się prośbą o promocję. 7) Pozwolenie Rektora na promocję z wezwaniem do Promotora, by jej dokonał. 8) Promotor odczytuje rotę. Podczas przysięgi wszyscy z miejsc powstają; bedele skrzyżują berła. Przy ostatnich słowach wręczy Promotor kandydatowi dyplom i przedstawi go następnie JW. Delegatowi, jako nowo kreowanego doktora prawa. 9) Przemówienie JW. Delegata i wręczenie upominku od Jego ces. i król. Apost. Mości. 10) Poczem kandydat zbliży się najprzód do Magnificencji

Rektora, następnie do Dziekana i Promotora, oraz do innych profesorów dla odebrania gratulacji. 11) Zakończenie uroczystości podpisaniem aktu promocji przez JW. Delegata, Magnificencję Rektora, Dziekana i Promotora. 12) Odchodzącego JW. Delegata pożegna Rektor Magnificus i dziekan wydziału prawniczego, odprowadzając go z berłami, poczem w tym samym porządku, jak przy rozpoczęciu, opuszczają wszyscy salę. Zaraz za berłami wydziałowymi postępować będzie nowo kreowany doktor.

Promocje dzisiejsze sub summis auspiciis Imperatoris można porównać z tymi z dawnych czasów, którym sam kanclerz uniwersytetu przewodniczył. Zaszczycił on zaś swą obecnością promocję tylko takiego kandydata, który zdał wyjątkowo świetny egzamin.

Promocje zwykle odbywają się w obecności rektora, jako przewodniczącego, dziekana wydziału i promotora. Mogą jednak być przy nich obecni profesorowie, uczniowie i publiczność.

Jak przy pierwszym, tak i przy drugim rodzaju promocji rektor, dziekan i promotor występują w ubraniach oficjalnych.

Bedele trzymający berła, ubrani są także w swój uniwersytecki strój, tj. w togi zielone z czerwonymi wąskimi kołnierzami i w czarne aksamitne, graniaste czapki. Ten strój przywdziewają oni, ilekroć razy rektorowi z berłami towarzyszą. Togi bedeli we wszystkich wydziałach są jednakowe.

Akt promocji zwyczajnej trwa bardzo krótko. Promocje odbywają się w auli uniwersyteckiej. Gdy rektor i dziekan i promotor zajęli miejsca przy stole, przychodzi kandydat, poprzedzony przez bedeli i ustawia się pomiędzy berłami z drugiej strony stołu. Rektor, dziekan i promotor powstają z swoich siedzeń. Ostatni odczytuje łacińską formułę przysięgi¹, którą doktorand, położywszy palce na skrzyżowane berła, ślubuje i obiecuje ściśle wypełniać.

¹ Zob. Arch. Sen. akad. L. 1/62.

Po wykonaniu przysięgi wręcza promotor nowemu doktorowi dyplom doktorski. Rytuał promocyjny wymaga od kreowanego doktora mowy dziękczynnej, którą się jednak w praktyce zazwyczaj opuszcza. Po skończonej promocyi bedele z berłami wyprowadzają nowego doktora z auli.



24107

SPIS RZECZY.

Wstęp	Str. 3
I. Historia ubiorów aż po koniec XVIII wieku.	
Rozdział I. Przegląd ustaw o ubiorach i broni w uniwersytecie Jagiellońskim	7
Rozdział II. Ubiory scholarzów niegraduowanych	20
Rozdział III. Ubranie bakalarza filozofii	27
Rozdział IV. Ubranie magistra i doktora filozofii:	
1. Ubranie pozasłużbowe	34
2. Ubranie urzędowe	38
Rozdział V. Dziekan, prodziekan i eksdziekan wydziału filozoficznego	51
Rozdział VI. Wydział lekarski	55
Rozdział VII. Wydział prawniczy	60
Rozdział VIII. Wydział teologiczny	66
Rozdział IX. Rektor i prorektor	73
Rozdział X. Ogólne uwagi nad ubiorami uniwersyteckimi do końca XVIII wieku	82
II. Ubiory uniwersyteckie w XIX wieku.	
Rozdział XI. Koniec dawnego zwyczaju oraz przepisy o ubiorach uniwersyteckich, wydane przez Senat rządzący w r. 1827	86
Rozdział XII. Historia powstania dzisiejszych ubiorów korporacyjnych	90
Rozdział XIII. Ubranie rektora	85
Rozdział XIV. Profesorowie, dziekani i prorektor	98
Rozdział XV. Promocye doktorów i bedele	101